

# PRAWDA



# WYZWOLENIE

PISMO CHRZEŚCIJAŃSKIEJ SŁUŻBY WYZWOLENIA NARODÓW Nr 5/1982

Wydaje :

Chrześcijańska Służba Wyzwolenia Narodów  
Kreuzweg 28, 6719 Carlsberg/Pf. Tel.06356-228

BRD

Redaktor odpowiedzialny : Ks. Franciszek Blachnicki

Okładkę projektował : Andrzej Jan Piwarski

S p i s z a w a r t o ś c i :

Od Redakcji	5
<b>I GŁOS PAPIEŻA</b>	
Modlitwa Papieża do Matki Kościoła i Pani Jasnogórskiej /Audiencje środowe : 7.04; 14.04; 21.04; 28.04/.	5
<b>II GŁOS BISKUPÓW</b>	
1 Słowo Arcybiskupa Józefa Glempa, Prymasa Polski do grup oazowych Ruchu Światło-Życie z miasta Toru- nia. 20.03.1982	7
2 List Prymasa Polski na Wielki Post : Ave Crux, spes unica	8
3 List pasterski Biskupa Kieleckiego na Wielki Post	10
4 List pasterski Biskupa Opolskiego na Wielki Post	14
5 Homilia Metropolity Wrocławskiego wygłoszona w Katedrze Wrocławskiej w czasie Mszy św. rezurekcyjnej. 11.04.1982	17
6 Homilia Metropolity Wrocławskiego do kapłanów. Wielki Czwartek. 8.04.1982	19
<b>III SŁUŻBA CHARYTATYWNA KOŚCIOŁA W POLSCE STANU WOJENNEGO</b>	
1 Z przemówienia Biskupa Opolskiego w Radio Watykańskim. 30.03.1982	23
2 Instrukcja Biskupa Łódzkiego w sprawie Parafialnej Służby Charytatywnej	24
3 Biskupi wśród Internowanych	27
<b>IV TEKSTY PROGRAMOWE</b>	
Wiara a wyzwolenie	31

## V DOKUMENTY I INFORMACJE

1	Zwierzenia Komisarza	38
2	O K O . Ogólnopolski Komitet Oporu	43
	a/ Oświadczenie z 13.01.82	43
	b/ List Eugeniusza Szumiejki z 23.03.	43
3	K O S . Koło Oporu Społecznego	45
	a/ Stanowisko w sprawie KOS-ów	45
	b/ Jak tworzyć KOS-y?	46
4	Hańba	46
5	Władza	47
6	Walenrodyzm	47
7	Presja na księży	48
8	Oświadczenie w sprawie nasilania represji w Polsce	48
9	Moralne barykady	50

## VI SWIADECTWA

1	Matka	51
2	Mietek Gil	52
3	Głodówka - pokutny post kobiet w Krakowie	52
4	Chrześcijańska postawa wobec sytuacji zaistnia- łej w Polsce po 13.12.1981	56
5	Droga Krzyżowa 1982	58
	Komunikat Redakcji	61

Od Redakcji

Ostatni okres cechuje się wielkim nasileniem informacji napływających z Kraju.

Niesposób jest przekazać w ramach tego Biuletynu całość tej dokumentacji, musimy dokonywać wyboru. Wybór ten jednak zawiera w sobie takie bogactwo materiałów, że można sobie na ich podstawie urobić ogólny obraz sytuacji w Kraju.

Obraz ten jest krzepiący. Ukazuje ogromne nasilenie ruchu oporu, który przybiera coraz wyraźniejsze rysy oporu moralnego, duchowego, mającego swoje najgłębsze źródło w Ewangelii i w wierze!

Polska daje w tej chwili wielkie świadectwo wobec świata, ukazując mu drogę do wyzwolenia przez Prawdę i Krzyż, czyli Prawdę i Miłość.

Prawdopodobnie od następnego numeru będziemy musieli zmienić charakter Biuletynu, przekształcając go w pismo przynoszące nie tylko przedruk dokumentów, ale również artykuły problemowe i syntezy charakteryzujące sytuację w Polsce.

Redakcja

## I GŁOS PAPIEŻA

Modlitwa Papieża do Matki Kościoła i Pani Jasnogórskiej

/Audiencje środowe : 7.04; 14.04; 21.04; 28.04 /

Drodzy Rodacy.

Przeżywam w jedności z wami, a zarazem w jedności z całym Kościołem Wielki Tydzień.

Pamiętam zawsze, że nauczyłem się głęboko przeżywać te święte dni właśnie na ziemi polskiej - w zasięgu tego klimatu serc, który tam towarzyszy świętemu Triduum Męki i Zmartwychwstania Chrystusa.

Matka z Jasnej Góry, którą widzimy w naszym Obrazie z Dzieciątkiem na rękach, jest równocześnie tą Matką Bolesną, która stoi u stóp krzyża : Stabat Mater.

W tych dniach raz jeszcze odczytuję słowa Pasterzy Kościoła w Polsce :

"Biskupi są najgłębiej przekonani, że gmach ugody społecznej w naszym kraju nie da się zbudować bez fundamentu ewangelicznej miłości, która domaga się wspaniałomyślnego pojednania i przebaczenia. Do tej przebaczącej miłości w szczególny sposób pobudza nas Chrystus, którego Mękę i Śmierć rozważamy w okresie Wielkiego Postu. Jak śmierć Chrystusa na krzyżu nie była klęską lecz zwycięstwem, tak i nasza miłość nie jest wyrazem słabości ale siły duchowej, która buduje naszą przyszłość".

Muszę dodać, że otrzymałem wiele listów, zwłaszcza z obozów internowanych, które są przeniknięte tym samym duchem.

Matko Jasnogórska, stojąca u stóp krzyża, która uczyłaś nas owej duchowej siły wielu dziejowych "słabości" - objaw nam również i teraz, czym jest ta prawdziwa moc, która płynie z miłości. Daj nam jej doświadczyć w trudnym znowu momencie naszych dziejów.

/7.04.1982/

Ciesz się Królowo niebieska, / wesel się Pani anielska!  
Wszyscy Ci dziś winszujemy, / z weselm wyśpiewujemy: alleluja,  
że Syn Twój już zmartwychwstały...

Oto nasze polskie Regina coeli laetare.

Łączę się z wami, drodzy Rodacy, śpiewając je w sercu wobec  
Matki Chrystusa na Jasnej Górze - i na tylu innych miejscach na-  
szej ojczyznej ziemi.

Wspólnie wyrażamy tą pieśnią radość Zmartwychwstania Pańskie-  
go, która jest większa od jakichkolwiek doświadczeń i cierpień.

Jest to radość z Dobra, które stało się udziałem wszystkich  
ludzi w Chrystusie w sposób nieodwołalny.

Trudno nie radować się, gdy widzimy, że wielu ludzi, nawet  
pośród cierpień, uczestniczy w tym Dobru, odnajduje Je na nowo  
- lub pogłębia swoje z Nim zjednoczenie.

Słyszę z wielu stron, że tak dzieje się dziś w sercach wielu  
Polaków.

Wśród tego wszystkiego przytaczam słowa Episkopatu Polski:  
"Biskupi wraz z całym społeczeństwem oczekują, że stan wojenny  
jak najrychlej się skończy, internowani będą zwalniani, wobec  
skazanych za czyny związane ze stanem wojennym będzie zastosowa-  
na amnestia, osobom ukrywającym się zapewni się możliwość bez-  
piecznego ujawnienia się, nikt też nie będzie zwalniany z pracy z  
za przynależność związkową".

Przytaczam te słowa i przyjmuję je za swoje. Są one dalszym  
ciągłem życzeń wielkanocnych.

Skierowuje je do was, drodzy Rodacy, wobec Matki Zmartwychw-  
stałego wraz ze słowami polskiego Regina coeli.

"Ciesz się i wesel się w niebie... /Proś Go za nami w potrze-  
bie!" Alleluja!

14.04.1982

W okresie wielkanocnym Kościoł w Polsce obchodzi święta  
swych głównych Patronów.

Najprzód w tych dniach miesiąca kwietnia: Święty Wojciech,  
potem w maju - Święty Stanisław. Obaj skupieni wokół Matki Bo-  
żej z Jasnej Góry, którą jako Królowę Polski czcimy w dniu 3 maja.

Pragnę moją jubileuszową modlitwę, którą tutaj odmawiam co  
środe, połączyć w sposób szczególny z tą modlitwą, którą odma-  
wiają moi Rodacy na rocznicę swoich Świętych Patronów.

Pragnę w niej zawrzeć wszystkie cierpienia i nadzieje,  
którymi żyją ich serca w Roku Pańskim 1982.

Minęło już tysiąc lat od Chrztu Mieszka, zbliża się tysiąc  
lat od tej daty, gdy przyszedł do nas Biskup Wojciech z Pragi  
- i z Rzymu, biskup misjonarz - aby dać Chrystusowi ostateczne  
świadczenie, ponosząc śmierć z rąk pogan niedaleko ujścia do Bał-  
tyku.

Biskup-Męczennik.

Ojczyzna otwarła się szeroko na to świadectwo. Przy relikwiach  
Męczennika wyrosła pierwsza polska metropolia w Gnieźnie.

Ukształtował się zrab dziejów Narodu i Państwa. W sercach  
ludzkich umocniła się Ewangelia prawdy i wolności. I nadal trwa.  
Człowiek nie może żyć bez prawdy i wolności! I Naród też.  
I Państwo.

Taki też jest sens tych trudnych miesięcy i dni, jakie przeży-  
wam wspólnie z wami, drodzy Rodacy, u stóp Pani Jasnogórskiej,

na szlakach dziejowych Świętego Wojciecha.

Cena prawdy i wolności należy do dziedzictwa Wielkanocy.  
Wpisała się raz na zawsze w Krzyż i Zmartwychwstanie Chrystusa.  
Chrystus mówi: ufajcie! Jam zwyciężył świat.

21.04.1982

"Za wolność naszą i waszą".

Te słowa - dobrze znane z napisów na polskich sztandarach - stały mi w pamięci, gdy w niedzielę Oktawy Wielkanocnej znalazłem się w Bolonii. Wracając z cmentarza poległych drugiej wojny światowej w kierunku centrum miasta, odczytałem ponad ulicą napis:

"Tą ulicą wkraczali żołnierze polscy, przynosząc nam wolność: tą samą drogą Ty przynieś nam wiarę!"

Pragnę wyznać przed Panią Jasnogórką, że głęboko wstrząsnęły mną te słowa: świadectwo żywej pamięci po czterdziestu prawie latach - i zarazem gorące wezwanie.

Dziś, klęcząc w duchu na Jasnej Górze, powtarzam te słowa wobec was wszystkich, moi Rodacy, którzy mnie słuchacie.

"Za wolność "naszą i waszą" ginęli Polacy na różnych frontach świata. Iluż ich poległo w czasie drugiej wojny światowej? Walczyli za sprawę słuszną u boku sprzymierzeńców. Jakże wielu ich nie znalazło dla siebie miejsca w Ojczyźnie!

Jakże wielu - poszło na emigrację!

Dziś, kiedy Naród nasz przechodzi przez nową próbę, wołamy głośno wobec Ciebie, Matko Jasnogórska:

w Polsce nie może brakować miejsca dla Polaków!

Każdy człowiek ma prawo do swojej Ojczyzny - nikt nie może być skazywany na emigrację.

Pani Jasnogórska! Raz jeszcze w ciągu tych trudnych miesięcy wołam do Ciebie, byś wzięła w obronę prawa moich Rodaków.

28.04.1982

## II GŁOS BISKUPÓW

### 1 Słowo Arcybiskupa Józefa Glempa, Prymasa Polski do grup oazowych Ruchu Światło-Życie z miasta Torunia. 20.03.1982

Żałuję, że dopiero wieczorem spotykam się z Oazą Toruńską. I to na Podgórzu. Może byłoby lepiej spotkać się w samym Toruniu. A w ogóle, to żałuję, że nie mogę zapisać się do Oazy. A może jeszcze będę mógł się zapisać? Jeszcze znajduje się jakieś miejsce? Przecież byłem studentem Uniwersytetu Toruńskiego. Wprawdzie nie za długo, ale byłem - na polonistyce. Bardzo Wam dziękuję za to spotkanie i za doradzenie mi - by czasem - za wzorem Jezusa - w świątyni zrobić porządek. Ale moja metoda, choć inna, jest też wzięta od Pana Jezusa. Tej pierwszej - to znaczy chwycenia za poróż jeszcze nie próbowałem. Może kiedyś trzeba będzie ją zastosować. Ale na razie to stosuję, jak Pan Jezus powiedział, kiedy zasiano kąkol wśród zboża. Przyszli Apostołowie i mówili: Panie Jezu, ktoś nasiał takiego chwastu, wyrasta, pójdziemy wyrwać. A Pan Jezus mówił: Poczekajcie do żniwa. Niech rośnie, obok pszenicy, dopiero potem, jak to wszystko urośnie, to zetniemy i porozdzielamy. I myślę, że tak jest w tej rzeczywistości Kościoła, że trzeba tolerancji, ażeby rosło to co jest zasiane przez Boga, obok tego, co zły człowiek zasieje. My wiemy, że to co jest złe, co jest oparte na kłamstwie, na niesprawiedliwości, to nie ma szansy dłu-

giego trwania, bo zawsze Prawda zwycięży, bo Chrystus raz już zwyciężył i Jego zwycięstwo w czasie dopełnia się w każdym pokoleniu.

Bardzo się cieszę z Waszej postawy. Postawy, która jest świadectwem na dzisiejsze czasy. A dzisiaj świat potrzebuje tak bardzo Prawdy, a właściwie jedności myśli, słowa i czynów. Bo przeciwieństwem tego jest ta wielka pokusa świata, żeby co innego myśleć, co innego mówić, a jeszcze co innego czynić. To jest choroba współczesna w całym świecie. Ona dotyka nasz kraj w sposób szczególniejszy. My byśmy chcieli, by człowiek był pełną osobowością, nierozdartą. A nierozdartą będzie wtedy, gdy będzie wewnętrznie scalony. Wewnętrznie prawdziwy, autentyczny. Żeby mógł siebie identyfikować ze sobą, musi mieć własne myśli. Musi je wypowiedzieć, zaś myśl wypowiedziana czyli słowo, ma być adekwatne do czynów.

Mówimy o kształtowaniu się osobowości ludzkiej, o godności człowieka w jedności, zaś każdy kto wprowadza dysonans, tzn. niezgodność między słowem i między czynem, sam traci swoją godność, łamie osobowość, wprowadza moralny nieład. A nasz ład moralny ma zasadać się właśnie na tej jedności. Ja obserwując młodzież, jej duchowość, tak cieszę się z tej chęci tworzenia jedności.

Bardzo lubicie liturgię. Czerpicie wiele z tego skarbcza, jakim jest Pismo św. I to są te wielkie źródła, jeszcze nieraz ukryte dla świata, zaś dla Was jawne. A więc trzeba, żeby poprzez Was, świat poznał te piękne źródła prawdy. Prawdy o człowieku i jednocześnie prawdy o Bogu. One są zawarte w Piśmie św. i mogą być przeżywane w liturgii, a to przeżycie z liturgii niesiecie w codzienne życie. Trzeba dawać świadectwo. Każdy okres, każde pokolenie, ma swoje typowe sposoby dawania świadectwa.

Dzisiaj przybywam tutaj z miejscowości, która się nazywa Płonkowo. Parafia Płonkowo. Tam w październiku 1939 roku zamordowano młodego kapłana ks. Mariana Skrzypczaka, wikariusza tej parafii, który w okresie naporu hitleryzmu modlił się razem z domownikami i najbliższymi sąsiadami na plebanii. Odmawiali różaniec październikowy. Wtedy ich napadnięto, księdza zwałtretowano, zbito, zepchnięto z schodów, na podwórzu jeszcze go bito, kazano uciekać i uciekającego zastrzelono. Zaciągnięto potem na cmentarz, przyprószono liśćmi. I tak zginął dając świadectwo. Świadectwo wiary. Młody kapłan. Ale taki był wtedy czas. To ten sam okres, w którym O. Maksymilian Kolbe i tyłu, tyłu innych dało świadectwo wiary swoim życiem.

A dzisiaj, chcemy bardziej dawać świadectwo życia naszą cywilną odwagą, włączaniem się w to wszystko, co jest rzeczywistością, ale także rzeczywistością wiary, bo przecież do przeżywania naszej wiary w sposób społeczny i publiczny mamy zawsze prawo.

Szczęść Boże Wam wszystkim. Za życzenia jeszcze raz bardzo dziękuję.

## 2 List Prymasa Polski na Wielki Post : Ave Crux spes unica

Warszawa, 5 kwietnia

Tegoroczny czas Wielkiego Postu, w Ojczyźnie naszej, przeżywamy w warunkach stanu wojennego. W szczególny więc sposób rozważamy treści męki Pana naszego Jezusa Chrystusa i ze szczególnym utęsknieniem oczekujemy Wielkiejnocy, pamiątki zmartwychwstania Chrystusa, zwycięstwa życia nad śmiercią, dobra nad złem.

Dzisiaj, gdy zwyczajem liturgii zasłaniamy krzyże, chcemy bardziej wnikać oczyma wiary w tajemnice krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata. Przedziwna jest Boża myśl dokonania zbawienia,



aby tak jak przez drzewo przyszedł grzech, na drzewie też został odkupiony. I choć świat w swej mądrości będzie wciąż podpowiadał Bogu-Człowiekowi łatwiejsze drogi: "nie może to przyjść na Ciebie", "zstąp z krzyża a uwierzemy Ci", "zobaczymy czy przyjdzie Eliasza, aby Go wybawić?", Chrystus stanie się posłuszny aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. Krzyż, który był "głupstwem" dla uczonych Greków i zgorszeniem dla pobożnych Żydów stał się znakiem naszego zbawienia i chlubą wyznawanej wiary. Wołamy więc za Apostołem: "nie daj Boże, abym się miał czym innym chlubić jak tylko krzyżem Pana naszego Jezusa Chrystusa". Chrystus dźwigając krzyż na Kalwarię zostawił na ziemi ślady drogi krzyżowej, aby ci, którzy pójdą za nim widzieli, że tylko ta droga prowadzi do zmartwychwstania, do zwycięstwa, do nowego życia. Trzeba więc wszystkim, którzy są Chrystusowi wziąć krzyż na każdy dzień i iść drogą krzyżową. Dla nas nie ma innej drogi ku zmartwychwstaniu. Krzyż jest sprawdzianem prawdziwości tej drogi. Ze wzruszeniem wspominamy śmierć Piotra, który pamiętając swój grzech i wielkość przebaczenia prosi: nie krzyżujcie mnie tak jak Mistrza, ukrzyżujcie mnie głową na dół, bom się Go trzykrotnie zaparał. A jednak "minął Neron jak wichra, burza, pożar, wojna lub mór, a krzyż Chrystusa panuje dotąd miastu i światu". Chrześcijanin nie ucieka więc od krzyża, ani z drogi krzyżowej. Owszem wpatrzony w Chrystusa wyciąga ręce po krzyż z nadzieją: Ave crux spes unica - Witaj, Krzyżu, nadziejo jedyna!

Historię naszej Ojczyzny mierzy się też czasem trwania krzyża, od krzyża na wzgórzu Lecha w Gnieźnie, aż do krzyża na Placu Zwycięstwa w Warszawie. Historia tej Ojczyzny to historia dróg krzyżowych tego Narodu, upadków, składań do grobu, zmartwychwstań. A od krzyża na Giewoncie aż po krzyże na Wybrzeżu, poprzez wszystkie krzyże na tej ziemi jednoznacznie odczytujemy ten znak: in hoc signo vinces - w tym znaku zwyciężysz. Pod tyłoma krzyżami tej ziemi spoczywa życie, jak ziarno wrzucone w ziemię, które musi obumrzeć, aby przynieść plon stokrotny. To ci, którzy nie zachowali życia dla siebie, ale je oddali Chrystusowi z wiarą, że je na wieczność odzyskają, my "kiedyś zmartwychwstaniemy na wielkie siewów święto".

Przed naszym tysiącleciem, kiedy w Ojczyźnie tej z tyłu miejsc usunięto krzyże, a ludziom małej wiary zdawało się, że krzyż się zachwiał, mój Poprzednik wołał do Narodu: "To nie krzyż się chwieje, to świat się chwieje i toczy. Krzyż stoi. Tyle mocy przeszło na przestrzeni tysiącletnich dziejów, a krzyż pozostał jako sztandar zwycięstwa... i pozostanie". Droga tego miasta, któremu na imię Warszawa jest drogą od Placu Trzech Krzyży do kolumny króla z krzyżem, od cudownego Chrystusa w katedrze warszawskiej do Chrystusa sprzed kościoła Świętego Krzyża, niegdyś zwalonego przez nienawiść, ale dziś wołającego: Sursum corda i wskazującego Nowy Świat!

Bracia, jeśli dzisiaj znów przyszło nam przeżywać odcinek drogi krzyżowej to jest wymowny znak, że drogę do osiągnięcia wielkiej sprawy trzeba okupić cierpieniem, nawet wielkim cierpieniem. To już nie tylko mesjanizm, to konkretna rzeczywistość "dopełniania w ciałach naszych czego nie stało cierpieniem Chrystusa". Nie wolno więc nam teraz stracić wiary i uciec spod krzyża. To jeszcze nie koniec. Jeszcze nam przyjdzie patrzeć na śmierć Boga Człowieka i złożyć Go do ziemi, i przywalić kamieniem, i strażę postawić, ale przecież nie wolno nam zwątpić, że będzie zmartwychwstanie. Dlaczego bojaźliwi jesteście! Przecież na krzyżową drogę każdego z nas wychodzi Matka, a na oczach Matki nie wolno płakać.

Na oczach Matki trzeba być mężnym. Ona nigdy nie zwątpiła. Matka mężna i zawsze wierna. Trzeba nam w Wielki Piątek stanąć pod krzyżem. Spójrzcień ku górze i nie tylko uwierzyć, ale odczuć to co jest tajemnicą krzyża, że Ten, który jest podwyższony, pociągnie wszystkich ku sobie, że Ukrzyżowany zostawił dla nas otwarte serce. Wtedy nam trzeba przeżyć nawrócenie i z żołnierzem spod krzyża wyznać: "ten człowiek był naprawdę Synem Bożym". Trzeba nam krzyż podwyższyć w swoich sercach, w swoich domach, wszędzie, aż krzyż będzie miał na cały świat ramiona.

Bracia, miną wkrótce Gorzkie Żale i Drogi Krzyżowe są krótkie, a potem będzie Wielka Noc i na nowo wzejdzie słońce. Chrystus - Słońce sprawiedliwości wschodzi nad nami codziennie. Rozprasza ciemności, oczyszcza zmurszałość grzechu. Trzeba nam powstać z martwych i zacząć żyć na nowo, "a krzyż stanie się nam bramą".

W duchu pełnej nadziei płynącej z podwyższonego Krzyża z serca błogosławię

+ Arcybiskup Józef Glemp  
Metropolita Gnieźnieński i Warszawski  
Prymas Polski

Warszawa, dnia 25 marca 1982 r.

### 3 List Pasterski Biskupa Kieleckiego na Wielki Post

Kielce, 5 kwietnia

Drodzy Diecezjanie,

"Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam" /J 14,27/.

Słowa Chrystusa o pokoju najmocniej rozbrzmiewają w okresie Bożego Narodzenia. Bóg, który staje się człowiekiem, przynosi z sobą to wszystko, co człowiekowi jest potrzebne, by mógł odbyć swoją życiową pielgrzymkę. "Daje moc, abyśmy się stali dziećmi Bożymi" /J 1,12/, i wyposaża w prawdę i dobro, które są źródłem prawdziwego pokoju.

"Pokój ludziom Jego upodobania", powtarzaliśmy w minionym okresie. Tymczasem okres ten przeżyliśmy w stanie wojennym. W ogóle rok 81 był dla nas trudnym rokiem. Niektóre wydarzenia dotknęły nas szczególnie mocno, bo uderzyły w nasze polskie serca. Z przerażeniem przeżyliśmy 13 maja, dzień zamachu na Ojca św., Syna polskiej ziemi. Przeżyliśmy z trwogą i bólem 13 grudnia, dzień ogłoszenia stanu wojennego. Te dwa wydarzenia zraniły miliony polskich dusz. Stawiamy sobie pytanie: dlaczego na świecie zamiast pokoju jest walka, dlaczego rośnie nienawiść, które jest początkiem każdego zła?

"Pokój mój daję Wam". Te słowa trzeba podjąć i dziś, kiedy wchodzimy w czas Wielkiego Postu i w okres przeżywania tajemnicy Męki Naszego Pana, i rozważania Miłosierdzia Bożego. Ten, który ludziom przyniósł pokój, nie zaznał pokoju. Stał się znakiem sprzeciwu /Łk 2,34/. "Zgładzono Go z krainy żyjących... choć nikomu nie wyrządził krzywdy i w Jego ustach kłamstwo nie powstało" /Iz 53,8-9/. Obraz Chrystusa "wzgardzonego, odepchniętego przez ludzi, męża boleści" /Iz 53,3/, "nie zasłaniającego twarzy przed bijącym Go" /Iz 50,6/ trzeba stawiać przed nasze oczy i rozpoznać w nim Dawcę Pokoju. Pokój bowiem płynie ku nam z męki Chrystusa i z Jego Krzyża. Patrząc na Krzyż, dowiadujemy się jaka jest cena naszego pokoju. "Zechciał bowiem Bóg... przez Chrystusa pojednać

wszystko ze sobą... wprowadziwszy pokój przez krew Jego Krzyża" /Kol 1,20/.

"Pokój mój daję wam, mówi Chrystus. Nie tak jak daje świat, ja wam daję" /J 14,27/. Pokój Chrystusa to nie pokój ciszy cmentarnej, ale pokój ludzi żywych. To nie pokój osiągnięty przemocą, ale pokój ludzi ufnych i radosnych. Pokój bez goryczy, bez nienawiści, bez lęku o jutrzejszy dzień. Pokój, który jest owocem zwycięstwa nad złem i wyzwolenia człowieka.

Tegoroczny Wielki Post pragniemy rozpocząć rozmyślaniami o pokoju. Zachęca nas do tego Kościół św., który pragnie, abyśmy dokonali pojednania z Bogiem i ludźmi, abyśmy wprowadzili Boży ład w życie osobiste i społeczne, abyśmy "przyoblekli się w człowieka nowego, stworzonego według Boga w sprawiedliwości i prawdziwej świętości" /Ef 4,24/.

### I. Pokój jest owocem sprawiedliwości i miłości

"Pokój nie jest prostym brakiem wojny, ani też nie sprowadza się jedynie do stanu równowagi sił sobie przeciwnych, nie rodzi się także z despotycznego władztwa, lecz słusznie i właściwie zowie się dziełem sprawiedliwości" /KIK 78/.

Porządek sprawiedliwości składa się z praw i obowiązków, których podmiotem jest człowiek rozumny i wolny.

Sprawiedliwość wymaga poszanowania praw każdego człowieka. W społeczeństwie, w którym te prawa nie są uznawane, nie może być pokoju. "Społeczeństwo takie, pisze Jan Paweł II w swoim noworocznym Orędziu, nie może być w pokoju z samym sobą, ma bowiem w sobie zarzewie podziału i rozbitcia" /1.I.1982, nr 9/. Nie uszanowanie praw człowieka, szczególnie jego prawa do wolności, rodzi poczucie krzywdy. Poczucie krzywdy rodzi chęć odwetu i zemsty, doprowadza do walki, niweczy pokój.

Sprawiedliwość wymaga też, aby każdy wypłniał obowiązki, które podobnie jak prawa, są zapisane przez Boga w sercu człowieka. Niewypełnianie obowiązków, podobnie jak łamanie prawa, jest źródłem niezadowolenia w społeczeństwie, konfliktów i represji. Odbiera pokój.

Upominanie się o swoje prawa i domaganie się dokładnego wypełnienia obowiązków nie jest wystarczające. Często człowiek nie uświadamia sobie w pełni wszystkich ich treści i nie widzi ich powiązań. Częściej jeszcze człowiek z ludzkiej słabości nie potrafi wszystkiego wypełnić. Dlatego nie można żyć tylko w oparciu o sprawiedliwość. Człowiekowi potrzeba przebaczenia. "Skoro zaś wszyscy w wielu rzeczach upadamy, mówi Sobór, ustawicznie potrzebujemy miłosierdzia Bożego, co dzień powinniśmy się modlić: "odpuść nam nasze winy" /KK 40/ i wzajemnie sobie okazywać miłosierdzie: "Jak i my odpuszczamy naszym winowajcom".

Do zbudowania pokoju niezbędnie konieczna jest zdecydowana wola poszanowania innych ludzi i narodów, oraz ich godności, jak też wytrwałe praktykowanie braterstwa. Pokój jest więc także owocem miłości, która posuwa się poza granice tego, co może świadczyć sama sprawiedliwość" /KIK 78/.

Miłość wprowadza nas w samo serce Ewangelii. Chrystus pojednał wszystkich ludzi z Bogiem, uśmiercił nienawiść przez krzyż i zwiastował pokój /por. Ef 2, 16-17/. Nie może być pokoju bez miłości i miłosierdzia.

Wszystko, co łączy ludzi jest ku pokojowi. Sobór mówi: "Niech dla wszystkich będzie rzeczą świętą zaliczenie solidarności społec-

cznej do głównych obowiązków dzisiejszego człowieka /KIK 30/.

Patrzymy z lękiem na naszą polską sytuację. Jesteśmy w stanie wojennym. Prawa wojenne są z natury uciążliwe, zadają rany. Mogą stać się nieludzkie. Wtedy rośnie ból, pogłębia się nienawiść. Kościół, który broni każdego człowieka pokrzywdzonego i zranionego, nie może nigdy pochwalać lub popierać odruchów niezgodnych z etyką chrześcijańską niezależnie od tego, pod jaką postacią, lub u jakiego człowieka by się one pojawiły. Wiemy, że nie szybko goją się rany, szczególnie te zadane duszy i sercu. Trzeba być człowiekiem wielkiego formatu, by nazajutrz po zamachu na życie powiedzieć słowa przebaczenia i mordercę nazwać bratem. Oby wszyscy ludzie zdobyli się na podobny gest! Wszyscy z jednej i drugiej strony! Dziś, w stanie wojennym, społeczeństwo oczekuje sprawiedliwości, spodziewa się prawdy, domaga się wolności. A jeszcze bardziej - aczkolwiek brak śmiałości, by to jasno powiedzieć - społeczeństwo pragnie dobroci, pragnie "cywilizacji miłości". Osiągnięcie tego celu, mówi Jan Paweł II, nigdy nie będzie możliwe jeżeli w ludzkim współżyciu zachowamy zasadę: "oko za oko i ząb za ząb" /por. Dives in misericordia nr 14/. Chcielibyśmy więcej dobrobytu - ale jeszcze mocniej chcemy świata bardziej ludzkiego. Nasuwa się spontanicznie pytanie, czy i kiedy zdobędziemy się na taką postawę pełną przebaczenia i wielkodusznej miłości? Byłoby to zwycięstwo wspaniałe, przynoszące niezawodnie pokój.

## II. Pokój jest owocem zwycięstwa

Pokój zawsze następuje po odniesionym zwycięstwie. Po walce strony walczącej układają nowe formy współżycia. Zazwyczaj strona zwycięska narzuca stronie pokonanej swoje warunki. Nie o takie jednak zwycięstwo teraz nam chodzi. Nie chodzi o zwycięstwo zdobyte za cenę wyniszczenia przeciwnika. Takie wyniszczenie jest wynikiem każdej wojny, która przecież tak jest prowadzona, by przeciwnikowi zadać największe straty materialne i ludzkie, by go uniesz-kodliwić. Nie chodzi nam zwłaszcza o rozwiązania w rodzaju pociągnięć Heroda, który chcąc dosięgnąć Jezusa, zarządził rzeź niemowląt. "Wojna jest najbardziej barbarzyńskim i najmniej skutecznym środkiem rozwiązywania konfliktów" /Jan Paweł II, Ośrodek z l.I.1982 nr 12/.

Myślmy o zwycięstwach, które przynoszą prawdziwy pokój. Myślmy na pierwszym miejscu o zwycięstwach, które człowiek odnosi we własnym wnętrzu. Każdy z nas musi najpierw zwyciężyć samego siebie. Do tych zwycięstw zachęca nas Wielki Post. Trzeba w sobie zwyciężyć zło i grzech, wszelkie złe skłonności, pychę, chciwość, chęć panowania nad innymi. W każdym człowieku pozostają skutki grzechu pierwotnego. Toczy się walka wewnętrzna: "nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę" /Rz 7,19/. Zwycięstwo silnej woli, panującej nad złem, jest warunkiem pokoju wewnętrznego i źródłem pokoju dla bliźnich.

Mamy na myśli także zwycięstwa odniesione w obronie dobra i przez tworzenie dobra. Trzeba ogromnie dużo męstwa, by trwać przy prawdziwym dobru i zachować postawę miłości. Przykładem takiej postawy zwycięskiej jest patron naszej diecezji, św. Stanisław, biskup i męczennik, obrońca ładu moralnego, który zapłacił własnym życiem za odwagę i wierność. Victor sub gladio! Zwycięzca pod mieczem. Zwycięstwo nie polega na zadawaniu śmierci, ale na ofiarowaniu swojego życia dla dobra drugiego człowieka. Szczytem tej ofiary jest krzyż, na którym umiera Chrystus dla ocalenia człowieka. Mówimy o zwycięstwie krzyża, o największym zwycięstwie, które zawiera

w sobie wszystkie dane prawdziwego pokoju. Dlaczego ludzie usuwają krzyż? Dlaczego boją się tego znaku ofiary i heroizmu, który przez wieki inspirował miliony ludzi i nadal inspirowa do bohater- skich czynów? Jak trudno nam zrozumieć pewne gesty, które zabijają dobro w samym źródle, tak jak zabija się nienarodzone życie! Zwycięstwo krzyża, to zwycięstwo silnej woli, skierowanej ku dobru i rodzącej dobro. To właśnie głosi krzyż. Niech to głosi zawsze, niech to głosi wszędzie!

Usuwanie zła z własnej duszy i wnoszenie dobra jest źródłem pokoju osobistego i społecznego. Wielka jest na przykład radość człowieka, który przełamał w sobie nałóg pijaństwa. Jeszcze większa jest z tego powodu radość całej rodziny, gdyż przez nawrócenie ojca odzyskuje ona spokój rodzinnego życia. Oby tych nawróceń w czasie Wielkiego Postu było jak najwięcej! Oby były obfitym źródłem pokoju!

"Jakkolwiek o pokój troszczyć się mają wszyscy ludzie, pisze Jan Paweł II w Swaim Orędziu, to jednak zadanie budowania go spoczywa bezpośrednio i wprost na przywódcach politycznych. Z tego punktu widzenia podstawowym miejscem budowania pokoju jest zawsze naród jako społeczność politycznie zorganizowana" /l.I.1982 nr 9/ Wielka wspólnota narodu ma dokonać w sobie tego, czego każdy człowiek ma dokonać w własnej duszy. Zwyciężyć w sobie zło!

Nasz naród żyjący w stanie wojennym spragniony jest pokoju. Wszyscy dziś myślimy nad tym, po jakim zwycięstwie ten pokój nastanie. Za jaką cenę go zdobędziemy?

Jedno jest pewne: ten pokój jest w zasięgu naszych rąk i naszych możliwości.

Jeżeli pokój "jest wynikiem dynamizmu wolnej woli ludzkiej, kierującej się rozumem, ku dobru wspólnemu, które osiąga się w prawdzie, sprawiedliwości i miłości" /Jan Paweł II, Orędzie l.I.1982, nr 4/, to niech wszyscy Polacy staną się ludźmi dobrej woli, żyjącymi prawdą i dobrocią.

Z dzieła budowania pokoju nie można nikogo wykluczać. Wykluczenie kogokolwiek jest zarzewiem nieporozumienia i uniemożliwia pokój. Konieczna jest więc postawa dialogu. Dialog polega na tym, że ludzie konfrontują swoje zdania, starają się rozumieć racje swoich rozmówców i dochodzą do porozumienia.

Prawo wojny dąży do zniszczenia nieprzyjaciela. Prawo pokoju dąży do pozyskania drugiego człowieka na drodze zaufania i do umożliwienia mu nie tylko osobistego rozwoju, ale także udziału w budowaniu wspólnoty narodowej. Pokój jest dziełem rąk wszystkich.

+ + +

Wielki Post przynosi nam Boże wezwanie: "czyż nie jest raczej ten post, który wybieram: rozerwać kajdany zła, rozwiązać więzy niewoli, wypuścić wolno uciśnionych i wszelkie jarzmo połamać: dzielić swój chleb z głodnymi, wprowadzić w dom biednych, tułaczy, nagiego, którego ujrzysz, przyodziać i nie odwrócić się od współziomków" /Iz 58, 6-7/.

Pragniemy za św. Pawłem "nie znać niczego więcej, jak tylko Chrystusa i to ukrzyżowanego" /1 Kor 2,2/, przemawiającego do nas językiem miłości, która jest potężniejsza niż śmierć" /por. Pnp-8,6/.

Wielki Post, to czas, w którym bardziej dojrzewa w nas poczucie solidarności z wszystkimi naszymi cierpiącymi braćmi.

Niech Baranek Boży, który gładzi grzechy świata, obdarzy nas pokojem. Przekazujemy sobie znak pokoju z wiarą i w duchu życzliwości.

Na progu Wielkiego Postu wzywam was: pojednajcie się z Bogiem i ludźmi w Sakramencie Pokuty. Wzywam was do duchowych ofiar, do walki z nałogami i grzechem. Owoce tych zwycięstw ofiarujmy w intencji pokoju w naszej Ojczyźnie.

Niech Matka Bolesna prowadzi do zwycięstwa Zmartwychwstania.

"Kładę przed wami życie i śmierć, mówi Bóg. Kładę przed wami błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie".../Pwt 30, 19/.

Wybierajcie pokój. Wybierajcie Boga, który jest dawcą pokoju.

Wszystkim kapłanom błogosławie na wielkopostny trud duszpasterski. Błogosławie pracy rekolekcjonistów i spowiedników.

Drogim diecezjanom życzę bogatego w łaski Boże Wielkiego Postu. Przyjmijcie znak Krzyża Świętego. Z niego płynie pokój, który niech będzie waszym udziałem w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Kielce, 9 lutego 1982 r.

+ Stanisław Szymecki  
Biskup Kielecki

4 List pasterski Biskupa Opolskiego na Wielki Post 1982.  
Opole, 26 kwietnia.

### Nasz ratunek w "cywilizacji miłości"!

Ewangelia jest przede wszystkim słowem Boga o człowieku w każdej jego sytuacji życiowej. My chrześcijanie jesteśmy dlatego zawsze "dziedzicami nadziei" /Por. Rz 8,22; Ef 4,4/, ponieważ dla nas nie ma po prostu katastrof w znaczeniu sytuacji bez wyjścia, w których bylibyśmy skazani już tylko na rozpacz.

Owszem, przyznać trzeba, że aktualny okres naszego życia gospodarczego i społecznego posiada wiele znamion prawdziwej katastrofy, zwłaszcza, iż nie wolno nam go ujmować abstrakcyjnie, tzn. w zupełnym oderwaniu od kontekstów globalnych. Zaś tym, co w dzisiejszym świecie szczególnie przerazić musi, jest narastająca coraz bardziej i kondensująca się wciąż złość oraz nienawiść wśród ludzi. Stanowi ona bowiem ogromnie smutny i niemalże już "tragiczny" znak naszego czasu. Z nim więc przede wszystkim powinniśmy się uporać.

Mając to właśnie na uwadze Papież Jan Paweł II stwierdził w ostatnim czasie już częściej, że "nadszedł czas byśmy zaczęli myśleć o przyszłości Europy nie z pozycji siły i przemocy, nie ze stanowiska przewagi gospodarczej oraz własnej korzyści, lecz z punktu widzenia cywilizacji miłości, która umożliwia każdemu narodowi pozostać całkowicie sobą, a wszystkim narodom razem wziętym uwolnić się od groźby nowej wojny i wzajemnego wyniszczenia się". Wielką kartą opartej o Ewangelię "cywilizacji miłości" była dlatego jego encyklika "O miłosierdziu Bożym" /Dives in misericordia/, której omówieniu poświęciliśmy nasze zeszłoroczne wspólne rozważanie wielkopostne podkreślając, że "nadszedł czas miłosierdzia"! Dzisiaj z kolei, kiedy właśnie w "cywilizacji miłości" powinniśmy dostrzegać jedyny nasz ratunek, zechcemy zgłębić nieco bliżej jej zasadnicze wymogi, czyli zaakcentujemy, iż należy u nas koniecznie: położyć kres ludzkiej złości i nienawiści /I/, a w jej miejsce krzewić w życiu wszędzie prawdę w miłości /II/, oraz nawrócić się i wierzyć w ewangelię Bożego pokoju i pojednania /III/.

#### I. Położyć kres ludzkiej złości i nienawiści

Powszechna choroba naszej stechnizowanej epoki, jaką jest złość i nienawiść, zaczyna i w naszym Kraju przybierać ostatnio wymiary niepokojącej katastrofy. Jak wiemy, wiele województw przeżywa nie- dawno żywiołową klęskę groźnej powodzi, która pozbawiła tysiące lu-

dzi dachu nad głową, zabierając im niejednokrotnie dorobek całego życia. Znacznie jednak głoźniejszą i niebezpieczniejszą w swych skutkach "powodzią", wydaje się być potęgująca się dzisiaj na każdym kroku życia społecznego złość i nienawiść, ponieważ choroba ta, z chwilą kiedy stanie się "epidemią", może zalać wszystkie zakątki narodowego dobra, niszcząc w ten sposób nasz wspólny wielki dom - nadrzędne dobro, jakim jest ukochana Ojczyzna. Wystarczy np. przejść się po ulicach naszych miast i wsi i przystanąć zwłaszcza przy tworzących się przed wszystkimi niemalże sklepami kolejkach, by przekonać się o złowrogich objawach owej smutnej choroby. A kiedy zagłębilibyśmy jeszcze do tych zakładów i miejsce pracy, w których często-kroć zwalnia się ludzi tylko ze względów ideologicznych, wówczas natknąć się można już wprost na bolesne skutki wspomnianej choroby. Najpełniej jednakowoż stajemy w ich obliczu w więzieniach i miejscach odosobnienia, gdzie tylu młodych ludzi, zaangażowanych niedawno jeszcze w dzieło posierpniowej odnowy, dzieli niepewny los istot wyizolowanych z życia społecznego i oderwanych boleśnie od swoich rodzin.

Na nic się w tym przypadku zda kalkulacja porachunku, wyzukiwania winy i stwierdzania przejawów politycznego niebezpieczeństwa. Dlatego też Episkopat na swej ostatniej konferencji plenarnej tak mocno wyakcentował uwarunkowanie prawdziwej ugody narodowej w oparciu o Ewangelię i wypływający z niej nieodzowny postulat chwili - rozwiązywania wszystkich naszych aktualnych problemów wyłącznie w ramach cywilizacji miłości.

## II. Krzewić w życiu wszędzie prawdę w miłości

Zasadniczym wymogiem twórczego uzdrowienia obecnej sytuacji poprzez szczere krzewienie cywilizacji miłości jest pełna prawda o naszym życiu, a zwłaszcza prawda w życiu i to zarówno zbiorowym jak też osobistym. Nie wolno dlatego powracać do zgubnych schematów różnych priorytetów ideologicznych, w których wszakże zawsze chodziło o "coś", o ideę - a nie o konkretnego człowieka i jego dobro. Ideologią nikogo nie uzdrowimy ani nie zbawimy, bo zbawczy charakter posiada wyłącznie prawda, przyznająca wszędzie prymat człowiekowi przed ideą. My, chrześcijanie jesteśmy na tym punkcie wyczuleni, ponieważ zawierzyliśmy całkowicie Odwiecznemu Słowu, które jest równocześnie drogą, prawdą i życiem. I to właśnie Słowo stało się ciałem, czyli Człowiekiem i zamieszkało z nami, czyniąc z nas największych realistów, bo wprost owładniętych potęgą wiary, która kocha ziemię. Stąd też musimy domagać się stanowczo prawdy w publicznych środkach przekazu, przede wszystkim zaś w określeniu głównych przyczyn obecnego kryzysu w całokształcie naszego życia społecznego. Bowiem tylko prawda nas zeń wyzwolić może, choćby miała ona być ideologicznie i politycznie niewygodna oraz bolesna.

Prawda, o której tu mowa, dotyczy oczywiście również życia indywidualnego, a więc życia każdego z nas. Musimy więc serio pytać samych siebie, co dotychczas robiliśmy źle i niewłaściwie, jak traktowaliśmy naszą pracę dla wspólnego dobra, na ile zwłaszcza obecnie przyczyniamy się do przywrócenia jej należnej godności, mając na uwadze jej duchowy wymiar, którego - jak poucza Ojciec Święty w ostatniej swej encyklice "O ludzkiej pracy" /*Laborem exercens*/ - nie może być nigdy pozbawiona żadna praca ludzka. Uczciwą, wydajną i radosną pracą możemy wiele dawnego naprawić i nowego zbudować.

Realizm prawdy naszego codziennego życia każe nam także być obecnie znacznie cierpliwsiymi w zaspokajaniu nieodzownych nawet potrzeb. Inaczej trudno byłoby osiągnąć choćby upragnione minimum równowagi ekonomicznej. W tej sytuacji trzeba po prostu usiłować nie tyle "więcej mieć", ile "bardziej być", czyli troszczyć się pierwszorzędnie o rozwój osób, a nie tylko o mnożenie rzeczy /por. Redemptor hominis, nr 16/. Tego wymaga od nas zwłaszcza obowiązek chrześcijańskiego łączenia zawsze prawdy z miłością.

Pozwólcie, że w tym miejscu wspomnę o napływających do nas już od wielu miesięcy darów zagranicznych, przede wszystkim zaś w postaci podstawowych środków żywnościowych. Oczywiście, iż ich rozdział pozostawia pod względem organizacyjnym tu i ówdzie wiele do życzenia. Pamiętać jednak należy, że w samym pojęciu daru i podarunku jako rzeczy ściśle nikomu nienależnej, zawiera się już pewna doza "niesprawiedliwości". Nie powinniśmy jej dlatego jeszcze bardziej wzmacniać naszą nieżyczliwością i zawiścią. Zwłaszcza zaś nie wolno nam po te dary sięgać, jeżeli nie jesteśmy w prawdziwej potrzebie, jako że ich ofiarodawcy przeznaczyli je dla ludzi naprawdę "potrzebujących", a więc przede wszystkim dla wielodzietnych rodzin, dla osób chorych, samotnych i starszych, jeżeli są rzeczywiście pozbawieni wystarczających środków egzystencji. Nie myślcie też, że wspomniane dary są zawsze wyrazem tylko przeobfitości i zbytku ofiarodawców, ponieważ jest wśród nich również wiele tzw. "wdowiego grosza". W każdym bądź razie są one na pewno wyrazem bezinteresownej miłości bliźniego i międzyludzkiej braterskości i dlatego też powinniśmy je sobie wysoko cenić, zasługują na naszej stronie na rzetelną wdzięczność wyrażaną w modlitwie. - Zresztą, czy my nie postąpiliśmy podobnie w przypadku apelu przyjęcia z pomocą naszym współrodakom dotkniętym niedawną klęską powodzi? Dziękuję Wam gorąco za zrozumienie tego apelu.

Ojciec Święty w swoim tegorocznym orędziu wielkopostnym porównuje takie akcje do naśladowania dobrego Samarytanina, stwierdzając, że "okres Wielkiego Postu jest szczególnie uprzywilejowanym czasem oczyszczenia i pokuty, który Zbawicielowi pozwala uczynić z nas swoich bliźnich i zbawić nas przez Jego Miłość." Należy przeto krzawić prawdę w naszym życiu na co dzień zawsze w miłości. Przebaczenie i miłosierna miłość w życiu rodzin i całego społeczeństwa są dlatego też najskuteczniejszym lekarstwem na grasującą dzisiaj u nas chorobę złości i nienawiści. Miłość ta powinna zatem koniecznie dotrzeć do wszystkich zakątków życia naszego udręczonego Kraju i pomóc mu się w pełni moralnie odrodzić.

## II. Nawrócić się i wierzyć w ewangelię Bożego pokoju

Czas wielkanocnej pokuty, czyli okres Wielkiego Postu stawia zawsze w centrum naszej świadomości ukrzyżowanego Chrystusa Pana. Szczególnie w obliczu aktualnych naszych boleści powinniśmy żywo pamiętać o tym, że obraz owej pozornej klęski naszego Zbawiciela jest faktycznie Jego największym zwycięstwem, ponieważ Krzyż na Kalwarii okazał się w końcu "ołtarzem najwyższej miłości". Zwróćmy się dzisiaj zatem wszyscy ku temu Ołtarzowi, nawróćmy się doń szczególnie teraz, kiedy przychodzi nam ten swoisty czas liturgiczny przeżywać w stanie wojennym, i zawiermy całkowicie ewangelii Bożego pokoju i pojednania oraz szczerą ugody narodowej. Innej zresztą alternatywy nie mamy, jeżeli tylko naprawdę serio i skutecznie pragniemy przeciwstawić się toczącej nas chorobie złości i nienawiści. Modlitwa, żarliwa, nieustanna i wytrwała modlitwa o nawrócenie osobiste i społeczne może w tej chwili bardzo wiele.



Choćbyśmy ją nawet mieli pojmować jako błaganie o cud, chwyćmy się jej tym bardziej jako pewnego środka położenia kresu wzmagającej się złości i nienawiści, naszego skutecznego krzewienia w całości kształcie życia prawdy w miłości, oraz prawdziwego zwrócenia się ku trwałemu dziedzictwu ewangelijnego pokoju. Modlitwą, pojmowaną w praktyce życiowej jako kształt i forma naszej chrześcijańskiej wiary, ugruntujemy najpełniej nieodzowną dzisiaj w całym świecie i w naszym Kraju ocalającą cywilizację miłości, której najgłębszą treścią jest ostatecznie On sam - bogaty w miłosierdziu swoim Bóg Ojciec /por. Ef 2,4/ i Jego odwieczny Syn-Odkupiciel rodzaju ludzkiego, i to mianowicie w mocy wiekuistej Miłości - rozlanej w sercach naszych przez Ducha Świętego, który niech nam wszystkim zostanie dany /por. Rz 5,5/. Amen.

Opole, dnia 28 lutego 1982 r.

+ Wasz biskup  
Alfons Nossol

5 Homilia Metropolity Wrocławskiego wygłoszona w Katedrze Wrocław-  
-wskiej

Wrocław, 3 maja

1. W brzaskach wielkanocnego poranka, przychodzę do Was - Bracia i Siostry, jak Piotr i Jan, od grobu Chrystusowego i z mocą wiary oznajmiam: Grób jest pusty. Chrystus Zmartwychwstał. Próżno Go szukać pośród umarłych. Ktokolwiek więc dziś jeszcze myśli o "śmierci Boga" - jest w błędzie. Dlatego Kościół Święty przez wszystkie wieki swego istnienia, głosił i głosi z mocą całemu światu i każdemu człowiekowi: Bóg nie umiera. Bóg jest Życiem i dawcą wszelkiego życia. "Kto wierzy Bogu - żyć będzie na wieki".

Drodzy Rodacy,

Radosną nowinę o Zmartwychwstaniu przynoszę Wam - niestety - jeszcze w czasie wojennym. Rozpoczął się on dla nas w smutnym dniu 13 grudnia ubiegłego roku. Tak chciałoby moje serce zawołać do Was z radością: "wojna się skończyła". Ale niestety, słowa te uwięzły w gardle ściśnionym. Ściśnionym dlatego, że stan wojenny trwa. Ściśnionym też i dlatego, że serce Polaków msuza jeszcze trwać przy Ojczyźnie - Matce, nadal opłakującej swych synów i córki, których brak pomiędzy nami. Oddzielają ich od nas kraty obozów dla internowanych i więzienne kraty przemocy.

2. Ciężko nam wszystkim na sercu jeszcze i dlatego, że stan wojenny trwa tak długo. Obiecywały nam najwyższe autorytety w Kraju, że nie potrwa on ani chwili dłużej, ponad potrzebę. Dziś po 120 dniach stanu wojennego, my - zwyczajni obywatele w Polsce - stwierdzamy, że istnieje w Narodzie gwałtowna potrzeba pokoju, wszyscy pragniemy narodowej ugody, ładu, poczucia bezpieczeństwa, wolności.

Chrystus Zmartwychwstały - Księżę Pokoju wzywa wszystkich Polaków, po którejkolwiek stronie się ustawili: "Błogosławieni pokój czyniący". Posłuchajmy tego wezwania. Ono od Boga pochodzi, a Bóg się nigdy nie myli.

Chrystus w chwale zmartwychwstania: jasny, promienny i zwycięski, lecz od nas synów tej ziemi, naznaczonych stanem wojennym nie odwraca się. Nie gardzi nawet tymi, którzy mieli nieszczęście zbrukać się rozlaniem krwi bratniej. Nie odwraca się od tych, na których ciążyą łązy niewinnych i krzywdy bezbronnych. Do wszystkich woła: "Błogosławieni pokój czyniący".

Do wszystkich, którzy oskalpowali nas z dobrego imienia narodu "pokój miłujący". A imieniem tym cieszyliśmy się słuszenie

przez 1000 lat. Każdy bowiem z Polaków wie, że my nigdy wojny niesprawiedliwej nie zaczynali i cudzych ziem nie zagarnialiśmy. Strzeżliśmy zaś bohatersko ziem, które nam darował Bóg. Chrystus zwycięzca śmierci i szatana, ale też zwycięzca nienawiści, kłamstwa i fałszu, woła "Błogosławieni pokój czyniący". Obyśmy to wołanie Umiłowani Rodacy zrozumieli, docenili właściwie, i aby nie było za późno.

3. By pozytywnie odpowiedzieć na to wołanie Zmartwychwstałego - my - naznaczeni rygorami stanu wojennego proponujemy, by fakt zamarcia dialogu Władzy z obywatelami, zastąpić poprawnym zespoleniem sił społecznych do przezwyciężenia trudności przeżywanych przez nasz kraj. Episkopat Polski ciągle powtarza z mocą i przekonaniem, że ugoda społeczna jest nie tylko konieczna, ale i możliwa. Potrzebny jest dialog Władzy z przedstawicielami wszystkich grup społecznych. Ugoda ta powinna z jednej strony zabezpieczyć pokój wewnętrzny, a z drugiej - doprowadzić do pełnego przywrócenia swobód obywatelskich. Lecz tego dialogu wciąż brak. Na skutek braku dialogu zatrzymano działalność przez tzw. "zawieszenie" lub "rozwiązanie" wiele potrzebnych do normalnego życia - zrzeszeń, ruchów i czasopism. Przez owe "zawieszenia" i "rozwiązania" - zahamowano rozwój myśli i czynów życia społecznego, zawodowego, kulturalnego, naukowego i twórczego.

Stan wojenny zabrał nam pokój i poczucie bezpieczeństwa we wszystkich warstwach społecznych. A kto zabiera pokój i poczucie bezpieczeństwa - zabiera wolność. Kto zaś zabiera wolność, nastaje na podstawowe prawa człowieka i obywatela.

4. Dlatego Ksiądz Prymas w swoim słowie na Wielkanoc, skierowanym do wszystkich Polaków w Kraju i zagranicą pisze: "Wielu naszych Rodaków w Kraju doświadcza duchowej depresji. Lęk przed sąsiadem, przed władzą, przed pustym sklepem: lęk przed zakładem pracy, przed cenami; lęk przed jutrem i lęk przed samym sobą..."

"Pytamy, czy w takiej atmosferze można dobrze pracować? Tworzyć, kształcić umysł i wolę? Taka atmosfera niestety tworzy pustkę zwątpienia, nieufności, pogardy i szukania zemsty. Te zaś myśli sprawiają, że puste się staje ludzkie serce, nieproduktywny umysł i zagubiona w niepewności jutra wola. Dlatego u wielu z nas puste są dłonie, tzn. niezdolne do wielkich wysiłków, a chętne do zwierania się w geście zniecierpliwienia i zaciskania z udręki."

5. Te słuszne stwierdzenia Księdza Prymasa prowadzą do wniosków: trzeba odważnych posunięć ze strony Władz PRL. Trzeba by Władze uwierzyły Polakom i zdjęły z nich piętno stanu wojennego. Za głosem Całego Episkopatu Polski wołam dziś: o amnestię dla internowanych, o amnestię dla uwięzionych, o amnestię dla ukrywających się. Będzie to znak dobrej woli i wiary w siły Narodu, który swej Ojczyzny nie narazi na nowe klęski. A ta dobra wola, zrodzi w sercach Polaków większe zaufanie do Władz i poderwie nas do jeszcze ofiarniejszej służby Ojczyźnie.

6. Wiemy wszyscy, że Wielkanoc jest wielkim świętem miłości, którą udowodnił Chrystus wobec wszystkich pokoleń ludzkich śmiercią na krzyżu, Ale na tymże krzyżu Jezus Chrystus zwyciężył także grzech, śmierć, nienawiść, fałsz. Zwycięstwo to przyszło przez krzyż i śmierć Mistrza z Nazaretu. Jest to zwycięstwo jedyne, które się naprawdę liczy po wsze czasy w historii ludzkości. Ono też ma zapewniony na zawsze nieomylny skutek.

W tym fakcie widzimy wyjście dla wszystkich Polaków, dla całego naszego Narodu - ze spirali pomyłek, krzywd, nienawiści i błędów ostatnich lat. Prowadzi ono przez miłość do człowieka,

przez szacunek do jego niezbywalnych praw, przez pełną wolność daną wszystkim.

Nie trzeba dziś umierać za Ojczyznę, aby ją wyprowadzić z tragicznej spirali błędów i wypaczeń. Wystarczy, aby każdy z nas - rządzący i rządzony - z miłością wkraczał w swoje codzienne życie i obowiązki. Kiedy będziemy kierowali się prawem miłości nie opadnie nas duchowa depresja, ani umysłami nie zawładnie lęk. Serca nasze będą bogate wielkimi mocami i staną się zdolne do obdarowania drugiego człowieka i cały Naród tym, co dziś jest

najpotrzebniejsze - nadzieją na lepsze jutro. Nadzieją, która jest zdolna wyzwolić wielkie siły w jednostce i w całym Narodzie.

7. Papież Jan Paweł II powiedział na audyencji publicznej dnia 20-go stycznia br. "Na ziemi, na której jest Jasna Góra, nie zabraknie światła nadziei".

Niech te słowa Ojca Świętego zostaną przez Was - Bracia i Siostry - przyjęte, jako życzenia paschalne, które wasz biskup w uroczystość Wielkanocy składa. "Sursum corda"... Życzę nadziei na lepsze jutro. Nadziei na dni pokoju i wolności. Nadziei, która niech rozwija się w sercu każdego z nas, jak pąki na drzewach... Która niech zakwita odwagą czynów u rządzących i rządzonych, jak kwiaty czasu wiosny... Nadziei, która niech przyniesie owoc ugody ogólnonarodowej - jak najszybciej. Tego życzę Wam tu obecnym Bracia i Siostry. Tego życzę gorąco naszym Władzom, Przedstawicielom wszystkich Wyznań i mieszkańcom całego Dolnego Śląska. Amen.

Arcbp Henryk Gulbinowicz

Metropolita Wrocławski

## 6 Homilia Metropolity Wrocławskiego do Kapłanów

Wielki Czwartek - 8.04.1982 r. - katedra

Wrocław, 3 maja

We wszystkich katedrach Triduum Sacrum rozpoczyna wielko-czwartkowa Msza św. poświęcenia olejów. W tym celu zgromadzili się dziś licznie Kapłani Naszej Archidiecezji, by w jedności z Biskupami, dokonać świętej posługi dla Kościoła Lokalnego, który na mapie świata nazywa się Archidiecezją Wrocławską.

Gorąco dziękuję przybyłemu Duchowieństwu za ofiarowany nam dar czasu, i za trud przybycia z odległych nawet krańców, do drogiej Waszemu sercu Katedry.

Macie za sobą, Umiłowani Bracia, pracowite sześć tygodni W. Postu. Umęczyły Was posługi duszpasterskie na ambonie i w konfesjonale, W tym roku, liczniej niż w latach ubiegłych, garnęli się penitenci do sakramentu pojednania. Długi nieraz godziny wsłuchiwania się w sprawy najbardziej wewnętrzne osoby ludzkiej. Wchodzenie razem z penitentem w ciemne zakamarki grzechów i słabości. A wszystko to po to, by dzięki Miłosierdziu Bożemu i Waszej posłudze, wyprowadzić skruszonego człowieka, na jasne szlaki życia w łasce uświęcającej. Zdajemy sobie wszyscy sprawę, jakie to wielkie i święte posługiwanie. Jak bardzo ważne miejsce powinno ono zajmować w harmonogramie zajęć codziennych kapłana. Bo to przecież dzięki tej posłudze w duszy grzesznego człowieka, po aktach skruchy i wyznania win, wchodzi Bóg miłosierny. I stają się - Bóg i człowiek - przyjaciółmi.

Te przeżycia napełniają kapłanów Chrystusa, niepowtarzalną, duchową radością, Radość ta pomnaża się dziś do entej potęgi, gdy ponadto stwierdzamy, że kapłan wciąż jest bardzo potrzebny Polskiemu Narodowi. Prorokowali ateistyczni prorocy w latach 1946 - 48, że do roku 1950-go, nie zobaczy się na polskich drogach i ulicach miast, kapłana w sutannie, ani zakonnego habitu. Pomylili się haniebnie. Bo po trzydziestu kilku latach, tegoroczny Wielki Post dowiódł, że spowiedzi, nawróceń, odnowy wewnętrznej Polaków było więcej, niż w latach ubiegłych, Wołanie biskupów i kapłanów o odnowę ducha, została przyjęta przez nasz Naród poważnie i odpowiedzialnie.

Ale oprócz licznych spowiedzi, nawróceń, wewnętrznej odnowy, tak wiele spotyka kapłan katolicki dziś w Polsce dowodów zaufania i szacunku. Tak pięknie wiarygodny stał się Kościół Katolicki i jego służy w mentalności Polaków. Tu w tych paru faktach, znajdujemy powód do radości i do nowych znaków nadziei na lepsze jutro Polski. Tej Polski, którą kochamy, i która wciąż jest Polską na - szych marzeń i tęsknot. I ona będzie, bo Bóg tak chce. A Bóg tego chce od pamiętnego roku 966-go, kiedy przodkowie nasi przyjęli chrzest święty. Od tego czasu, Chrystus kroczy poprzez polską ziemię i z miłością, wszystkim pokoleniom, darowuje swoją łaskę nadprzyrodzoną. Dokonuje tego poprzez posługę biskupów i kapłanów, pracujących nieprzerwanie wśród Polaków od owej pamiętnej daty. Żadne wydarzenia rozgrywające się na Ziemi Polskiej - radosne, czy bolesne - nie zdołały zatrzymać tej zbożnej pracy.

My też - mimo smutnych dni stanu wojennego, nie przerywamy naszych prac. Nie opuszczamy zajęć i powinności kapłańskich. Nie zamykamy ust, ani nie składamy bezczynnie rąk, pomimo, że nadszedł "zły czas". Dzieje się tak dlatego, że i Chrystus w tysiącletniej historii naszego Narodu, nie przerywał swojej pracy, choć często zamiast blasków pomysłności, przyświecała niejdna klęska naroda.

Przeto i nam nie wolno zaprzestawać nawet w stanie wojennym, niczego z naszej pasterskiej działalności. Wszystko co sprawiedliwe, co dla życia człowieka, Polaka, chrześcijanina potrzebne - należy spełniać. Nie wolno nam niczego odkładać "na później". Musi płynąć na wielkich i na małych parafiach - wartki nurt życia duszpasterskiego. Bo dzięki tak przez nas pełnionej posłudze duszpasterskiej, popłynie też wartki nurt życia chrześcijańskiego w rodzinach, w życiu polskiej kultury, nauki i sztuki. Pamiętajmy więc Bracia, że wartki nurt życia duszpasterskiego jest nieodzownie potrzebny, by wymienione wyżej dziedziny życia w naszym Narodzie - drgnęły po dniach zachwiania i niepewności i poszły otwartym nurtem pracy, właściwej polskiemu uczoneму i twórcom polskiej kultury, opartej na zasadach Ewangelii.

Zechciejcie zrozumieć, Bracia Kapłani, że Wasza praca duszpasterska rzetelnie spełniana, wszystkie wyżej wymienione dziedziny życia Polaków aktywizuje, nadaje kierunek i moc, która jest czerpana z wartości nadprzyrodzonych. Jak więc praca wasza jest potrzebna, jak ważna, by Polacy nie zagubili się w dniach stanu wojennego, lecz aby kroczyli właściwymi szlakami odnowy.

Umiłowani Bracia. Przybyliście do swojej katedry, która "wpisała się" w Wasze życie, świętymi znakami święceń kapłańskich. Słuszne więc, że jest Wam ona bardzo droga i bliska. Do niej więc przybывajcie często, by wspominając wielkie przeżycia, czerpać siły nadprzyrodzone i moce do realizowania stawianych nam przez Chrystusa i Kościół zadań, na każdy czas życia Narodu Polskiego.

Dzięki naszej odważnej służbie kapłańskiej, wierni powinni się przekonać, że Pan Bóg potrafi pisać prosto, także po krzywych liniach dziejów. Pokrzywiły się bowiem - nam Polakom - od 13 grudnia ubiegłego roku, prawidła naszego życia społecznego niemal we wszystkich dziedzinach. Widzą to starzy i młodzi, że często są one nie tylko krzywe, ale i niezasłużenie nieprawidłowe. Dlatego odczuwamy je tak boleśnie. Dotykają one każdego z nas, a niektórych naszych braci w szczególności. Myślę o tych, którzy są internowani i uwięzieni za to, co z godziny na godzinę po 13-tym grudnia ub. roku - nagle stało się "przestępstwem". A niedawno jeszcze, pamiętamy to wszyscy, była to zwyczajna praca społeczna. Wielu z nich nie było na Wigilii w domu rodzinnym i nic nie zapowiada, że będą mogli zasiąść do "święconego" w gronie najbliższych sobie podczas nadchodzących Świąt Wielkanocnych.

Dziś modlimy się za tych także, którzy boją się o swoją pracę, o swój zarobek. Boją się o to, że będą ze wszystkich stron naciskani i straszeni, aby swoich przekonań - do niedawna dla nich jeszcze zupełnie pewnych - wyrzekli się pod jakąś groźbą, czy przymusem.

Krzywe linie naszego życia społecznego są szczególnie niebezpieczne, niesprawiedliwe i dokuczliwe, gdy zauważymy pojawiającą się chęć odwetu, czy zemsty. W ten sposób nadrabiać za kilka miesięcy milczenia, wobec zdecydowanej postawy całego społeczeństwa, to za mały powód do odwetu i zemsty. Naprawdę za mały. Pilnie patrząc w rzeczywistość dnia dzisiejszego, odnosimy wrażenie, że tych lokalnych krzywizn i nieprawidłowości namnożyło się niestety za wiele. Zaczynają one w sposób niebezpieczny zachwaszczać środowisko pod osłoną siły, której manifestację na każdym kroku widzimy.

Kiedy rozmawia się z Władzami Wyższymi, to oni twierdzą, że nie jest ich zamiarem mnożenie wspomnianych postaw. A więc skąd się one biorą? Żal, że skoro Władze mogą obecnie w stanie wojennym, wyegzekwować na obywatelach, tyle nowych przepisów, a nie mogą na obywatelach sprawujących władzę wyegzekwować tego, aby podporządkowali swoje osobiste chęci odwetu - dobru ogółu. Racją nadrzędną na dziś - niech będzie przynajmniej to, aby nie mnożyć nowych ciężarów, trudności i przykrości dla tych, którzy są nad miarę utrapieni. Niech już ustaną nowe aresztowania i internowania. Niech zaprzestaną Władze szykowania nowych procesów dla byle powodu. Niech ugoda społeczna zacznie funkcjonować w czynie, a nie w projektach redaktorskich artykułów w prasie codziennej i tygodniowej.

Przy takim "ołtarzu" polskich spraw, anno Domini 1982 r. postawił nas Chrystus, jako swoich zastępców i uczniów. Mówię o tych wydarzeniach i sprawach, bo nam - kapłanom, trzeba do głębi swej jaźni być przeświadczonym, że po krzywych liniach ludzkiej niesprawiedliwości - Bóg pisze prosto. Zauważmy, to przecież z tych doświadczeń stanu wojennego, bierze się nasza siła "bycia w prawdzie" i wierność przyjętym i uznanym ideałom. To w tych dniach stanu wojennego, rodzi się u wszystkich Polaków duch opanowania i siła nie ulegania żadnym prowokacjom.

Widzicie nieraz, Drodzy Bracia Kapłani, u swoich rozmówców, skrzzące się w oczach łzy, mocno zaciśnięte wargi w poczuciu krzywdy, ale nie spotykamy desperacji, ani upadku ducha. Przeciwnie, dostrzegamy w wypowiedziach ludzi, ciężko nieraz dotkniętych stanem wojennym, przepiękną siłę trwania. Wiarę w to, że "złe czasy" miną i że nikt nie jest w stanie zabrać umiłowanych przekonań. I to jest wielkie w Polsce i u Polaków.

Dziś w Wielki Czwartek - nazwany słusznie dniem kapłańskim, trzeba szczerze powiedzieć: tę siłę trwania naszym Braciom Polakom - to Wy Kapłani dajecie, umacniając w nich wiarę w dobro i budząc niezachwianą nadzieję na lepsze jutro, powtarzając wytrwale i z przekonaniem: "Bóg pisze prosto po krzywych liniach ludzkich niesprawiedliwości". Dlatego też Wam należą się słowa uznania i za to, że jesteście tak blisko swoimi modlitwami i ludzką pomocą przy internowanych, uwięzionych, ściganych i wszystkich potrzebujących. Wam należą się słowa uznania i podzięków za pomoc charytatywną niesioną z takim nakładem sił i czasu. I jeszcze za jedno, że budzicie w rodzinach otuchę i nadzieję, że udzielacie dobrych rad trwania, powtarzacie odwieczną prawdę: Chrystus zawsze zwycięża i zwycięża człowiek, który wiernie kroczy za Chrystusem w różnych okolicznościach życia.

Bracia Kapłani. Dziś w Wielki Czwartek na nowo odkryjecie w swoich sercach źródło prawdziwej mocy i siły ducha. W każdym z nas zostało ono odnalezione przez Chrystusa w dniu naszego chrztu. To źródło zaczęło bić nową mocą dla dojrzałego życia chrześcijańskiego w dniu bierzmowania. A stało się potężnym strumieniem rozlewającym się na innych braci - przez sakrament kapłaństwa.

Daje on nam władzę sprawowania Eucharystii i rozdzielania sakramentów świętych ku umocnieniu wiary i ku lepszemu życiu chrześcijańskiemu.

Przeto umocnieni wielkoczwartkowymi obrzędami, wracajcie do swoich wspólnot parafialnych i niestrudzenie uczcie wiary. Niech w niej znajdzie każdy Polak siłę, by w najtrudniejszych momentach stanu wojny nie zaciskać pięści w nienawiści, ani krzywić twarzy w grymasie pogardy. Niech dzięki Waszej duszpasterskiej służbie nie powtarzają ludzie złych słów, niegodnych ust wyznawców Chrystusa. Uczmy nasz Polski Naród z dumą nam właściwą, znosić ciężary utrapień "czasów złych" i śmiało patrzeć w oczy Bogu i ludziom. Wtedy razem z Panem Bogiem będziemy pisali "prosto po krzywych liniach niesprawiedliwości naszych wrogów".

Składając dziś na końcu homilii, specjalne życzenia całemu Duchowieństwu, życzę gorąco, by linie naszego życia były zawsze proste, sprawiedliwe, słuszne i godne nie tylko człowieka, ale także chrześcijanina.

Pamiętajmy, nadszedł czas, kiedy od nas w dużej mierze zależy, kształt życia polskiego w naszej Ojczyźnie. W żadnym momencie, na żadnym zakręcie życia, nie możemy zrezygnować z "prawa miłości" na korzyść "prawa pięści".

Zechciejmy nabrać tu, przy tym ołtarzu przekonania, że jesteśmy aż po kres naszego życia, heroldami prawa miłości, prawa sprawiedliwości, uczynności, pomocy i braterstwa. Bo tylko tak żyjąc i w takiej atmosferze wychowując braci, przybliżymy prawdziwe zwycięstwo. Tak żyjąc zasłużymy na szacunek u prawidłowo myślących Polaków i u samego Chrystusa, który poszedł do Wieczernika, a z Wieczernika do Ogrojca cierpienia. A stamtąd na Golgotę śmierci, aż do zwycięstwa Zmartwychwstania.

Powierzam Was - Umiłowani Bracia Kapłani na dobrą i złą dolę - Matce Najświętszej. Niech w roku Jubileuszu Jasnogórskiego okaże Zwycięska Matka, "dana nam ku obronie" - swoją moc. Niech sprawi cud pojednania. Niech zwycięża w Polsce: Sprawiedliwość i Prawda. Amen.

### III SŁUŻBA CHARYTATYWNA KOŚCIOŁA W POLSCE STANU WOJENNEGO

#### 1. Z przemówienia Biskupa Opolskiego w Radio Watykańskim. 30.03.1982

Problematyka duszpasterska stosunkowo dużej diecezji, liczącej przecież 1.700 000 wiernych, jest zawsze złożona i wieloraka. Oprócz normalnej problematyki duszpasterskiej, od kilku miesięcy, podobnie zresztą jak w całej Ojczyźnie, musimy duszpastersko sprostać nowym zadaniom, jakie stawia przed nami wprowadzony w kraju stan wojenny.

#### 1. Jakie problemy niesie ze sobą aktualny stan umęczonej Ojczyzny?

Oprócz głoszenia Ewangelii miłości i zwycięskiej nadziei, sprawiedliwości i prawdy - przed Kościołem nagle stanął problem opieki duszpasterskiej nad internowanymi i ich rodzinami. Od samego początku we wszystkich ośrodkach odosobnienia, a jest ich w diecezji cztery, zorganizowano stałą opiekę duszpasterską. Zostali wyznaczeni kapłani, którzy regularnie, każdego tygodnia udają się do internowanych z posługą duszpasterską, słuchają spowiedzi i odprawiają Mszę św. w sobotę i niedzielę.

Wszystkie ośrodki odwiedzili Księża Biskupi, a trzeba przyznać że nie stawiano nam przeszkód ze strony władz. Były to bardzo wzruszające chwile. Każdy z internowanych otrzymał kilkukilogramową paczkę żywnościową oraz egzemplarz naszego modlitewnika diecezjalnego, noszącego wspaniały tytuł: "Droga do nieba". Zostało to przyjęte z ogromną wdzięcznością. Zwróciłem się również oficjalnie do Władz, by można było internowanym dostarczyć egzemplarz ostatniej encykliki Ojca św. "O pracy ludzkiej", aby poznali głębiej i przede wszystkim wymiar duchowy pracy tak ważny w naszej obecnej sytuacji. W miarę możliwości pomagamy materialnie także rodzinom internowanym. Czynimy to przede wszystkim poprzez parafie oraz centralnie przez istniejący przy Kurii punkt, względnie zespół pomocy internowanym, zwolnionym oraz ich rodzinom. Oprócz paczek żywnościowych udziela się też pomocy natury prawnej.

Innym czynnikiem działań wiążącym się z istniejącym w naszym kraju kryzysem społeczno-gospodarczym - to oczywiście akcja charytatywna, a zwłaszcza możliwie najbardziej sprawiedliwy podział darów nadsyłanych z zagranicy. Musimy otwarcie stwierdzić, że do tego rodzaju pracy nie byliśmy przygotowani. Brak nam odpowiednich magazynów, stąd dary muszą być szybko rozdawane. Mimo wysiłków, by dary te trafiły do najbardziej potrzebujących, nie zawsze można tego dokonać w sposób najsprawiedliwszy.

Zgodnie z wytycznymi Episkopatu staramy się sprawy te doskonalić. Przy parafiach istnieją specjalne komisje społeczne, składające się z osób świeckich, które czuwają nad możliwie najlepszą dystrybucją darów. Trudno jednak zadowolić wszystkich, gdyż potrzebujących jest zbyt dużo, a darów za mało, mimo iż są to ogromne ilości, zawierające w sobie sporo życzliwej i bezinteresownej miłości. Należy tu dodać, że bardzo często też prawdziwie wdowiego grosza.

Ofiaro odbiorców staramy się uwrażliwiać do prawdziwej wdzięczności. Wspominałem już o tym w swoim ostatnim liście wielkopostnym do wiernych. Usilnie prosiłem m.in. o to, aby po dary nie wyciągali rąk ci, którym nie są one naprawdę konieczne, przede wszystkim winny zgłaszać się rodziny wielodzietne, osoby chore i samotne. Ci ludzie za każdą formę pomocy są ogromnie wdzięczni Ofiarodawcom i Duszpasterzom kierującym akcją charytatywną w parafii.

## 2 Instrukcja Biskupa Łódzkiego w sprawie Parafialnej Służby Charytatywnej

Łódź, 12 kwietnia

1. Działalność charytatywna jest obok liturgii i katechizacji trzecią podstawową funkcją Kościoła. Zadaniem bowiem Kościoła jest uświęcanie, nauczanie i służenie. Uniemożliwienie Kościołowi przez dłuższy okres czasu wykonywania chociażby tylko jednego z tych zadań zawsze prowadzi do pomniejszania się, a nawet zaniku organizmu eklezjalnego.

Działalność charytatywna Kościoła, podobnie jak liturgia i katechizowanie, należy więc do podstawowych zadań duszpasterskich, a nie jest tylko ewentualnym i dowolnym dodatkiem do normalnej pracy /jak np. prowadzenie chóru kościelnego czy biblioteki parafialnej/.

Kościół jako Ciało Mistyczne Chrystusa - a więc wszyscy członkowie Ludu Bożego - od Papieża po najmłodszego katechumena, zobowiązany jest do realizacji dzieł miłosierdzia. Tradycja chrześcijańska wymienia 7 uczynków miłosierdzia względem ciała i 7 względem duszy. Przypominanie tych uczynków we Mszy św. niedzielnej. /Uczynki względem ciała: 1. głodnych nakarmić, 2. spragnionych napoić, 3. nagich przyodziać, 4. podróżnych w dom przyjąć, 5. więźniów pocieszać, 6. chorych nawiedzać, 7. umarłych grzebać. Uczynki względem duszy: 1. grzesznych upominać, 2. nieumiejętnych pouczyć, 3. wątpliwym dobrze radzić, 4. strapionych pocieszać, 5. krzywdy cierpliwie znosić, 6. urazy chętnie darować, 7. modlić się za żywych i umarłych. /Każdy okres historii posiada swoiste potrzeby dyktujące nowe okazje do uczynków miłosierdzia.

Charytatywna działalność parafii nie może mieć wyłącznie charakter instytucjonalnego, gdyż jest zadaniem całej wspólnoty i wszystkich jej uczestników, którzy ponoszą za nią odpowiedzialność podzieloną. Nie wywiązuje się z tego zadania parafia, która wprawdzie instytucjonalnie świadczy miłosierdzie, ale nie włącza do tego wiernych. Upowszechnianie wśród parafian postaw czynnej miłości bliźniego jest niezbywalnym zadaniem duszpasterzy.

### 2. Rozdawnictwo darów

Akcja rozdawnictwa darów pochodzenia zagranicznego rozpoczęła się w grudniu 1980 roku. W pierwszym jej okresie Komisja Charytatywna Episkopatu Polski opracowała tymczasowe wskazania regulujące tę akcję. Zasady te są nadal aktualne, ale pojawiły się w ostatnich miesiącach nowe problemy wymagające wyjaśnienia i ustalenia jednolitego sposobu postępowania.

Dary nadsyłane z zagranicy zostały zakupione za ofiary nie tylko katolików, ale bardzo często pochodzą od osób nie należących do Kościoła Katolickiego czy nawet indyferentnych religijnie. Osoby te, chcąc pomóc Narodowi Polskiemu, wybrały drogę poprzez Kościół. Spodziewają się jednak umożliwienia im kontroli stosowanych w parafiach zasad rozdania. Jeżeli jakaś parafia tego nie uzna, nie powinna przyjmować na siebie obowiązku rozprowadzania darów zagranicznych, zawiadamiając dziekana o rezygnacji z tych przesyłek.

Wszystkie dary powinny być rozdzielane osobom i rodzinom potrzebującym bez względu na ich wyznanie, światopogląd czy zaangażowanie w życie kościelne.

Pierwszeństwo w przydziale darów mają: rodziny wielodzietne, zwłaszcza znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej, rodziny z niemowlętami i małymi dziećmi, osoby niepełnosprawne, chorzy,



starcy, matki i ojcowie samotnie wychowujący dzieci, rodziny osób internowanych, aresztowanych lub odbywających karę pozbawienia wolności, a także - w przypadku zgłoszonej i stwierdzonej potrzeby np. domy dziecka, kliniki i szpitale dziecięce, domy opieki dla starców, inne kliniki i szpitale.

Wszystkie dary muszą być jednak rozdzielane zgodnie z intencją ofiarodawcy. Dary zastrzeżone wyłącznie dla rodzin i odbiorców indywidualnych /np. dostawy Catholic Relief Services-CRS z USA/ nie mogą być przekazywane zakładom opieki zdrowotnej ani innym placówkom opiekuńczym lub stowarzyszeniom.

Mleko w proszku pełne /np. 26% tłuszczu/ i odżywki niemowlęce należy przydzielać rodzinom mającym dzieci do 1 roku życia - bez względu na stan majątkowy rodziny - jeśli omawiane artykuły nie są dostępne w obrocie rynkowym.

Mleko w proszku chude /np. 3% tłuszczu/ należy przydzielać rodzinom z małymi dziećmi, matkom ciężarnym, osobom starszym i chorym.

Każdy odbiorca powinien potwierdzić swoim podpisem odbiór darów, wymieniając rodzaj i wagę towaru. Potwierdzenia te przechowuje się w aktach parafii przez 5 lat.

### 3. Parafialne Zespoły Charytatywne

Apostołowie nie wykonywali osobiście trzeciej funkcji Kościoła - diakonii, lecz powoływali do tego dzieła diakonów. "Helleniści zaczęli szemrać przeciw Żydom, że przy codziennym posługiwaniu zaniedbywano ich wdowy. Toteż dwunastu zwoławszy rzeszę uczniów, rzekło: nie jest słuszne, abyśmy opuszczali słowo Boże, a obsługiwali stoły. Upatrzcież tedy, bracia, spomiędzy siebie siedmiu mężów/.../, których moglibyśmy wyznaczyć do tej sprawy. My zaś pilnować będziemy modlitwy i posługi słowa"/Dz 6,1-4/. Apostołowie postanowili więc osobiście wykonywać liturgię i katechizację, do wykonywania diakonii powołali natomiast innych.

Wielki nawał pracy związany z częstotliwością i rozmiarem rozdawnictwa darów żywnościowych powinien przekonać duszpasterzy o nieodzowności powołania Parafialnego Zespołu Charytatywnego.

Przede wszystkim trzeba w ramach parafii wyodrębnić naturalne skupiska mieszkańców /np. osiedla mieszkaniowe, bloki, dzielnice, sąsiadujące ze sobą ulicami, zaś w parafiach wiejskich - wsie lub zespoły wiosek/ tak, aby obszar całej parafii został podzielony na poszczególne rejony.

Liczebność mieszkańców rejonu miejskiego nie powinna przekraczać 5 tys. osób czyli około 1 tys. gospodarstw domowych. Odpowiednio rejon wiejski powinien obejmować około 100 rodzin czyli 500 mieszkańców.

Podział na rejony może uwzględniać już istniejącą rejonizację służby zdrowia i opieki społecznej, co ułatwi dalszą pracę parafialną. Chodzi o to, aby za jednostkę duszpasterską uznać zbiorowość ludzi znających się przynajmniej z widzenia i utrzymujących ze sobą różnorodne styczności w placówkach handlowych i usługowych, w poradni lekarskiej, w szkole, w środkach komunikacji itp.

Oparcie duszpasterstwa na zasadzie więzi lokalnej nie powinno być przeprowadzane w sposób nagły, gdyż wymaga daleko idących przeobrażeń organizacyjnych, a przede wszystkim stworzenia kadry świeckich animatorów lokalnych, spełniających konkretną misję apostołską w społeczności, w jakiej żyją i której są współuczestnikami.

Poszczególne rejony powinny być przydzielone stałym duszpasterzom. Odbywać oni powinni z mieszkańcami swoich rejonów kwartalne spotkania, poświęcone omówieniu specyficznych problemów, które

wymagają rozwiązania przy udziale całej społeczności rejonowej.

Każdy rejon wiejski powinien być w parafii reprezentowany przynajmniej przez 1 animatora, natomiast rejon miejski - przez kilku animatorów, którzy byliby zorientowani w potrzebach mieszkańców i ich sytuacji życiowej.

Zasadą jest, że animatorów rejonowych powołuje się dla wykonywania konkretnych zadań, nie wcześniej, zanim te zadania zostaną sprecyzowane i zanim określi się sposoby ich realizacji. Tworzenie kadr bez przydziału jest poważnym błędem zagrażającym apostołskiej aktywności, przyczyną rozczarowań, zniechęcenia czy nawet wystąpień antykościelnych. Wystrzegać się należy przydzielania zadań pozornych, niepotrzebnych lub niewykonalnych.

Parafialny Zespół Charytatywny złożony z animatorów rejonowych powinien powstać przez wybór osób cieszących się zaufaniem w środowisku lokalnym. Kierownictwo Zespołu sprawuje z urzędu duszpasterz.

Do Zespołu Charytatywnego należeć mogą wyłącznie osoby cieszące się dobrą opinią i odpowiednią sprawnością. Apostołowie ustanowili zasadę, że do dzieła charytatywnego winno się dobierać ludzi "dobrą mających sławę i pełnych Ducha Świętego" /Dz 6,3/. Należy dbać o werbowanie także osób młodych.

Animatorzy rejonowi powinni werбовать pomocników dla realizowania zadań specjalnych, np. przywożenia, rozładunku, porządkowania i dostarczania darów oraz sprawować nadzór nad ich działalnością.

#### 4. Zadania Zespołu Charytatywnego

Do zadań Zespołu należy :

a/ rozpoznawanie potrzeb w środowisku - także przy wykorzystaniu informacji posiadanych przez terenowych opiekunów społecznych, kuratorów społecznych itp.

b/ segregowanie i porcjowanie darów z zagranicy przychodzących w postaci zbiorczych dostaw, jak również darów pochodzących z organizowanych przez parafię zbiórek rzeczowych;

c/ komisyjne ustalanie imiennych odbiorców poszczególnych rodzajów darów;

d/ organizowanie dostaw darów do odbiorców;

e/ prowadzenie ścisłej ewidencji otrzymanych dla rejonu i rozdanych darów.

Członkowie Zespołu prowadzą dla swoich rejonów lub ich części kartoteki spis osób niepełnosprawnych, chorych, najstarszych wiekiem, osamotnionych, matek i ojców samotnie wychowujących dzieci, sierot, wdów, rodzin znajdujących się w trudnych warunkach materialnych, rodzin wielodzietnych, rodzin osób odbywających karę pozbawienia wolności, aresztowanych lub internowanych, rodzin osób pozbawionych pracy itp.

Do zadań członków Zespołu należy utrzymywanie osobistych kontaktów z osobami i rodzinami podopiecznymi w celu aktualizacji danych i stwierdzenia sposobu zaspokojenia ustalonych potrzeb.

Członkowie Zespołu powinni w swoich rejonach dyskretnie odwiedzać osoby i rodziny borykające się z trudnymi warunkami, gdyż pewna część takich osób wstydzi się swego położenia i sama nie zgłosi swoich potrzeb. Tego rodzaju kontakty należy nawiązywać z największą delikatnością.

Informacje uzyskane przez członków Zespołu są objęte tajemnicą i mogą być ujawnione tylko duszpasterzowi oraz komisji rozdzielającej dary.

O rozdziale i kolejności przydzielania darów posiadanych w ograniczonych ilościach decyduje wyłącznie Komisja wyłoniona spośród członków Zespołu Charytatywnego. W Komisji uczestniczą po 1 animatorze z każdego rejonu. Komisji przewodniczy z urzędu duszpasterz.

Dary posiadane w ilościach wystarczających na pokrycie potrzeb mogą być rozdysponowane przez rejonowych animatorów we własnym zakresie, bez konieczności komisyjnego dokonywania podziału.

Jeżeli dary dostarcza się imiennie ustalonym odbiorcom /np. chorym, niepełnosprawnym, matkom zajęтым opieką nad dzieckiem/ należy posługiwać się do tego celu młodzieżą z duszpasterstw akademickich oraz starszą młodzieżą uczęszczającą na katechizację.

Rejonowy animator organizuje dostarczycieli sam, a w razie braku takich możliwości - zgłasza na nich zapotrzebowanie duszpasterzowi.

Jeżeli dary rozdziela się potrzebującym w ośrodku parafialnym, nie należy tego czynić w kancelariach parafialnych, ponieważ są one przeznaczone do innych usług duszpasterskich.

Członkowie Zespołu Charytatywnego powinni w określonych dniach i godzinach pełnić dyżury w lokalu parafialnym w celu przyjmowania zgłoszeń w nagłych przypadkach oraz dla wyjaśniania zasad stosowanego rozdziału. Terminy dyżurów dla poszczególnych rejonów powinny być wywieszane na tablicy ogłoszeń.

Dla uniknięcia plotek związanych z otrzymywaniem i rozdzielaniem darów zagranicznych należy na bieżąco informować parafian o ilości otrzymanych darów i zasadach ich rozdzielania.

Z okazji przekazywania darów potrzebującym nie przyjmuje się żadnych ofiar. Osoby pragnące wyrazić swoją wdzięczność niech się pomodlą w intencji ofiarodawców lub indywidualnie spełnią uczynek miłosierdzia.

W modlitwie powszechnej podczas wszystkich niedzielnych Mszy św. należy dołączać prośbę za tych, którzy w obecnych trudnościach ofiarnie przychodzą nam z pomocą, aby Bóg wynagrodził ich wysiłki i otaczał ich miłosierną miłością.

#### 5. Postanowienia końcowe

Niniejsza instrukcja wchodzi w życie z dniem podpisania. Księża proboszczowie omówią ją ze wszystkimi duszpasterzami parafialnymi.

Duszpasterze są zobowiązani do zapoznania z treścią niniejszej instrukcji członków Parafialnego Zespołu Charytatywnego.

+ Józef Rozwadowski  
Biskup Łódzki

### 3 Biskupi wśród internowanych

#### Koszalin

W wyniku wydarzeń związanych z dniem 13.XII.1981 r. zjawił się z nowym Rokiem Kalendarzowym nowy odcinek pracy duszpasterskiej - mianowicie opieka nad internowanymi. Obok księży kapelanów zaangażowani w niej zostali również Księża Biskupi. Na terenie diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej znalazło się takich ośrodków czterech z tym, że nad Strzebielinkiem opiekę objęła diecezja pelplińska względnie gdańska zaś nad Wierzchowem Pomorskim Księża Biskupi Szczecińscy.

Do Jaworzna co drugi tydzień dojeżdża z posługą duszpasterską Ks. Bp Jeż oraz do Darłówek raz na miesiąc - jak długo inne obowiąz-

ki duszpasterskie w tym mu nie przeszkodzą. Ks. Bp Werno z tej posługi został wyłączony brakiem pozwolenia na wejście na teren wymienionych ośrodków. Ilościowo odbyło się tych spotkań 9. /1 w Wierzchowie Pomorskim, 3 w Darłównku oraz 5 w Jaworzcu/.

Internowani przeżywają spotkania z Księdzem Biskupem bardzo głęboko i nie ukrywają jak dużym są one źródłem duchowej siły w momentach ich doświadczenia życiowego. Z Mszą św. i okazją do Spowiedzi św. łączy się okazja do swobodnej rozmowy z internowanymi. Spotkania te są również okazją do wysłuchania wszelkiego rodzaju postulatów, które w wielu wypadkach mogą być zaspokojone.

### Biskup Gdański u internowanych niewiast w Gołdapii

Gdańsk

5 kwietnia. W niedzielę, dnia 14 marca 1982 r. Biskup Gdański Lech Kaczmarek udał się do Gołdapii z posługą duszpasterską dla internowanych kobiet. Biskupowi towarzyszył ks. A. Węglarz, profesor Seminarium Duchownego w Gdańsku-Oliwie i ks. S. Dułak z Kurii Biskupiej.

Do Ośrodka dla internowanych przybył także proboszcz gołdapski. W południe Biskup odprawił Mszę św. "w świetlicy" /na II piętrze Ośrodka /i wygłosił homilię, pokrzepiając na duchu internowane Polki. Uczestniczące w Przenajświętszej Ofierze kobiety włączały się czynnie w liturgię mszalną poprzez czytanie Słowa Bożego, śpiew itd. Około 50% obecnych na Mszy św. przystąpiło do Komunii św. Po Mszy św. Biskup przeprowadził szereg bezpośrednich rozmów z internowanymi, zwłaszcza z tymi, którym potrzeba było "podtrzymania na duchu". W tym czasie rozdano pamiątkowe obrazki i książki o tematyce religijnej oraz symboliczne dary.

W Ośrodku przebywają 192 osoby, w tym 17 kobiet z Gdańska. Biskup udał się do jednego z pokoi Ośrodka, zaznajamiając się z warunkami bytowymi i spotkał się ze swymi diecezjankami. Spotkanie trwało ponad godzinę.

Internowane zaprosiły Biskupa na obiad do swej stołówki. Przybył również "zaproszony" komendant Ośrodka, któremu Biskup przedstawił najbardziej palące sprawy, które należałoby załatwić. Komendant przyrzekł interwencję.

Po ponad 3 godzinnym pobycie w Gołdapii Biskup udał się w drogę powrotną do odległego o ponad 400 km Gdańska.

### Biskup Marian Rechowicz odwiedził Internowanych

Lubaczów, 5 kwietnia

Dnia 7 lutego 1982 r. w godzinach przedpołudniowych bp Marian Rechowicz odwiedził Internowanych, przebywających w Zakładzie Karnym w Uhercach.

W ramach odwiedzin Biskup i towarzyszący Mu Kapłani w świetlicy Zakładu słuchali najpierw spowiedzi Internowanych. Następnie odprawił Biskup Mszę św. i wygłosił kazanie.

Po Mszy św. zwiedził kilka cel, aby zapoznać się z warunkami w jakich Internowani żyją. W jednej z cel odbyło się dłuższe spotkanie z wieloma Internowanymi.

Przy tej okazji Internowani zostali obdarowani paczkami żywnościowymi, jakie przygotowali dla nich wierni diecezji Przemyskiej i w Lubaczowie.

Przedstawiciele archidiecezji Krakowskiej odwiedzili Internowanych

Kraków, 19 kwietnia

Przedstawiciele archidiecezji krakowskiej odwiedzali w minionych tygodniach Wielkiego Postu Internowanych i więźniów pochodzących z jej terenu, przebywających w ośrodkach odosobnienia i więzieniach. Odprawiono Msze św. i nabożeństwa z kazaniem, słuchano spowiedzi, przekazywano paczki.

Odwiedziny odbyły się:

7.03. w Załężu /bp A.Małysiak/, 12.03. w Jastrzębiu - Szerokiej /Kard. F.Macharski/, 3.04. w Raciborzu /bp A.Małysiak/, 28.03. została odprawiona Msza św. w szpitalu więziennym w Krakowie przy ul. Montelupich, a 4.04. w więzieniu w Myślenicach. Nadto delegaci ks. Kardynała odwiedzili ośrodki odosobnienia i areszty w celu przekazania Internowanym i Aresztowanym życzeń i upominków świątecznych ks. Kardynała :

3.04. w Białogórze, 4.04. w Załężu, 5.04. w Darłówniku koło Drawskiej, w Potulicach, Jaworzu, Uhercach i w Nowym Łupkowie; 6.04. w Kielcach, 8.04. w Gołdapi i Iławie, 9.04. w Zabrze-Zaborze i Kokotkach.

Ks. Kardynał podjął również starania, by jego delegaci mogli odwiedzić osoby przebywające w areszcie śledczym w Krakowie przy ul. Montelupich oraz w Komendzie Woj. MO przy ul. Mogilskiej. Do internowanych w Załężu udaje się z Krakowa jeden kapłan w każdą niedzielę, by służyć posługą duszpasterską razem z miejscowym kapłanem.

Rekolekcje dla Internowanych w Strzebielinku

Pelplin, 19 kwietnia

W dniach 2 i 3 kwietnia 1982 e. odbyły się w obozie dla internowanych w Strzebielinku /około 18 km na północny zachód od Wejherowa/ rekolekcje wielkopostne. Ich geneza była następująca.

W drugiej połowie marca br. nadszedł do Ordynariusza diecezji chełmińskiej - ks. Biskupa Mariana Przykuckiego - list z prośbą o rekolekcje dla internowanych.

Biskup Ordynariusz zlecił kanclerzowi Kurii - ks. A.Sliwańskiemu załatwienie tej sprawy. Nastąpiło spotkanie ks. Kanclerza z naczelnikiem więzienia w Wejherowie, któremu obóz w Strzebielinku podlega. Zadecydowano, że rekolekcje będą trzydniowe. Po częściowo projektowano je prowadzić od czwartku do soboty; z uwagi jednak na to, że czwartek jest tam tradycyjnym dniem widzenia się z rodzinami postanowiono, że poświęci się na nie piątek, a w niedzielę dopełni je stały kapłan tamtejszego więzienia.

Przeprowadzenie rekolekcji zlecił Biskup Ordynariusz ks. Edmundowi Piszczowi - profesorowi Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie. Udał się on w piątek /2.04.1982 r./ rano do Strzebielinka. Władze, zarówno polityczne jak i więzienne, wykazały daleko idące zrozumienie w tej sprawie. Księdzu rekolekcjonście zostawiono po prostu wolną rękę w organizowaniu modlitw, nabożeństw i nauk, prosząc jedynie, by zachowany był tradycyjny czas obiadu, by w czasie od 13.00 do 14.00 nie organizowano w kaplicy niczego.

W więzieniu w Strzebielinku znajduje się kaplica, dość gustownie nawet urządzona i w niej o godz. 10.00 rozpoczęły się rekolekcje. Ponieważ w każdym pawilonie więziennym mieszka około 45 osób, dlatego do kaplicy przychodzono takimi właśnie grupami. Sam Strzebielinek liczył do 31 marca ok. 98 internowanych; jednak 1 kwietnia przewieziono tu do trzeciego pawilonu 47 internowanych z Potulic. Zlikwidowano więc w dniu 31 marca br. obóz dla interne-

wanych w Potulicach. Brali oni również udział w rekolekcjach. Pierwszy dzień rekolekcji wyglądał zatem tak, że każda z trzech grup była doprowadzana do wspomnianej kaplicy przez poprawnie zachowujących się strażników więziennych. W kaplicy było nabożeństwo modlitewne, śpiewano wielkopostne pieśni i była zasadnicza nauka rekolekcyjna.

Drugi dzień rekolekcji /3.04.1982/ zrobiono przede wszystkim dniem spowiedzi. Obok księdza rekolekcjonisty, pozwolono jeszcze wejść do więzienia dwom kapłanom, którzy mieli pomóc przy słuchaniu spowiedzi. Byli to - ks. kanclerz Andrzej Sliwiński i ks. Bogusław Żurawski - dziekan, i proboszcz par. św. Trójcy w Wejherowie. Jak w dniu poprzednim, władze więzienne dały również księżom całkowitą swobodę poruszania się w poszczególnych pawilonach, bez jakiegokolwiek dozoru. Wspomniani dwaj księża spowiadali w celach dwóch pawilonów, a ksiądz rekolekcjonista w kaplicy. Na ogólną liczbę około 150 internowanych brało udział w tych ćwiczeniach duchownych 140. Wszyscy oni przystąpili do spowiedzi i komunii św. /nieraz po wielu latach/.

<sup>(nauki)</sup> Po spowiedzi każdej z grup była uroczysta Msza św. z następną rekolekcyjną, co zajęło każdorazowo około dwóch godzin. Rzecz jasna, iż znowu były śpiewy pieśni wielkopostnych i rozmaite, religijne rozmowy. W trzeciej, a więc ostatniej Mszy św. wzięli udział także nieliczni więźniowie, odsiadujący tu swój wyrok. Z uwagi na to, iż pracują oni cały dzień poza więzieniem, w kaplicy zjawili się tylko ci, którzy byli zatrudnieni wewnątrz.

Ogromna była wdzięczność internowanych dla Biskupa Ordynariusza Mariana Przykuckiego za zorganizowanie tych rekolekcji. Na ich zakończenie odczytano każdej grupie Jego życzenia wielkanocne, w których była mowa o specjalnej pamięci modlitewnej, obejmującej internowanych, aresztowanych i skazanych w okresie stanu wojennego.

#### Biskup Gdański z wizytą u Internowanych w Strzebielinku

Gdańsk, 3 maja

W drugie święto wielkanocne Biskup Gdański odwiedził w towarzystwie dwóch kapłanów obóz Internowanych w Strzebielinku pod Żarnowcem.

Odprawiono dwie Msze św. Ksiądz Biskup wygłosił kazanie i wręczył liczne dary żywnościowe i odzieżowe Internowanym, którzy wdzięcznym sercem przyjęli wizytę i zostali obdarowani ponadto egzemplarzami ewangelii według św. Jana.

Po Mszy św. Biskup odwiedził pokoje, w których internowani przebywają.

W drodze powrotnej ze Strzebielinka odwiedził Biskup Gdański w towarzystwie naczelnika obozu, chorych internowanych przebywających w szpitalu w Wejherowie.

#### IV TEKSTY PROGRAMOWE

##### 1 Wiara a wyzwolenie

Sytuacja, jaka zaistniała w Polsce z dniem 13 grudnia, coraz częściej określana jest jako sytuacja bez wyjścia - dla obu stron.

Dla ludzi wierzących w Chrystusa, sytuacja taka jest prowokacją, wyzwaniem skierowanym do ich wiary. Dla religii, której istotą jest zbawienie, głoszone jako rzeczywistość dokonana i permanentnie istniejąca w Chrystusie - żadna sytuacja historyczna nie może być sytuacją bez wyjścia.

Jeżeli zaś, uważając się za wierzących, faktycznie przeżywamy jakąś sytuację jako sytuację bez wyjścia, znaczy to, że zeszedliśmy z płaszczyzny wiary w naszej ocenie sytuacji.

Chyba to ma na myśli Papież Jan Paweł II, kiedy w jednej ze swoich śródowych modlitw zanoszonych do Pani Jasnogórskiej modli się, aby Ona ukazała nam, Polakom drogę, której nie można zamknąć, drogę "wolności w prawdzie" /3.02.1982/ oraz kiedy woła do nas: "Nie jesteś niewolnikiem! Nie wolno ci być niewolnikiem" i każe nam uczyć się u Pani Jasnogórskiej "takiej godności człowieka, której nie można nigdy i nigdzie odebrać" /10.02.82/.

Istnieje dla nas chrześcijan, katolików, zarówno dla jednostek, społeczności religijnych jak i całych Kościołów niebezpieczeństwo podwójnej pokusy, mogącej osłabić i wypaczyć naszą wiarę.

Jedną pokusą jest pokusa ucieczki od życia codziennego i jego nabrzmiałych problemów. W przeżyciu religijnym sztucznie wyizolowanym od innych dziedzin życia cieszymy się szczęściem posiadania Jezusa i zbawienia, jak gdybyśmy już tu na ziemi mieli niebo i jak gdyby odtąd na ziemi nie mogło już być poważnych problemów i cierpień. Istnieje pewien sposób sentymentalnego ewangelizowania całkowicie oderwanego od aktualnych problemów człowieka i jego wyzwolenia.

Drugą pokusę możnaby nazwać "upolitycznieniem" życia wiary. Dzieje się to wtedy, gdy realny układ sił politycznych tak dalece stanowi punkt wyjścia dla podejmowanych działań i przewidywań przyszłości, że faktycznie nie ma miejsca na chrześcijańską nadzieję oraz wiarę w moc Boga, który może wkroczyć w historię i zmienić jej bieg stosownie do swoich planów zbawczych.

Tymczasem wiara biblijna, ewangeliczna, musi być głoszona i przeżywana jako moc, która wyzwala człowieka egzystencjalnie w każdej konkretnej, historycznej sytuacji i we wszystkich wymiarach jego istnienia. Taka wiara sprawia, że człowiek przemienia siebie i otaczające go układy społeczne, że człowiek angażuje się w problemy innych ludzi i otoczenia w oparciu o konkretną wizję wyzwolenia. Tak pojęta wiara może stać się źródłem przemian społecznych a nawet politycznych, chociaż nie zachodzi tu działanie z motywów i dla celów politycznych.

Stosując powyższe zasady do aktualnej sytuacji Narodu Polskiego i Kościoła w Polsce, trzeba założyć z góry, że musi istnieć pewien wpływający z wiary program wyzwolenia, który

rzeczywiście doprowadzi do tego wyzwolenia, jeżeli będzie podjęty i realizowany przynajmniej przez znaczną część Narodu.

Program ten można sformułować w 10 następujących punktach:

## 1 O d w a g a p r a w d y

Należy osądzić rzeczywistość zaistniałą w Polsce w świetle prawdy i w świetle absolutnych norm etycznych. Nie wolno milczeć z lęku przed nazwaniem rzeczy po imieniu albo ze względu na taką czy inną dyplomację, taktykę w imię t.zw. roztropności. Mamy bowiem do czynienia z systemem w swojej najgłębszej istocie zakłamanym, który panuje poprzez kłamstwo i strach zaszczepiany ludziom, aby nie mieli odwagi zaprzeczyć kłamstwu i stanąć na gruncie prawdy. Dlatego właśnie w tej sytuacji ostatecznie prawdziwe są słowa Chrystusa: "Poznacie prawdę a prawda was wyzwoli" /J 8,32/. Dlatego trzeba osądzić w prawdzie i sprawiedliwości grupę ludzi sprawujących władzę w Polsce jako grupę nie mającą żadnego moralnego tytułu do sprawowania władzy, grupę samozwańczą i tyrańską, działającą wbrew woli i dobru narodu, na usługach obcego i wrogiego Polsce mocarstwa a więc jako władzę okupacyjną i zdradziecką. W świetle etyki społecznej obecny rząd w Polsce może być określony tylko jako okupacyjny rząd zdrady narodowej. Należy do obecnej sytuacji zastosować zasady katolickiej etyki społecznej odnoszące się do władzy niesprawiedliwej i tyrańskiej. Ponieważ zaś prawda i etyka są z natury swej postulatywne, należy domagać się otwarcie przywrócenia Polsce suwerenności, prawa do ustanowienia sprawiedliwej władzy, prawa do wolności osobistej i społecznej według ogólnie uznanych w świecie współczesnym norm. Tak czyni Papież Jan Paweł II. Należy mieć odwagę do wypowiedzania tych ocen i postulatów otwarcie również w Polsce i wtedy uczynimy pierwszy krok ku duchowemu wyzwoleniu przez prawdę. Jeżeli zgadzamy się wewnętrznie z sytuacją niewoli, jeżeli nie mamy odwagi poddania rzeczywistości pod osąd norm etycznych - wtedy nie korzystamy z przysługującej nam wolności synów Bożych i stajemy się dobrowolnie niewolnikami.

## 2 P r a w d a j a k o w e z w a n i e d o p o k u t y

Pierwszą naszą reakcją na uświadomienie sobie sytuacji krzywdy i niesprawiedliwości nie powinien jednak być odruch rewolucji czyli pragnienie obalenia władzy tyrańskiej i przywrócenia sprawiedliwego porządku i wolności.

Jako wierzący musimy najpierw stanąć w obliczu pytania, dlaczego Bóg dopuścił taką sytuację i dlaczego system sowieckiego komunizmu trwa tak długo i zniewala narody. Dlaczego Bóg dopuścił to, co się stało w Polsce w dniu 13 grudnia? Wielu stawia sobie takie pytanie i załamuje się w swojej wierze. Musimy przy tym przyjąć, że nic się nie dzieje w historii ludzkości bez dopuszczenia Bożego. Również bezbożny komunizm istnieje dlatego, że Bóg go dopuścił i będzie on istniał i zniewalał narody tak długo, jak długo jest to zadekretowane w woli i w wyrokach Bożych. Przyjmując to i stawiając w dalszym ciągu pytanie dlaczego - znajdujemy jasną odpowiedź w Piśmie świętym i w opisanym tam historii zbawienia. Bóg jest sprawiedliwy i miłosierny. Dopuszcza zło jako karę za grzechy - w tym wyraża się Jego sprawiedliwość - oraz po to, aby z niego wybawić i w tym wyraża się Jego miłosierdzie. Wierząc w Bożą sprawiedliwość



i miłosierdzie - Naród Wybrany Starego Przymierza, w obliczu spadających na niego klęsk i doświadczeń - najpierw, wzywany do tego przez Proroków i innych swoich przywódców - Pomazańców Bożych - korzył się przed Bogiem, uznając Jego sprawiedliwość i swoje grzechy, prosząc o przebaczenie i podejmując pokutę, przede wszystkim przez zmianę, poprawę życia. Potem zaś wzywał Miłosierdzia Bożego i Jego wybawiającej mocy. Bóg wtedy zawsze okazywał Swoje miłosierdzie i wkraczał z mocą w dzieje narodu.

Powyższe prawo Bożej ekonomii zbawienia, określające stosunek narodu do Boga - musi znaleźć zastosowanie także w obecnej sytuacji katolickiego Narodu Polskiego. Obecną sytuację musimy odczytać najpierw jako wezwanie do rachunku sumienia. Musimy się przyznać do naszych grzechów, za które zasłużyliśmy na tę karę Bożą! Chociażby do grzechu zabijania około miliona dzieci nienarodzonych co roku przez polskie matki, polskich lekarzy! Musimy przebłagać Boga za grzechy narodu, musimy uznać Jego sprawiedliwość, że słusznie nas karze, musimy czynić pokutę czyli odwrócić się od naszych grzechów. Musimy najpierw wyzwolić się od tej niewoli, której sami jesteśmy przyczyną, od niewoli alkoholizmu i innych grzechów. Jeżeli podejmiemy szczerą wysiłek w tym kierunku - możemy liczyć na miłosierdzie Boże i wzywać Jego mocy.

### 3 M o d l i t w a o z w y c i ę s t w o B o g a

Jeżeli staniemy przed Bogiem w prawdzie, uznając naszą niegodność i grzeszność oraz Jego sprawiedliwość, możemy zacząć wzywać Jego miłosierdzia.

Może przed dniem 13 grudnia byliśmy już zbyt pewni siebie, liczyliśmy zanadto na własne siły, może nie zdawaliśmy sobie sprawy z wielkości potęgi zła, z jaką mieliśmy do czynienia.

W dniu 13 grudnia stanęliśmy oko w oko z tą potęgą. Uświadomiliśmy sobie, że mamy do czynienia z potęgą zakłamania i nienawiści wprost nie-ludzka, posługującą się przemocą, nie cofającą się przed niczym. Uświadomiliśmy sobie słabość naszych sił i środków materialnych, jakie możemy przeciwstawić tej potęgę.

W momencie tej konfrontacji z mocami ciemności, które zmobilizowały wszystkie swoje siły do uderzenia, musimy przeciwstawić im moc Boga Najwyższego jako jedyną moc większą, która może i musi zwyciężyć. Musimy podjąć z głęboką wiarą modlitwę o zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości, o zwycięstwo Boga. Musimy położyć całą ufność w Bogu, jak Naród Wybrany Starego Przymierza w wielu krytycznych momentach swojej historii. Musimy przyjąć taką postawę jak Dawid podejmujący walkę z Goliatem, mówiący: "Ty idziesz na mnie z mieczem, dzidą i oszczepem, jak zaś idę na ciebie w imię Jahwe Zastępów, Boga wojsk izraelskich, którym urągałeś" /1 Sam 17,45/. Musimy modlić się tak jak pierwotny Kościół jerozolimski wśród prześladowań "Wszechwładny Stwórco nieba i ziemi, i morza i wszystkiego, co w nich istnieje, Tyś przez Ducha Świętego powiedział ustami sługi Twego Dawida :

Dlaczego burzą się narody  
i ludy knują rzeczy próżne?  
Powstają królowie ziemi  
i książęta zeszli się razem  
przeciw Panu i przeciw Jego Pomazańcowi.

Zeszli się bowiem rzeczywiście w tym mieście przeciw świętemu Słudze Twemu Jezusowi, które namaściłeś, Herod i Poncjusz Piłat z poganami i pokoleniami Izraela, aby uczynić to, co ręka Twoja i myśl zamierzyły. A teraz spójrz, Panie, na ich groźby i daj sługom Twoim głosić słowo Twoje z całą odwagą, gdy Ty wyciągając będziesz swą rękę, aby uzdrawiać i dokonywać znaków i cudów przez imię świętego Sługi Twego Jezusa" /Dz 4,24-30/.

Chwila obecna jest wezwaniem do modlitwy wielkiej wiary o zwycięstwo Boga, im większa jest dysproporcja sił, jaką sobie uświadamiamy, tym większa musi być wiara w moc Boga i bliskość Jego zwycięstwa. Musimy modlić się z odwagą i wielkodusznie, o pełne zwycięstwo i pełne wyzwolenie, na miarę możliwości Boga a nie możliwości naszych, osądzanych w świetle t.zw. realizmu politycznego. Nasz realizm musi być realizmem wiary, która ingerencję Boga w historię uznaje za coś realnego.

#### 4 M o d l i t w a o n a w r ó c e n i e g r z e s z n i - k ó w

Bóg ma władzę nad sercami ludzkimi i może je wewnątrznie przemienić. Bóg może w każdej chwili Szawła przemienić w Pawła.

Z drugiej strony w sercu człowieka opanowanym żądzą wielkości i władzy ma swoje źródło wszelkie zło.

Dlatego modlitwa o zwycięstwo Boga musi przybrać konkretny kształt modlitwy o nawrócenie grzeszników.

Taka jest nasza chrześcijańska odpowiedź, reakcja na zaistniałą sytuację. Najpierw w świetle wiary i sumienia osądzamy rzeczywistość, nazywamy rzeczy po imieniu, grzech grzechem, zdradę zdradą.

Ale dalszą naszą reakcją na osądzoną w świetle Bożej prawdy i sprawiedliwości rzeczywistość nie jest pragnienie zemsty, odwetu, przeciwstawienia gwałtowi gwałtu, chęć ukarania i zniszczenia przeciwnika. W duchu chrześcijańskiej miłości modlimy się za grzeszników, o ich nawrócenie, aby Bóg zwyciężył w nich, odmieniając ich serce.

Na tym polega nasza duchowa wyższość nad wrogami, nasza duchowa i wewnętrzna wolność wobec nich, że poddając ich pod osąd Boga, prosimy równocześnie o miłosierdzie nad nimi. Musimy bardzo konkretnie modlić się o nawrócenie tych grzeszników, którzy sprawują nad nami tyrańską i niesprawiedliwą władzę, którzy mają na swoim sumieniu tyle ludzkich krzywd i zbrodni.

Modląc się o nawrócenie grzeszników spełniamy życzenie Niepokalanego Serca Maryi, z takim naciskiem objawione we Fatimie i przybliżamy zapowiedziane zwycięstwo tego Serca.

Zwycięstwo Niepokalanego Serca nie tyle będzie polegało na zniszczeniu nieprzyjaciół, ile na ich nawróceniu.

Modlitwa za nawrócenie grzeszników może dokonać cudu zwycięstwa nieoczekiwanego, nie mieszczącego się w czysto ludzkich kalkulacjach i przewidywaniach.

#### 5 W a l k a b e z n i e n a w i ś c i i z g o t o - w o ś c i ą p r z e b a c z e n i a

Modląc się o nawrócenie grzeszników zakładamy miłosierdzie Boże dla nich i gotowość przebaczenia im ze strony Boga. Modląc się szczerze w tej intencji, sami stajemy się narzędziem Bożego

Miłosierdzia i czynimy to w duchu tego miłosierdzia.

Oznacza to, że sami musimy się wyzbyć nienawiści i musimy mieć w sobie gotowość przebaczenia.

Nasza duchowa walka i nasz program wyzwolenia muszą być określane jako walka bez nienawiści i bez użycia gwałtu i przemocy. Jest to t.zw. droga wyzwolenia "non violence". Obierając taką drogę nie czynimy to ze względów taktycznych, aby uniknąć zbędnych ofiar. Nie jest to także postawa kapitulacji, rezygnacji w obliczu przemocy.

Jest to natomiast Boża droga zwyciężania, którą objawił nam Chrystus umierający na krzyżu. Droga przemocy nie jest drogą wyzwolenia, raczej prowadzi ona do błędnego koła krzywdy i odwetu. Jest to w gruncie rzeczy droga bez wyjścia. Natomiast droga wyrzekająca się nienawiści i gotowa do przebaczenia jest drogą zwycięstwa duchowych wartości, drogą, która ratuje w każdej sytuacji godność człowieka, a więc to, co jest istotnym celem każdej walki o wyzwolenie. Jest to droga zwyciężania zła dobrem w miejsce odpowiadania przemocą na przemoc, złem za zło. Droga taka, aby była drogą duchowego zwycięstwa, a nie tylko rezygnacją w obliczu zła, musi iść w parze ze świadectwem danym prawdzie i z nazwaniem po imieniu wzgl. osądzeniem grzechu tego, który nas zniewala.

## 6 Świadcz e n i e w P r a w d z i e

W myśl słów Chrystusa "Poznacie prawdę - a prawda was wyzwoli" /J 8,32/ - prawda wyznacza drogę ku wyzwoleniu. Prawda wyzwala człowieka wtedy, gdy człowiek uznaje i wyznaje prawdę. Człowiek zaś uznaje prawdę w pełni, gdy poddaje jej wymaganiom swoje życie, gdy żyje w prawdzie. Życie w prawdzie zaś polega na daniu świadectwa prawdzie na zewnątrz, na przyznaniu się do niej, upominaniu się o nią w każdej sytuacji.

Na tym polega w swojej najgłębszej istocie nasza niewola, nasze zniewolenie, że poddajemy się panowaniu kłamstwa - nie demaskujemy go, nie protestujemy wobec niego i nie prostujemy go, milczymy, udajemy, że w nie wierzymy. Cały system zniewolenia, w którym żyjemy, który nam narzucono zasada się na kłamstwie.

Dlatego droga odważnego świadectwa prawdy bezpośrednio prowadzi do wolności. Człowiek, który daje świadectwo prawdzie jest człowiekiem wolnym nawet w warunkach zewnętrznego zniewolenia, nawet w obozie koncentracyjnym dla internowanych albo w więzieniu. To jest właśnie ta droga, której nikt nie może zamknąć, o której mówi Papież w modlitwie w dniu 3.02.82, droga wolności w prawdzie.

Gdyby wielu Polaków w obecnej sytuacji wkroczyło na tę drogę - stalibyśmy się narodem duchowo wolnym już teraz, a wolność zewnętrzna, polityczna, prędzej czy później musiałaby przyjść jako konsekwencja tej wolności ducha, która jest konsekwencją życia w prawdzie.

## 7 S u m i e n i e a w o l n o ś ć

Mówimy o wolności sumienia jako o szczególnym rodzaju wolności i domagamy się tej wolności. Trzeba jednak również powiedzieć, że sumienie, o ile jesteśmy mu posłuszni czyni nas wolnymi. Sumienie jest szczególnym rodzajem prawdy, która domaga

się kategorycznie posłuchu i która przynosi człowiekowi wolność jako owoc tego posłuszeństwa.

Posłuszeństwo sumieniu jest więc drogą prowadzącą do wyzwolenia. Człowiek posłuszny sumieniu jest wewnętrznie wolny, nawet, gdy znosi prześladowanie i jest więziony. Natomiast człowiek, zadający gwałt swojemu sumieniu jest niewolnikiem namiętności.

Droga posłuszeństwa sumieniu prowadzi do wyzwolenia również w wymiarze społecznym i politycznym. Jeżeli stosunkowo mała liczba ludzi w Polsce należąca do aparatu Służby Bezpieczeństwa potrafiła zewnętrznie zniewolić cały Naród, to stało się to dlatego, że olbrzymia liczba ludzi /wojsko, milicja, urzędnicy/ stała się bez przekonania i wbrew swojemu sumieniu - jedynie z lęku czy oportunistycznym - jej posłusznym narzędziem.

W Polsce obowiązuje ustawa o wolności sumienia. Co by się stało, gdyby wszyscy ludzie - albo znaczna ich część w Polsce - odmawiała systematycznie posłuszeństwa w oparciu o swoje sumienie, w sytuacji, gdy takich lub innych spraw nie można pogodzić z sumieniem? Gdyby tak czynili masowo żołnierze, funkcjonariusze MO, urzędnicy różnych resortów zmuszani do egzekwowania niesprawiedliwych ustaw i zarządzeń? Gdyby tak czynili sędziowie, nauczyciele, lekarze i tp. ?

Wtedy sumienie w skali społecznej stałoby się mocą dla wyzwolenia Narodu. Ludzi posłuszni sumieniu staliby się ostoją wolności Narodu!

Dlatego w programie walki o wyzwolenie Narodu trzeba na pierwszym planie postawić sprawę wychowywania do wolności sumienia i umacnienia ludzi na drodze wierności wobec swojego sumienia.

### 8 K r z y ż i p r z e z w y c i ę ż a n i e l ę k u

Zarówno świadczenie o prawdzie jak i wierność wobec głosu sumienia domagają się odwagi i przewyciężenia lęku.

Lęk, który nie pozwala nam mówić prawdy i postępować według niej, który każe działać wbrew sumieniu - jest główną i bezporednią przyczyną naszego zniewolenia. Dlatego przewyciężenie lęku jest kluczową sprawą w całej strategii walki o wyzwolenie człowieka i narodu.

Lęk rodzi się z zagrożenia. Lękamy się, gdy grozi nam cierpienie i śmierć, utrata jakiegoś dobra /wolności, zdrowia, życia, dobrego imienia, stanowiska itp./. Przewyciężamy zaś lęk, gdy dobrowolnie zgodzimy się na cierpienie lub utratę czegoś - w imię wyższych wartości. Inaczej mówiąc - gdy zaakceptujemy Krzyż. Krzyż jest symbolem ofiary przyjętej dobrowolnie w imię prawdy, która jest wartością, dla której warto cierpieć a nawet życie oddać. Chrystus dał świadectwo prawdzie i dlatego poszedł na krzyż i poniósł śmierć. Jeżeli prawda będzie dla nas taką wartością, dla której warto cierpieć a nawet oddać życie, wtedy przewyciężymy lęk, który nie pozwala nam świadczyć o prawdzie.

Krzyż wyznacza więc drogę wyzwolenia. Od prawdy prowadzi droga do wyzwolenia tylko przez krzyż, bo krzyż, akceptacja krzyża, pozwala nam zwyciężyć lęk, bezpośrednią przyczynę naszego zniewolenia.

Zaakceptowanie krzyża ostatecznie możliwe jest tylko w oparciu o wiarę w Boga, który jest gwarantem najwyższych wartości. Przyjęcie cierpienia i oddanie życia za prawdę jest

zarazem aktem zaufania i miłości wobec Boga. W Nim bowiem jest gwarancja ostatecznego zwycięstwa prawdy, sprawiedliwości i miłości.

## 9 Solidarnie z innymi

Oto jest program duchowej walki, która doprowadzi nas do pełnego wyzwolenia.

Aby ta walka była zwycięska - musi być spełniony jeszcze jeden warunek : trzeba ją prowadzić solidarnie z innymi. Nie wiele uzyskamy w pojedynkę, w rozproszeniu.

Musimy się zjednoczyć ze wszystkimi, którzy wraz z nami pragną wyzwolenia naszego Narodu i walczą o to. Musimy przyswoić sobie głęboki sens słowa "Solidarność" - o którym mówi Papież w swojej modlitwie za Polskę w czasie audiencji śródowej w dniu 24 lutego :

"Solidarność jednak jest nie tylko nazwą troski - przede wszystkim troski o losy ludzi internowanych, aresztowanych, o kształt dnia powszedniego w Ojczyźnie, o poszanowanie praw człowieka i suwerenności narodu - jest to nie tylko nazwa troski : jest to imię jedności i wspólnoty, w której odnajdujemy się wzajemnie dla siebie, w której pragniemy wyrazić jakoś naszego bycia we wspólnocie narodu."

## 10 W zjednoczeniu z Niepokalaną, Jasnogórką Panią

Wreszcie trzeba spełnić jeszcze jeden warunek owocnej walki o pełne wyzwolenie naszej Ojczyzny.

Musimy walczyć w zjednoczeniu z Niepokalaną, naszą Jasnogórką Matką i Królową.

Ona jest Człowiekiem w pełni wyzwolonym i w zjednoczeniu z Nią osiągniemy nasze wyzwolenie.

Ona w Fatimie zapowiedziała zwycięstwo Swojego Niepokalanego Serca i zażądała, abyśmy oddali się i poświęcili Jej Sercu.

Bł. Maksymilian ukazał nam drogę duchowego zwycięstwa przez oddanie się Niepokalanej: Ona "zetrze głowę węża" - także w nas i przez nas, jeżeli staniemy się Jej rycerstwem.

Sp. Ks. Kardynał Hlond i Kard. Wyszyński zapowiadali: zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie Jej zwycięstwem!

Wreszcie obecny Papież Jan Paweł II ciągle zawiera nas Jasnogórkskiej Pani, Matce Kościoła i Matce Ojczyzny.

On krzepi naszą nadzieję słowami:

"Siły dobra muszą odnieść zwycięstwo w kraju, który Ciebie od wieków uważa za swoją Matkę i Królową"!

Ks. Franciszek Blachnicki

## V DOKUMENTY I INFORMACJE Z KRAJU

1 Zwierzania Komisarza<sup>1</sup>

Redakcja Wiadomości otrzymała taśmy z nagraniem dyskusji aktywu partyjnego PR i TV z komisarzem wojskowym tej instytucji płk. Wiślickim. Spotkanie odbyło się w drugiej połowie lutego. Publikujemy obszernie fragmenty w przekonaniu, że wiedza o planach naszego przeciwnika i stanie jego świadomości społeczno-politycznej pozwoli Solidarności na racjonalne działanie.

"Płk. Wiślicki: "Niektórzy towarzysze mówią, że ta Solidarność to był taki papierowy tygrys, który został zlikwidowany jednej nocy z 12 na 13 grudnia, przestał być groźny, przestał funkcjonować. I na tle tego przekonania występowały takie wypowiedzi, że w zasadzie zwyciężyliśmy i że czas już święcić zwycięstwo, skrócić albo odwołać stan wojenny, że wszystko jest w porządku. Takie stanowisko reprezentowali szczególnie towarzysze, którzy rozsiedli się w gabinetach pod palmami na swoich fotelach, które niedawno były jeszcze zagrożone, a teraz pod parasolem wojska zagrożone już nie są. Otóż taka ocena sytuacji jest wysoce błędna, więcej - jest wysoce szkodliwa. Bo sytuacja, towarzysze, jest złożona, skomplikowana i w zasadzie trudno prognozować jak się ona rozwine w ciągu najbliższego miesiąca. I jeżeli któryś z was pyta - jak długo będzie trwał stan wojenny w Polsce, to wydaje mi się, że odpowiedź jest prosta, jednak to co prowadzi do jej zrealizowania jest niesłychanie trudne. Otóż stan wojenny w Polsce trwał będzie dotąd, dokąd nie odrodzi się partia. Przyczyn nie mam tu na myśli biurokracji partyjnej, bo ta odradza się szybko, ale mam na myśli POPy w zakładach pracy. Rozumowanie to jest oparte na następującej przesłance; mamy stan wojenny i z tego stanu może być wyjście albo w dyktaturę, albo w demokrację. Nie ma trzeciej pośredniej możliwości. Jeżeli mówimy o przejściu w demokrację w ustroju socjalistycznym, a takie jest założenie - to musi być jakaś siła wokół której ta demokracja będzie się ogniskować. W naszej sytuacji taką siłą może być wyłącznie partia. Nie może być mowy o jakimś pluralizmie politycznym, o tej czy innej opozycji, mniej lub bardziej zorganizowanej. Dlatego też przesłanki do stanu wojennego zaistnieją tylko wtedy, kiedy partia będzie mogła przejąć polityczne kierownictwo zakładami pracy, a stąd wynika, że stan wojenny trochę w tym kraju potrwa. To nie jest sprawa miesięcy, tylko to jest sprawa lat /szum na sali/. Tak towarzysze, to może smutne, ale prawdziwe. Oczywiście ja wiem, że przejście przez partię kierownictwa w zakładach to w tej chwili hasło, ale problem walki politycznej polega na tym, aby została ona w określony sposób zrozumiana. Nie zaakceptowana. Nie żądamy tego od całego społeczeństwa. Do akceptacji daleko. Czyli, odpowiadając na pytanie często zadawane - jak długo będzie trwać stan wojenny? - odpowiadamy: Długo i na to przynajmniej wojsko jest przygotowane. Na tym tle rodzą się inne problemy związane z ideologicznym oddziaływaniem na społeczeństwo. Ostatnio w sposób wyraźny obserwujemy, że aktywizują się elementy antysocjalistyczne wewnątrz kraju. Po szoku, jakim było wprowadzenie stanu wojennego, zresztą na marginesie muszę stwierdzić, że jego wprowadzenie odbyło się w sposób lepszy niż przewidywaliśmy, cały ten system organizacyjny został wprowadzony tak sprawnie, przy tak małych ofiarach, że są one wielokrotnie niższe od przewidywanych, od tego, co się zakładało wtedy, kiedy rodziła się koncepcja wprowadzenia stanu wojennego i koncepcja techniki jego wprowadzenia. Było to dużym szokiem dla przeciwnika ideologicznego, jednak obecnie obserwujemy, że

x (zniesienia)

te zjawiska szoku przestają funkcjonować i przeciwnik zaczyna się organizować. Może na tym tle kilka uwag: Sprawa Solidarności związana jest ze sprawą ruchu związkowego, a koncepcji ruchu związkowego jeszcze w tej chwili nikt nie ma. Jedno wiadomo, że nie może to być ruch związkowy organizacji regionalnych. To wiadomo na pewno. Ale co dalej? Tego nikt nie wie. Premier powiedział w sejmie, że takie będą związki, jaka będzie wola klasy robotniczej. Ja bym podchodził ostrożnie do tego hasła, bo mam poważne wątpliwości, czy dla funkcjonowania państwa byłoby korzystne tworzyć związki zgodne z wolą klasy robotniczej /głosy z sali: my tak samo!/. Ale co obserwujemy teraz? Obserwujemy, że Solidarność w tej, że tak powiem, wersji podziemnej, zaczyna się coraz bardziej organizować. I te organizacje zaczynają funkcjonować. Przy czym ja przywiązuję znacznie mniejszą wagę do różnego rodzaju typu ulotek. Natomiast wskaźnikami organizacji są różnego typu biuletyny, które ukazują się jako pisma z określonymi numerami. Np.: jeżeli w Warszawie wychodzi "Tygodnik wojenny" i jeżeli wyszło już 5 numerów tego biuletynu, to znaczy, że istnieje jakaś grupa, która zajmuje się wydawaniem tego pisma i że zaczyna funkcjonować pewien określony system. Takich tytułów - ja wprawdzie nie mam danych z MSW - jest znacznie więcej. Co z treści artykułów zamieszczanych w tych nielegalnych pismach wynika? Otóż chodzi przecież o wyrobienie u członków związku przekonania, że Solidarność istnieje i organizuje się w danej sytuacji.

Następnie w artykułach zamieszczanych w tych nielegalnych pismach przestrzega się przed działaniami typu terrorystycznego. Wręcz zabrania się działań typu terrorystycznego. Bujak w wywiadzie - o Bujaku za chwilę - dla jednej z amerykańskich stacji TV powiedział, że chodzi o organizowanie małych niezależnych grup wielkiego oporu. Oporu biernego, nie czynnego. Ten opór, ich zdaniem, może przybierać różne formy. Chodzi przede wszystkim o zwalnianie tempa pracy, gdyż jeżeli jest ono odpowiednio stonowane, nie może powodować represji. Inne formy to: różnego rodzaju petycje do rządu i premiera i te petycje już też zaczynają się pojawiać. Dalej kolejna wskazówka jest taka: w ostatecznym wypadku organizować strajki, z tym, że organizować je metodą pulsującą. Bo wiadomo, że jeżeli zostanie zorganizowany strajk, to w ten czy w inny sposób będzie on złamany. Powiedzmy - zakład zaczyna strajkować, przyjeżdżają oddziały ZOMO żeby strajk złamać, to po prostu w takim wypadku Bujak i spółka radzą: przestać strajkować i przystąpić do pracy. Po jakimś czasie ZOMO odjeżdża, to z powrotem organizować strajk. Są wskazówki dotyczące pewnego działania wizualnego, które mają uzmysłwić, że Solidarność funkcjonuje: gaszenie świateł o określonej porze, zapalanie świeczek. Wiemy, że często te akcje się udają. Kolejnym kierunkiem jest ostrzeganie przed współpracą. Wzywają na przykład do zbierania dowodów przeciwko - jak oni to nazywają - kolaborantom, żeby się z nimi w sprzyjającym czasie rozprawić. Członkom Solidarności grożą, że w wypadku jakiegokolwiek współpracy z władzami będą wydaleny ze związku, kiedy Solidarność /długie milczenie prelegenta/ no... zostanie odrodzona. Instruuje się członków Solidarności w jaki sposób mają się zachować, aby utrudnić funkcjonowanie reżimu wojskowego. Często są to odezwy podpisane przez różnego rodzaju, działające w podziemiu, władze Solidarności. Np. "Jeżeli otrzymasz polecenie od komisarza wojskowego, to żądaj, aby ci dokładnie wyjaśnił o co chodzi, udawaj, że nie rozumiesz niczego. Jeżeli

uważasz, że polecenie jest bezsensowne, to wykonuj je natychmiast. I tak dalej. Na zakończenie mego występu małe podsumowanie. Sytuacja jest wysoce skomplikowana. Naprawdę daleko jeszcze do tego, aby święcić zwycięstwo. Mogą być przed nami takie rzeczy, takie zjawiska, takie wydarzenia, których nawet w tej chwili nie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić. Wszystko jest jeszcze, towarzysze, możliwe /głos z sali: Towarzyszu, to co mówicie jest przerażające. Inne głosy: No właśnie, przecież to straszne/.

Towarzysze, ja nie mogę mówić " jak fajno jest", że wszystko jest w porządku, kiedy nie jest w porządku. Sytuacja, ogólnie biorąc, jest zła. Ja nie będę powtarzał tego co można przeczytać w prasie i usłyszeć w przemówieniu premiera. A to, że niektórych towarzyszy przeraziłem, to znaczy, że osiągnąłem swój cel. Bo o to właśnie chodzi. /Głos z sali: O co właściwie chodzi?/

O to chodzi, żebyśmy byli zahartowani i zdenerwowani, co doda sił do roboty. No, nie ma cudów, no taka jest właśnie sytuacja.

/Głos z sali: Dlaczego nie złapano jeszcze Bujaka? Co robi to nasze cholerne MSW?/ Gdzie jest Bujak? Co robi MSW?

Ja nie mam żadnych danych od towarzyszy, którzy się tym zajmują. Ja nie wiem, czy MSW nie wie, gdzie jest Bujak i inni. Może wie. Może nie. Ale w tej chwili trudno do nich dojść, no bo jak oni są w klasztorze, a jeszcze - co bardzo możliwe - w żeńskim klasztorze, to trzeba by zrobić inwazję na ten klasztor. Posłać tam kompanię albo batalion i rozwalić to wszystko. I nie wiem czy reperkusje wewnętrzne i międzynarodowe tego wszystkiego byłyby warte Bujaka.

/Głos z sali: To trzeba z kościołem się porozumieć!/

Ale kochany, kto się z klerem porozumie? Ja wprawdzie nie mam na to żadnych dowodów, ale jestem przekonany, gotów jestem się założyć, że większość tych ośrodków wydawniczych, które funkcjonują, to funkcjonują w kościołach i klasztorach. Zresztą, gdybyśmy mieli jedność, przekonanie, gdybyśmy mieli koncepcję jakie będą związki zawodowe i co będzie z Solidarnością, to wtedy byłoby także zdecydowane działanie w jedną albo w drugą stronę. A jak nie ma tej koncepcji to skąd wiadomo czy ten cholerny Bujak nie będzie jeszcze kiedyś potrzebny. Jesteście tacy przekonani w tej chwili, że nie? Bo ja absolutnie nie jestem o tym przekonany. Ja wogóle nie wiem jaka jest rozgrywka SB. Czy przypadkiem Bujak nie służy na jakiegoś wabia na kogoś?

/głos z wali: Towarzyszu, a co się dzieje z Kanią?/ Jeżeli chodzi o Kanię to są takie wypowiedzi... no np. towarzyszy radzieckich, bardzo krytycznie go oceniających. Nie bezpośrednio, ale w takich rozmowach, no, wiadomo jakich. Dlatego zresztą nie jest on I sekretarzem. Ja osobiście jego działalność wtedy, gdy był on I sekretarzem, oceniałbym bardzo krytycznie. No ale wtedy, to - towarzysze, Jaruzelskiego też by trzeba ocenić krytycznie. Tylko, że wiecie, to są sprawy złożone, dopiero za parę ładnych lat, kiedy zostaną otworzone pewne archiwa będziemy mogli odpowiedzieć na pytanie: czy stan wojenny został wprowadzony we właściwym czasie? A może za późno, a może za wcześnie? Za wcześnie - to napewno nie. Ale czy za późno? Bo my wszyscy jak tu siedzimy /przyp. redakcji: my wszyscy za stołem prezydyjnym, płk. Wiślicki jest związany z tow. Grabskim i S.Olszowskim, czyli betonem partyjnym. Jak Czytelnicy pamiętają T.Grabski nie został na IX Zjeździe wybrany do KC i słuch o nim zaginął. Ostatnio znowu się pojawił na scenie



politycznej - patrz wywiad w tygodniu "Argumenty"/ - domagaliśmy się tych twardych rozwiązań od samego początku. Dopiero historia wykaże, kto miał rację - my czy Jaruzelski?

/Głos z sali: Towarzyszu, a dlaczego milicja nie aresztuje tych ludzi, którzy gaszą światło i zapalają świeczki?/

To nie jest taka prosta sprawa. Po pierwsze jest to zjawisko występujące dość szeroko, a po drugie Jaruzelski wyraźnie powiedział, że obowiązuje stan wojenny, ale nie zostało zawieszona żadne prawo w Polsce. To jakim prawem będziecie wchodzić do mieszkań i pytać ludzi, dlaczego gaszą światło? Gaszą, bo im się tak chciało. Gaszą, bo im to wolno. /szum na sali, głosy: jak to wolno?/ No tak, towarzysze, wolno. No jaka jest podstawa prawna? Nie ma żadnej podstawy prawnej. To byłoby działanie bezprawne. Działanie represyjne. No a w Swidniku ludzie wychodzą sobie na spacer podczas DTV. Spokojnie spacerują, co im możecie zrobić?

To nie jest żadne zgromadzenie, nikt nie przemawia, nikt nie wznosi żadnych okrzyków. Tylko po prostu sobie spacerują dookoła rynku. I co im możecie zrobić? Poślecie ZOMowców? No nie możecie, bo to byłaby eskalacja terroru. Albo mówicie o weryfikacji. Prowadzimy weryfikację wszędzie gdzie można. No i co z tego? Zweryfikujemy jakiegoś członka Solidarności, że się nie nadaje do pracy, albo zweryfikujemy go ze względów politycznych... Po pierwsze nie mamy takiego prawa, by go weryfikować, bo istnieje dekret o abolicji. On mógł być nawet w KPNie. A przychodzi na rozmowę i mówi, że się wyrzeka KPNu. To mu wtedy bezpośrednio zarzutów politycznych postawić nie możecie. No - nie możecie! Nie możecie mu powiedzieć: ty byłeś aktywistą Solidarności to z pracy won!

To samo jest w świecie naukowym - przeprowadzić weryfikację. No i co z tego? Trzeba się zastanowić jakie będą tego efekty. Weryfikacja niesłychanie bulwersuje środowisko. A poza tym, ja nie wiem, czy ten naukowiec pracujący na uniwersytecie - nawet jeżeli nie jest z nami - ale jest przez nas kontrolowany, będzie dla nas mniej niebezpieczny niż ten sam naukowiec, wyrzucony poza ramy uniwersytetu i organizujący się poza nim już bez naszej kontroli. Nie wiem. I takich pytań jest wiele. Nie ma niestety prostych rozwiązań, gdyby były proste rozwiązania, to nie byłoby takiej sytuacji. Całego narodu za mordę nie weźmiecie! Nie ma cudów! Nie ma siły!...

Kolejna sprawa, którą towarzysze chcą, żebym omówił, to sprawa Kościoła. Otóż ja uważam, że Kościół to jest bomba z opóźnionym zapłonem. Dla mnie jest pewne, że działalność Kościoła traktowana globalnie, jest w tej chwili zdecydowanie antypaństwowa, zdecydowanie skierowana przeciwko aktualnie obowiązującemu systemowi w naszym kraju. Istnieją jednak różnice zdań w hierarchii kościelnej. Najbardziej, że tak powiem, spolegliwy jest Glemp, który chce iść na pewne rozmowy z rządem, który najogólniej biorąc zaakceptował konieczność wprowadzenia stanu wojennego, uważając, że jest on zgodny z prawem. Jednak Glemp nie akceptuje wszystkich jego konsekwencji: internowań, zawieszenia działalności Solidarności itd. Uważa on, że stan wojenny może funkcjonować, ale bez tych ograniczeń, że powinna być przywrócona działalność Solidarności i on nawet twierdzi, że Kościół może wziąć odpowiedzialność za to, że Solidarność będzie funkcjonować jako związek zawodowy, a nie jako organizacja polityczna. Macharski reprezentuje stanowisko bardziej skrajne, chociaż też nie radykalne. Natomiast ten - jak on się nazywa, no, ten Gulbinowicz z Wrocławia to już jest sama ekstrema w Kościele. W skład tej ekstremy wchodzi starsza

część Episkopatu. I ci trzej ludzie nie przypadkowo byli u Papieża. Prawdopodobnie skład tej delegacji dobrany był w ten sposób, aby reprezentowane były wszystkie odłamy i aby tam ustalić wspólne stanowisko.

Natomiast działalność tego - że tak powiem - szeregowego kleru jest w większości wypadków antypaństwowa. No, może wrócę jeszcze do listu pasterskiego z dnia 19 stycznia, który miał być czytany w kościołach. Był to list niesłychanie wredny, nawołujący wręcz do zbrojnych wystąpień. No... może nie bezpośrednio, ale niektóre zdania można tak interpretować np. ucisk, przemoc - cytuję z pamięci - może doprowadzić do odwetu połączonego nawet z przelewem krwi. Władze zrobiły dużo, aby ten list nie był czytany. W jednych parafiach był czytany, w innych nie. Jak już powiedziałem, ten szeregowy kler jest zdecydowanie antypaństwowy i prowadzi antypaństwową działalność. Widać to w kazaniach, w czasie pasterki aresztowano trzech księży i internowano dwóch za ich wystąpienia. Wszystkie szopki w kościołach mają w tej chwili charakter wyłącznie polityczny. Symbole religijne zeszyły tam na dzieśnięty plan, a pojawiły się symbole męczeństwa - znaki Polski Walczącej, pokrwawione sztandary itp. To były takie szopki jak za okupacji hitlerowskiej. Raz jeszcze powiadam - nie wiem, czy ta bomba z opóźnionym zapłonem zadziała. Ale musimy być uważni, bo oni są bardzo sprytni. No, np. w Katowicach zaczęto ostatnio zdejmować krzyże w szkołach. Ktoś tam wydał taką decyzję, komisarz, czy kto... I tam od razu zaczęła się olbrzymia historia. Tamtejszy biskup Bednorz zareagował w sposób zdecydowany. Wystosował do władz takie wielkie pismo, w którym udowodnił na podstawie przepisów prawa, że zdejmowanie krzyżów w szkołach jest naruszeniem przepisów stanu wojennego /.../

Na koniec o nas, o telewizji.

W tej chwili jest kompletny burdel. Są cztery ośrodki dyspozycyjne, a każdy z nich ma coś do powiedzenia. I tak: dyspozycje idą z KC, z rządu, z WRON, z Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego. I komisarz nie jest już między młotem i kowadłem, a między trzema młotami i kowadłem.

/Głos z sali: Towarzyszu, powiedzcie jeszcze jak my mamy zwalczać tę propagandę radiostacji zachodnich?/

Towarzysze, jest taki jeden projekt rozwiązania problemu dywersyjnych rozgłośni. Wymaga on, że tak powiem, specyficznych urządzeń. My chcemy zrobić taką ośmiogodzinną audycję w tym czasie, kiedy najintensywniej nadaje Wolna Europa i planujemy zrobić taki trochę dywersyjny program, dostaniemy od towarzyszy radzieckich zakres fal graniczący z radiem Wolna Europa. Kto będzie chciał słuchać Wolnej Europy to będzie szukać na tej fali, a ponieważ to będzie graniczący ze sobą zakres fal, to on nie będzie bardzo wiedział, czy słucha wolnej Europy czy naszego dywersyjnego programu. To trzeba będzie mądrze i fachowo zrobić /śmiej i oklaski/

1 24/25 "Wiadomości." Biuletyn Informacyjny NSZZ Solidarność Reg. Mazowsze 30.03.1982

2 OKO. Ogólnopolski Komitet Oporua/ Oświadczenie z 13.01.

W dniu 13 stycznia 1982 roku odbyło się spotkanie pozostałych na wolności i kontynuujących działalność związkową członków Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" i osób związanych z działalnością KK. Po zapoznaniu się z sytuacją w Regionach i po wybraniu najbardziej optymalnych metod i sposobów działania Związku w warunkach konspiracji, uczestnicy spotkania utworzyli Ogólnopolski Komitet Oporu NSZZ "Solidarność". Przewodniczącym OKO NSZZ "Solidarność" został "Mieszko".

Ogólnopolski Komitet Oporu NSZZ "Solidarność" pełnić będzie  
funkcję naczelnego organu Związku do czasu:

1. odwołania stanu wojennego, a co za tym idzie, przywrócenia Niezależnemu Samorządnemu Związkowi Zawodowemu "Solidarność" prawa do legalnej statutowej działalności,
2. uwolnienia aresztowanych i internowanych działaczy związkowych, opozycyjnych, studentów i intelektualistów polskich,
3. podjęcia przez ekipę rządzącą właściwego dialogu z pełnym składem Prezydium Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" pod przewodnictwem Lecha Wałęsy.

Ogólnopolski Komitet Oporu NSZZ "Solidarność" jest kontynuatorem Krajowego Komitetu Strajkowego powołanego 13 grudnia 1981 r. w Stoczni Gdańskiej i bierze na siebie obowiązek kontynuowania działalności konspiracyjnej Związku na terenie całego kraju.

Członkowie Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" nie uczestniczący w spotkaniu założycielskim zobowiązani są do nawiązania kontaktu z Ogólnopolskim Komitetem Oporu. Równocześnie przestrzegamy wszystkich członków NSZZ "Solidarność" przed podejmowaniem jakiegokolwiek próby reprezentowania Związku z władzami! W obecnej dramatycznej sytuacji kraju szczególnie potrzebna jest nam wszystkim jedność i solidarność.

Ogólnopolski Komitet Oporu  
NSZZ "Solidarność"  
"Mieszko"

b/ List Eugeniusza Szumiejki

Drodzy Koledzy!

Ogólnopolski Komitet Oporu NSZZ "Solidarność" stanowi sobą grupę osób, które biorą na siebie obowiązek koordynowania działalności Związku w warunkach stanu wojennego. Są to osoby, które zachowały swój związkowy autorytet i zaufanie, którym obdarzyli je członkowie podczas wyboru swoich władz. OKO ma sprawić, aby krańcową rzadkością były pojedyncze wystąpienia działaczy na tematy najważniejsze dla narodu i Związku. Uważamy, że na te tematy powinniśmy na zewnątrz oraz ludziom w kraju prezentować opinię i stanowiska przekonsultowane i przemyślane. Ma to ogromną wagę! Także polityczną. Będzie to namiastką /ale jakże pożądaną i istotną!/ tego, że o sprawach Polski będą decydowali również Polacy.

OKO nie ma sobą stanowić nowej władzy Związku "Solidarność", bo władzę taką w osobie Lecha Wałęsy i Komisji Krajowej już mamy. Uważamy, że władze PRL mają prowadzić dialog właśnie z Lechem i Komisją, nie z OKO, nie z jakimikolwiek ugrupowaniami, powstałymi na bazie szczyrych intencji lub nie.

OKO ma uporządkować działalność Związku w warunkach stanu wojennego. Ma wskazywać najważniejszy cel walki, najbardziej humanitarne metody i środki walki czerpane z głęboko zakorzenionych w naszym narodzie zasad etyki chrześcijańskiej. A więc w żadnym wypadku nie metody terroryzmu, a także nie jawne propagowanie akcji biernego oporu i sabotażu, bo źródło wciąż narastającego kryzysu i bezsilności reżimu leży nie w oporze "Solidarności". Źródłem jest niewydolność, teraz już jawna, Bloku i Systemu, źródłem są absurdalne przepisy stanu wojennego i odebranie społeczeństwu prawa decydowania o sobie i losach kraju. OKO ma skoordynować akcję związku w skali kraju. Nie mamy jednak zamiaru niczego narzucać /na zasadzie ingerencji/ powstałym i działającym strukturom /np. Regionalnym Komitetem Strajkowym/.

OKO poprzez swoją działalność ma dać Lechowi do ręki silniejsze karty w rozmowach. Kartą najsilniejszą jest niewątpliwie jedność i gotowość organizacyjna wszystkich Polaków. Ma i będzie miało duże znaczenie także przebadanie układu sił, nastrojów, posiadanie przekonsultowanej i przemyślanej analizy sytuacji kraju i Europy, a na tej podstawie budowanie prognoz. Chociaż z tym ostatnim /z prognozowaniem/ oczywiście nie należy zapędzać się zbyt daleko, bo i ci, którzy rządzą, nie bardzo wiedzą couczynią w następnym kroku. Najmniej wiemy o tym, co robić jeśli mimo wszystko do rozmów nie dojdzie, a ludzie zerwą się do jawnego i czynnego oporu. Kto potrafi tym wszystkim pokierować? Byłoby zarozumiałstwem twierdzić, że potrafi to zrobić OKO. Jedno jest pewne, że do takiej ewentualności musimy się przygotować. Wszyscy!

OKO posiada swe Przedstawicielstwo na Zachodzie w osobach działających tam członków naszego Związku. Cieszymy się, że nasi Koledzy za granicą rozumieją nasze trudności, że swoje działania podporządkowali wartościom najwyższym - Ojczyźnie i żyjącym w niej Rodakom.

Istnieje ścisła łączność pomiędzy miastami: Gdańsk, Kraków, Szczecin, Warszawa, Wrocław, a także poprzez Kraków z Lublinem i miastami Śląska i Zagłębia, a poprzez Wrocław z Poznaniem. Nie we wszystkim jeszcze potrafimy znaleźć wspólny język, zwłaszcza z Warszawą, prawdą jest również to, że dopiero ujednocila się Trójmiasto, na pewno działające bardzo aktywnie. Wierzymy, że są to trudności chwilowe i że nie będą nimi kierowały źle pojęte ambicje. Struktura OKO nie posiada osobowego przywódcy /bo przecież przywódcą nas wszystkich jest Lech Wałęsa/, nie posiada też centralnego, przywódczego ośrodka. Wszyscy są równi.

Zwycięży jak zawsze rozsądek.

Drodzy Koledzy!

Proponujemy Waszemu przedstawicielowi wejście w strukturę OKO. Właściwie do grupy OKO, bo nie mamy zamiaru stanowić sobą struktury rozdmuchanej, utożsamianej z nową krajową władzą Związku. Ścisłość grona wybranych osób ma zapewnić szybkość i sprawność przekazywania sobie stanowisk, opinii i bieżącej informacji. Ma także zapewnić hermetyczność grupy na próby wcisnięcia się w nią ludzi Solidarności nieprzyjaznych.

Przedstawiciel Wasz musi być osobą posiadającą największy związkowy autorytet w Regionie i z chwilą rozpoczęcia współpracy z nami nie powinien być bezpośrednio włączony w siatkę Waszej organizacji. To bardzo ważne, inaczej nie potrafimy zapewnić bezpieczeństwa pozostałym członkom OKO w innych miastach i nie spełnimy pokładanych w nas oczekiwań. /.../

Nie oznacza to, że Wasz przedstawiciel miałby wyłączyć się całkowicie z działalności w Regionie. Wpřost przeciwnie. Powinien on być nadal Waszym przywódcą, jeśli taką funkcją go obdarzyliście. Musi on jednak mieć inne z Wami powiązanie: siatka Wasza musi skupić się bezpośrednio na kimś innym, natomiast Wasz przedstawiciel powinien mieć kontakt jedynie z tym "kimś". Powinien mieć ochronę i opiekę złożoną z osób jemu najbliższych i jemu tylko znanych, powinien mieć również łączników /wystarczyłoby jednego merytorycznego, mogącego swobodnie poruszać się po kraju oraz dwóch typowych kurierów niekoniecznie rozeznaczonych w sprawie lecz potrafiących przestrzegać zasad konspiracji/. Również łącznicy nie powinni być zaangażowani do pracy bezpośrednio w Regionie, nie powinni nawet być znani w Waszej regionalnej siatce.

Wasz przedstawiciel będzie reprezentował Was w OKO. Prosimy o jednoznaczną odpowiedź, czy wybrana przez Was osoba wyraża zgodę na podpisywanie swoim nazwiskiem wspólnych oświadczeń i stanowisk OKO /które będą podpisywali również przedstawiciele innych regionów/. Sprawa firmowania OKO nazwiskami jeszcze nie została do końca przekonsultowana. Nie wykluczone, że utrzymamy zasadę, że nazwiskami posłuży jedynie kilka wybranych osób. Powinniśmy już znać to nazwisko /i pełnioną funkcję związkową oraz zakład pracy/. Rozumiemy jednak, że możecie mieć wątpliwości co do naszej rzetelności i uczciwości. Decyzję więc pozostawiamy Wam.

Kopię tego listu nadaję do Wrocławia, Krakowa i Szczecina. Z ludźmi tymi znamy się osobiście. Znają oni całą sprawę tak samo jak ja. Jeżeli macie z nimi kontakt, możecie tą drogą sprawdzić wiarygodność niniejszej przesyłki i wiarygodność nadawcy.

Wybaczcie, że nie możemy podać Wam żadnych szczegółów. Waszą wiarygodność musimy też sprawdzić. Poza tym nie wiemy, czy przyjmiecie naszą propozycję.

Przyjmijcie pozdrowienia i trzymajcie się.

Eugeniusz Szumiejko  
/czł. Prezydium KK/

### 3 K O S . Koło Oporu Społecznego

#### a/ Stanowisko w sprawie KOS -ów

RKW Solidarność Małopolska zdecydowanie popiera tworzenie Kół Oporu Społecznego /KOS -ów/ wg zasad przedstawionych w zamieszczonej poniżej instrukcji i zachęca członków Solidarności do ich zakładania. Sieć KOS-ów istnieje niezależnie od struktury związkowej krzyżując się z nią w wielu punktach. Oznacza to istnienie drugiej, niezależnej sieci kontaktów i przepływu informacji. Taka sytuacja jest bardzo korzystna. KOS-y są najbezpieczniejszą i najtrudniejszą do zwalczenia formą konspiracji, bowiem oparte są na kontaktach przyjacielskich, rodzinnych i towarzyskich. Powstanie KOS-ów nowych z KOS-ów macierzystych powoduje rozrastanie się sieci przepływu informacji. Pięciu zgranych i zżytych ludzi, realizujących wspólne zadanie jest w stanie wykonywać je wyjątkowo efektywnie. Dla władz związkowych sieć KOS-ów stanowi źródło szerokiej informacji w wielu środowiskach, gotowe zespoły ludzi zdolnych realizować konkretne zadania a także awaryjną sieć kontaktową, umożliwiającą szybkie odbudowanie struktur związkowych w przypadku ich osłabienia przez aresztowania.

KOS-y winny podejmować działania w duchu oczywistych zasad ideowych RUCHU Solidarności oraz wpływającej z nich polityki krajowych i regionalnych władz konspiracyjnych Związku.

Obywatele do KOS !!!

Regionalna Komisja Wykonawcza  
Solidarność Małopolska

b/ Jak tworzyć KOS-y. Koła Oporu Społecznego "Solidarność"

Jeżeli nie chcesz się poddać, pogodzić z terrorem, przystąp niezwłocznie do zorganizowania KOS-u. Rozejrzyj się wśród swoich przyjaciół, znajomych i współpracowników, o których wiesz, że myślą i czują podobnie do ciebie. Wybierz spośród nich cztery osoby najbardziej godne zaufania i zaproponuj im wspólne stworzenie Koła Oporu Społecznego KOS-u.

- Kos nie powinien liczyć więcej niż 5 ufających sobie nawzajem i mogących na siebie liczyć członków,
- KOS stanowi najmniejszą, elementarną komórką oporu społecznego,
- KOS działa w sposób zakonspirowany,
- KOS przekazuje swoim członkom niezależne wydawnictwa, ulotki, instrukcje dotyczące akcji ogólnospołecznych, organizuje ich przepisywanie i kolportaż w środowisku,
- KOS przekazuje wydawnictwom informacje o represjach stosowanych w środowisku, organizuje we własnym środowisku i zakresie pomoc dla osób represjonowanych i ich rodzin,
- KOS organizuje zbiórki pieniędzy na pomoc dla osób represjonowanych za działalność wydawniczą i organizacyjną ruchu oporu,
- KOS podejmuje we własnym zakresie działania mające na celu podtrzymanie społecznej solidarności, np. kolportaż ulotek, malowanie haseł, organizowanie akcji biernego oporu itp. Działania tego typu muszą być podejmowane z należytą rozwagą i zachowaniem zasad pełnej konspiracji.
- Każdy członek KOS-u powinien dążyć do tego, aby stać się założycielem nowego Koła Oporu Społecznego,
- Nowopowstający KOS działa niezależnie, w pełnym zakonspirowaniu, utrzymując łączność z KOS-em macierzystym jedynie poprzez osobę założyciela.
- Poszczególne pięcioosobowe KOS-y nie wiedzą o sobie nawzajem, nie znają swego składu ani terenu działania a współpracują ze sobą przekazując sobie materiały i instrukcje dotyczące wspólnych akcji przez osoby założycieli.

Starajmy się o to, by siecią KOS-ów objąć jak najszersze kręgi społeczne. Starajmy się, wykorzystując osobiste znajomości i powiązania rodzinne, rozszerzyć sieć KOS-ów na całą Polskę. Przekazujmy osobom zaufanym instrukcje dotyczące pracy KOS-ów, materiały, niezależne wydawnictwa. Pamiętajmy, że nasze działanie musi być zdecydowane i rozważne, ale zakonspirowane i roztropne. Czuwajmy nad tym, by nie wcisnęli się pomiędzy nas donosiciele i prowokatorzy.

Biuletyn KOS, nr 3, luty 1982

4 H a ń b a

W dniu 3 marca ogłoszono haniebną decyzję o "zezwoleńiu internowanym na dożywotnią emigrację z kraju". Wobec kilku tysięcy internowanych od miesiący, poddanych presji psychicznej i fizycz-

nej, izolowanych od społeczeństwa w obozach koncentracyjnych, od tygodni nakłanianych do opuszczenia Ojczyzny /No, do jakiego kraju decydujecie się wyjechać? Tu was już społeczeństwo nie przyjmie - mówi się człowiekowi poddanemu uprzedniej "obróbce", także fizycznej/, stawia się wybór: opuszczenie Ojczyzny lub pozostanie w obozie koncentracyjnym. Na podjęcie decyzji za siebie i rodzinę / z którą nie mają kontaktu/ dano im 12 dni. 12 dni, które mają zadecydować o całym życiu, 12 dni w rękach kata, kiedy ofiara ma zadecydować, czy zgodzi się zapłacić gorzką cenę za uwolnienie się z tych rąk. Z jednej strony można w "humanitarny" sposób pozbyć się części najbardziej świadomych i aktywnych członków społeczeństwa /taką metodę na małą skalę stosuje Wielki Brat/ z drugiej strony przypadki zgody na emigrację w sposób bezwzględny zostaną wykorzystane przez propagandę partyjną dla zdyskredytowania "Solidarności" w oczach społeczeństwa /"Zobaczcie, jakim to ludziom zaufaliście. Przy pierwszej okazji zdradzili Polskę, której mieli pełne usta, gdy trzeba było użyć klasy robotniczej do ich brudnych celów politycznych"/. Taki jest cel tej haniebnej akcji - tyleż przejrzyisty co perfidny.

Musimy zrobić wszystko, aby zapobiec lub przynajmniej utrudnić te działania. Natychmiast należy wzmoc wszelkie możliwe formy nacisków na rzecz uwolnienia wszystkich internowanych. Chcemy przysługującej każdemu członkowi swobody decyzji o miejscu zamieszkania. Brońmy Naród przed hańbą przymusowej emigracji, przed hańbą banicji najlepszych synów.

## 5 Władza

Władza odebrała nam głos, odebrała nam prawa  
 Władza zawiesiła nasz związek i aresztowała naszych przyjaciół  
 Władza odrzuciła nasz prawomocnie uchwalony program  
 Władza żąda od nas wyrzeczenia się Solidarności.  
 Władza pozwala nam dokonać swobodnego wyboru związków zawodowych.

Wybieramy Solidarność,  
 Wybieramy nasz program odrzucony przez Władzę.  
 Wybieramy naszych przywódców zamkniętych w więzieniach.  
 Walczymy o głos, walczymy o nasze prawa.

Solidarność Małopolska

## 6 Walenrodym

Junta i PZPR podejmują niekrytyczne próby likwidacji SOLIDARNOSCI. Ostatnio - pod groźbą utraty pracy - zmusza się pracowników sądownictwa i administracji do podpisywania oświadczenia, iż rezygnują z członkostwa Związku pod presją. Problem ten w ostatnich dniach jest często dyskutowany, gdyż powszechnie odczuwa się zagrożenie tego typu "weryfikacją".

Pojawia się znowu słowo: WALENRODYZM.

Słowem tym usprawiedliwiano przez całe lata wstępowanie do PZPR. "Walenrodowie" robili z czasem kariery lub bez tego bezmyślnie klaskali Wiesławom i Edwardom. Usprawiedliwiali to koniecznością obrony pozycji w nauce i zarządzaniu przed kreaturami dobieranymi wyłącznie wg kryterium partyjnej uległości. I nie zauważali momentu, w którym stawali się magnowatą, uległą każdej dyrektywie podporządkowania. Dziś niektórzy z nich przekonują do występowania z Solidarności szepcząc o "walenrodymie". I nie brak ludzi goto-

wych podchwycić tę propozycję i usprawiedliwienie, nie bacząc jak żałośnie ów "walenrodizm" wyglądał i jak groteskowe jest wyobrażenie "Walenroda" w biurze czy pracowni. Powiedzmy sobie jednoznacznie - każdy może wybrać sam, gdy grożąc zmuszają Was do wystąpienia ze Związku: odmówić podpisu lub podpisać deklarację zaznaczając w niej, że czyni to pod presją, w obawie o egzystencję własną i rodziny. Ta druga postawa nie jest rzecz jasną godną szacunku manifestacją odwagi. Ale strach jest po prostu ludzką przypadłością, jak katar, której nie sposób darzyć uznaniem, ale też trudno jednoznacznie potępiać. Jeśli jednak strach osłania się brednią o "walenrodzie" - to jest już publiczne kłamstwo lub żalosne samooszustwo. A akceptacja fałszu publicznego i wewnętrznie zakłamania to stałe filary reżimu. Potwierdza to każde wystąpienie członków elity rządzącej i ich ukochane dziecko - DTV.

## 7 Presja na księży

Presja daje się odczuwać głównie poza stolicą, gdzie wielu księży otrzymało ostrzeżenie, by nie mieszać się do polityki. Z budynków publicznych usunięto krzyże. Wielu księżom złożyli wizyty członkowie służby bezpieczeństwa ofiarując bardziej sprzyjające warunki w zamian za zaprzestanie pewnej ich działalności. Rosnące zniecierpliwienie władz działalnością niektórych księży znalazło odzwierciedlenie w środkach masowego przekazu. Księży oskarżono o wypowiadanie prowokacyjnych oświadczeń i czynienie prowokacyjnych gestów politycznych, które jeszcze bardziej utrudniają sytuację. Pewną ilość księży, którzy odwiedzili internowanych oskarżono o przekazywanie fałszywych wiadomości o złym traktowaniu przetrzymywanych.

Zwiększona presja na księży ze strony władz wojskowych może być reakcją na kazanie arcybiskupa Glempa na początku tego miesiąca, w którym oświadczył on, iż księża nie będą mogli przyłączyć się do tak zwanych Terenowych Komitetów Ocalenia, ciał bez żadnej faktycznej władzy, które są ustanawiane na terenie całego kraju jako spontaniczna reakcja ze strony części społeczeństwa na zarządzenia stanu wojennego. Wydaje się, iż władze wojskowe miały nadzieję, że Kościół przyłączy się do nich. Nieoficjalne źródła kościelne zaprzeczają doniesieniom jakoby aresztowano księży i podają, iż internowano tylko dwóch księży, jednego z Wrocławia i drugiego z Koszalina. Te nieoficjalne źródła zaprzeczają również jakoby Kościół bezpośrednio uczestniczył w negocjacjach z władzami stanu wojennego. Według tych źródeł Kościół zajmuje się jedynie działalnością charytatywną i humanitarną na rzecz internowanych i ich rodzin, ale stanowisko Kościoła wobec stanu wojennego ma zasadnicze znaczenie dla osiągnięcia jakiegokolwiek rozwiązania.

## 8 Oświadczenie w sprawie nasilania represji w Polsce

Mija prawie dwa i pół miesiąca od chwili, gdy z inicjatywy kierownictwa PZPR oraz na polecenie i przy poparciu władz ZSRR w Polsce wprowadzono stan wojenny i ustanowiono dyktaturę wojskową. Jest dzisiaj rzeczą oczywistą, że cel tej agresji przeciwko klasie robotniczej i całemu polskiemu społeczeństwu - zniszczenie "Solidarności" jako związku zawodowego i jako ruchu społecznego - nie został osiągnięty. Raz jeszcze okazało się, że polityczno-



wojskowe techniki represyjne, nawet zastosowane w sposób sprawny, nie są w stanie zdławić ruchu masowego całego społeczeństwa, moralnie jednolitego, wiernego idei solidarności ludzi walczących o wspólną sprawę swojego wyzwolenia i zahartowanego we wspólnych wielomiesięcznych walkach o prawa człowieka, obywatela i pracownika. "Solidarność" zdołała przeżyć zadany jej przez władze zdradziecki cios, gdyż społeczeństwo zachowało świadomość swojej tożsamości i niezależności od władzy obcej mu i nie posiadającej jego mandatu, doświadczenia samoorganizacji i wartości moralne, które przez 16 miesięcy zapewniały jego jedność. Schodząc do podziemia, zaczęła się reorganizować, odbudowywać swoje organy kierownicze na szczeblu zakładowym, regionalnym, a nawet krajowym jak również rozwijać rozmaite formy robotniczego i obywatelskiego ruchu oporu. Dyktatura gen. Jaruzelskiego nie zdołała zyskać poparcia żadnej grupy społecznej i jest całkowicie wyobcowana ze społeczeństwa. Jedyne poparcie znajduje u władców Kremla i jego sojuszników. Co więcej nie zdołała wymusić na społeczeństwie uległości. "Solidarność" nie zaprzestała walki. Opór trwa i narasta. Polityka tzw. normalizacji poniosła fiasko. W Gdańsku, Poznaniu, Łodzi, Świdniku doszło do manifestacji ludności przeciwko polityce reżimu wojskowego, a na Dolnym Śląsku "Solidarność" przeprowadziła półtoragodzinny strajk regionalny.

Władza nie chcąc odstąpić od swoich zbrodniczych planów ubezwłasnowolnienia społeczeństwa - na narastający ruch oporu odpowiada narastającym terrorem. Aresztowani działacze Związku i innych niezależnych organizacji społecznych oraz przedstawiciele środowisk będących nosicielami niezależnej myśli trwają nadal. Ogólna liczba internowanych i więzionych nie jest nadal znana, a wiadomo, że przekracza ona znacznie liczby podawane przez rzeczników władzy. W połowie bieżącego miesiąca została przeprowadzona gigantyczna akcja represyjna, którą objęto - w/g oficjalnych danych - ponad 100000 osób; 3.500 osób znalazło się w obozach koncentracyjnych i aresztach.

Wyroki, wydawane przez sądy wojskowe na obywateli oskarżonych o stawianie oporu lub nawoływanie do niego są coraz wyższe. Wystarczy zostać przyłapanym "na gorącym uczynku" obrony elementarnych praw obywatelskich, wystarczy donos konfidenta lub zdeprawowanego osobnika, aby zostać skazanym na wieloletnie więzienie. Wystarczy podważyć prawowitość władzy, o której wszyscy wiedzą, że pochodzi z uzurpacji, aby zostać oskarżonym o współpracę z obcym wywiadem i zdradę interesów narodowych. Wystarczy, żeby się miało przed 13 grudnia kontakty z dziennikarzami zachodnimi i z zachodnimi Komitetami "Solidarności z Solidarnością", aby stanąć pod zarzutem szpiegostwa. Działających w podziemiu przywódców "Solidarności" traktuje się jak niebezpiecznych przestępców i wyznacza wysokie nagrody za ich głowę. Ludziom z "Solidarności", działającym za granicą i występującym w obronie swobód związkowych w swoim kraju, usiłuje się zamknąć usta zwalniając członków ich rodzin z pracy lub usiłując zastraszyć ich. Obozy i więzienia są coraz pełniejsze, wyroki coraz wyższe, kontrola policyjna coraz bezwzględniejsza. Jeszcze przed miesiącem dyktatura usiłowała łączyć społeczeństwo polskie i międzynarodową opinię publiczną obietnicami złagodzenia a nawet rychłego zniesienia rygorów stanu wojennego, zwolnienia znacznej części, a nawet wszystkich internowanych i przywrócenia pewnych swobód. Dziś ta sama dyktatura przemawia coraz brutalniejszym językiem, grozi dalszym wzmaganiem

terroru i zapowiada coraz śmielej, że totalitarna, gotowa do stosowania bezwzględnej terroru władza utrzymać się będzie tak długo, jak długo nie złamie społeczeństwa i nie nakłoni go do ślepego posłuszeństwa. Świadczy to nie tylko o jej obiektywnej słabości, ale i o tym, że jest ona swą słabością świadoma. Świadczy to nie tylko o nieugiętej woli oporu społeczeństwa polskiego, ale i o tym, że dyktatura wojskowa jest tej jego woli świadoma.

## 9 Moralne barykady

/Z apelu KOS - Biuletyn nr 4 - 10.02.1982/

Po raz kolejny w naszych dziejach padliśmy ofiarą przemocy i zła. Nie wolno nam nie dostrzegać faktu, że ci, którzy czynią zło degenerują się i słabną, podczas gdy my, naród polski, stajemy się silniejsi i mądrzejsi. Ta siła i mądrość sprawiły, że możliwy był Sierpień. Siła i mądrość, o które jesteśmy bogatsi po 13 grudnia 1982 roku sprawiają, że zwyciężymy ostatecznie. W tym sensie bolesna lekcja grudniowa jest dla nas szansą.

Aby wykorzystać tę szansę musimy za wszelką cenę uniknąć śmiertelnego niebezpieczeństwa zarażenia się od ciemnych i nienawistnych.

Nienawiść jest najcięższą, tragiczną spuścizną wszystkich wojen i rewolucji, niezależnie od tego w jak szlachetnych intencjach podejmowanych, i zbiera swe tragiczne żniwo w następnych wojnach i rewolucjach. Zło i przemoc zwyciężają nie wtedy, gdy nasi wrogowie gwałtem i podstępem narzucają nam swoją wolę, ale wtedy, gdy zarażają nas swoim skażonym przez nienawiść widzeniem świata. Wtedy to, choć może nam się wydawać, że nasza nienawiść jest dobra, bo zwrócona przeciw złu i przemocy, w gruncie rzeczy wpadamy w pułapkę. Niszcząc z nienawiścią to, co uważamy za źródło zła w istocie, w ten sposób nieunikniony, stajemy się siewcami tego zła. Tak jak ognia nie można ugasić ogniem, tak zła nie można pokonać złem, a przemocy przemocą. Pamiętajmy, że ofiarami naszej nienawiści padają z reguły inne ofiary tej samej przemocy, ludzie, którzy przez chciwość, strach i zaślepienie stali się niewolnikami w jej służbie. Prawdziwi sprawcy zła pozostają poza zasięgiem naszego gniewu. Jeśli zarazimy się nienawiścią to dopiero wtedy padniemy naprawdę ofiarą zła i przemocy. Zastanówmy się: kto na tym skorzysta, gdy ofiary tej samej przemocy zaczną się nawzajem zabijać.

Rewolucja rosyjska 1917 roku była politycznie pierwszą rewolucją XX wieku, ale - militarnie - ostatnią rewolucją XIX wieku. Po raz ostatni uzbrojony lud zwyciężył uzbrojoną władzę. Barykada - centralne pojęcie rewolucyjnego ethosu - przeżyła swój ostatni dzień chwały. Przez cały wiek XIX rewolucję robiło się na barykadach. Tylko to starcie było ważne, tylko w walce, w fizycznej konfrontacji z wrogiem sprawdzała się wartość rewolucjonisty. Wszystko to, co czynił przedtem, było podporządkowane temu jednemu celowi - doczekać dnia barykad. Zwłaszcza zaś, naiwne były i śmieszne, a czasem wręcz szkodliwe dla sprawy, wszelkie próby manifestowania moralnego sprzeciwu. System bądź je tolerował i wtedy były bez znaczenia, bądź je tępił i wtedy dekonspirowały one rewolucjonistę, narażając go na zbyteczne -

bo wszystko się rozstrzygnie w dniu barykad - represje, bądź wręcz powodując, że ów oczekiwany dzień spędzi on w więzieniu, czy na zesłaniu, z dala od walki.

Ale na barykadach można walczyć z piechotą, konnicą, lecz nie z czołgami czy z lotnictwem. Dyktatury dziś obala armia : swym rozpadem :/Grecja, Iran/, lub zwróceniem się przeciwko władzy /Portugalia/. Nie będzie już dni barykad i współczesny ethos rewolucyjny zaczyna powoli fakt ten rejestrować.

Pozostała nadal jednak owa potrzeba jawnej, otwartej konfrontacji z dyktaturą, oraz owa niechęć do pustych gestów moralnego protestu.

Gdzie mam więc budować swoją barykadę, jeśli nie chcę tylko biernie czekać, a zarazem nie wierzę w skuteczność fizycznej konfrontacji? Skoro nie muszę się już oszczędzać czekając na barykady - to muszę stawać na nich co dzień w obronie wartości moralnych. Innej walki nie będzie - to ostatnia broń jaką mamy. A zarazem ostatnie pole bitwy, na którym szanse są mniej więcej równe. Mogą pozbawić mnie Związku, ale nie mogą zmusić mnie do tego bym fakt ten zaakceptował podpisując oświadczenie lojalności wobec bezprawia, albo bym milczał, gdy mojego kolegę wyrzucą się z pracy. Mogą konfiskować mi książki, ale nie mogą zabronić, bym mówił to co myślę. Mogą opluwać ludzi, których cenię, ale nie mogą zmusić mnie, bym słowem lub milczeniem ich w tym popierał. Nie mogę - jeśli się zdecyduję stawiać opór. Nie jest to pusty gest bez znaczenia: totalitarna władza jest słaba swym totalitaryzmem właśnie. Każdy przejaw oporu jest dla niej groźny, bo wskazuje na obszar niezdzławionej wolności. Opór jest - rzecz jasna, działalnością ryzykowną, ale ryzyko jest wspólną cechą wszelkich walk na barykadach. A innych walk nie będzie.

Mała przenośna barykada: między mną a milczeniem, ukorzeniem się, upokorzeniem się, hańbą. Nie do zdobycia przez czołgi, nie do ominięcia. Póki jej bronie, póty jest wokół mnie maleńki obszar wolności. A dziesiątka, a setka takich barykad? A miliony?

## VI SWIADECTWA

### 1 Matka

Jak się dowiadujemy, na drugi dzień po zapadnięciu wyroku skazującego Wojciecha Sychowskiego /proces pracowników Gda.St. Rem./, jego matka, poruszająca się o kulach staruszka, udała się o godzinie 6.00 pod bramę Stoczni Remontowej /której nadane niedawno imię Józefa Piłsudskiego, zostało dokładnie wymazane ze wszystkich tablic informacyjnych/ z bukietem biało-czerwonych goździków stanęła kobieta bez słowa przy bramie Stoczni. Wszyscy idący do pracy musieli widzieć tą niemą demonstrację bólu i woli walki. Wielu ludzi nie starało się ukryć swego wzruszenia, a nawet łez. Po interwencji kapitana, staruszka opuściła swoje stanowisko w towarzystwie stoczniowców, którzy starali się jej pomóc jak tylko mogli. Zatknięty za bramę biało-czerwony bukiet, pozostał tam cały dzień.

## 2 Mietek Gil

13 stycznia aresztowano Mietka w jednym z mieszkań, w których się ukrywał. Na jego oczach zdemolowano to mieszkanie, aby ukarać ludzi, którzy udzielili mu schronienia. Mietek nie był ścigany za przestępstwo, nie było więc przestępstwem ofiarowanie mu gościny, ale widać wściekłość milicyjnych psów gończych musiała i tym razem znaleźć swój upust. Podobnie niszczone inne mieszkania, które tuż przed najazdem milicji opuszczali.

Wraz z aresztowaniem Gila skończyła się kadencja pierwszego przywódcy walczącej Solidarności w regionie Małopolska. Ma następcę, ale utrata Mietka jest dla nas wielkim ciosem. Jego autorytet był nam potrzebny. Popularność Mietka przechodziła różne koleje losu. Z różnych stron zgłaszano do niego pretensje. Z perspektywy czasu wiele z nich straciło znaczenie, wiele z nich zbudowanych było na małości ludzkiej natury, ale wszystkie wątpliwości poszły w niepamięć po Trzynastym Grudnia kiedy Mietek wyrósł na bohatera regionu. Brawurowo uciekał przed nocną łapanką i we właściwym czasie znalazł się w Hucie, nie wahając się przyjąć na siebie obowiązków, za których wypełnienie czeka go teraz "sąd".

Więzienie znosi z niezwykłą godnością, lecz nietrudno sobie wyobrazić ile kosztuje siłą duchowych przetrwanie wszystkich upokorzeń i szykan. Ile trzeba siły woli by nie stracić nadziei w zwycięstwo dobrej sprawy, której służy. Od Sierpnia 1980 zaangażowany w dzieło naprawy Rzeczypospolitej, w poprawę losu robotnika, nauczyciela i studenta nie może, zapewne tak jak i my, zrozumieć skąd ta nieprzytomna, samobójcza furia skompromitowanej władzy, której przeciw Solidarność pobłażała ponad wszelki rozsądek. Nie może pojąć okrutnych mechanizmów władzy, które pozwalają kilku bankrotom szydzić z 36 milionów. Jego twarda postawa i nienaganne wypełnianie powinności, których ciężaru nie mógł przecież przewidywać przystępując w lipcu do wyborów niech będzie dla nas otuchą i przykładem. Naszym obowiązkiem w stosunku do Mietka i setek naszych kolegów, którzy nie zawiedli i których władza karze z całą surowością "prawa", jest podtrzymanie ich roboty, jest takie uparte działanie, by kraty pękły jak najszybciej przynosząc wolności im i nam.

Kraków, 10 lutego 1982

## 3 Głodówka, pokutny post kobiet w Krakowie

4 kwietnia 1982 roku we wczesnych godzinach porannych grupa kobiet podjęła głodówkę w historycznym opactwie O.O. Cystersów w Mogile-Nowej Hucie. Kobiety - żony, siostry, matki - zdradziecko aresztowanych członków NSZZ Solidarność składają oświadczenia. Wystosowują oparty na naukach Ewangelii Apel do Społeczeństwa. W nowennach podkreślają: ... Podejmujemy strajk głodowy chcąc czynnie uczestniczyć w walce całego społeczeństwa, o zwolnienie wszystkich internowanych, aresztowanych działaczy Solidarności.

...Prowadzimy głodówkę, chociaż w domach pozostały nasze dzieci, matki ojcowie. Chcemy w pokorze prosić Boga o pomoc, chcemy, aby dramatyczny krzyk bezbronych kobiet dotarł do tych, którzy zdecydowali o strasznym losie naszych mężów, braci, synów, o strasznym losie nasze rodzin, o tragedii Polski.

Nie podajemy do wiadomości publicznej naszych nazwisk. Nie chodzi nam o rozgłos. Podejmujemy walkę tak, jak cały bezbronny, zdradzony Naród. Podejmujemy strajk głodowy chcąc czynnie walczyć o przywrócenie praw wywalczonych przez stoczniowców Wybrzeża, górników Jastrzębia, robotników całej Polski.

Pierwsza Msza św. Ogarnia nas wszystkich zgromadzonych w Kaplicy Św. Krzyża ogromne wzruszenie. Skupione twarze Lilki, Ewy, Bożeny, Marty, Wiesi, Jasi, Maryjki i innych kobiet. Podnosimy wzrok na cudowny, łaskami słynący Krzyż Pana Jezusa Mogińskiego. Uświadamiamy sobie, że jesteśmy w miejscu, do którego pielgrzymowali książęta i królowie piastowscy, Jagiellonowie, królowie elekcyjni, tu przed cudownym Krzyżem klękał Brat Albert. W tym miejscu u stóp ołtarza modlił się o pomyślną przyszłość dla naszego Narodu Ojciec Święty Jan Paweł II w czasie swej pielgrzymki do Ojczyzny. A nade wszystko do tego Krzyża pielgrzymowali zwyczajni ludzie, pielgrzymował Naród, pielgrzymują robotnicy Kombinatu Hutniczego Nowa Huta, których ten Kościół jest parafią. Na posadzce tej Kaplicy widoczne są ślady - wytarty marmur od kolan Polaków adorujących ten Krzyż od wieków.

I One przed tym Krzyżem. I my niegodni. Solidarność w wielkiej pokornej modlitwie o Polskę, o swych najlepszych synów.

Po wieczornej mszy świętej kobiety udają się do pomieszczeń klasztornych. Odtąd ich pokarmem będzie wiara i modlitwa. Przyjmować będą tylko wodę mineralną, wodę z solą.

Drugi dzień głodówki. Do Kaplicy Świętego Krzyża przychodzą ludzie. Jedni ze zwyczajnej ludzkiej ciekawości, inni czynem z kobietami trwać w modlitwie. Ktoś niepewnie wchodząc do Kaplicy kładzie u stóp Krzyża wiązaną biało-czerwonych goździków. W kwiatkach plakietka "Solidarność Małopolska". Twarze kobiet rozjaśniają się. Wiedzą, że to od koleżanek i kolegów, którzy nie złożyli broni, którzy nie poddali się terrorowi.

W następnych dniach coraz pełniej w Kaplicy, w kościele. Przychodzą delegacje robotników z różnych zakładów Krakowa. Ci najbardziej może oczekiwani. Robotnicy z Solidarności Hutników. Przychodzą z kwiatami robotnicy z WSK, Armatury, Szadkowskiego. Wspólne rozmowy. Dziewczęta jesteście bohaterkami. Swoją głodówką piszecie historię walczącej Solidarności Małopolskiej.

Wielki Czwartek, Wielki Piątek. Na twarzach kobiet widać coraz większe zmęczenie. To piąty, szósty dzień głodówki. Golgota Chrystusa. Czwarty nieszczęście Golgoty bezbronного Narodu Polskiego, oczekującego w wielkiej nadziei na Zmartwychwstanie Ojczyzny. Ileż tragedii przeszedł ten naród w swojej historii, ileż to razy szatańskie demony na tej ziemi rzucały Naród na kolana, grabiły polskie domy, kościoły, ileż istnień ludzkich zakończyło na tej ziemi życie walcząc o Polskę wolną, suwerenną, chrześcijańską, sprawiedliwą. I teraz, gdy po raz kolejny szatan chce obezwładnić Naród, upokorzyć go, zniszczyć Jego pragnienia i nadzieje, bohaterskie kobiety trwają w modlitwie pod Świętym Krzyżem tak, jak trwa przy nim Naród w swojej jakże często tragicznej ponad tysiącletniej historii.

"Chrystusowy Krzyż został wpisany w dzieje naszego Narodu i w życie każdego człowieka"... Te słowa Ojca Świętego Jana Pawła II pielgrzymującego do tego Świętego miejsca w 1979 roku.

Wielkopostna msza święta. Symboliczne złożenie ciała Jezusa Chrystusa do grobu. Tak było blisko 2 000 lat temu.

Głodujące kobiety są tu po to, aby wykazać, że Naród nie pozwoli złożyć swych wielkich nadziei do grobowej ciemnicy, że pomimo wielkiej niszczyielskiej siły wroga, walczyć będzie o Polskę. Dość już nieszczęść, dość tragedii, Boże, pomóż.

O czym myślą kobiety, uczestniczki strajku w szóstym dniu głodówki, gdy wypełniony szczelnie tłumem modlących się ludzi kościół pogrąża się w zadumie, tak, ich myśli splatają się teraz z tymi naszymi więzionymi braćmi, mężami, synami, którzy przebywają gdzieś w Załężu, Iławie, Gołdapi, Darłótku, Raciborzu i dziesiątkach innych więzień, obozów, oderwani od swych rodzin, żon, mężów, dzieci, rodziców. Najlepsze córki i synowie tej ziemi z bohaterskim robotnikiem Stoczni Gdańskiej, Przewodniczącym NSZZ Solidarność Lechem Wałęsą są od 4-rech miesięcy więzieni za to tylko, że zostali demokratycznie wybrani przez Naród, za to, że domagali się Polski wolnej, sprawiedliwej, przestrzegającej ludzkich praw i godności.

Co robicie, nam wszystkim najdrożsi, w tej właśnie minucie? Czy ten czas naszej modlitwy połączył nas niewidzialną, nierozwalną nicią? Czy też w zadumie rozważacie, kiedy przyjdzie zmartwychwstanie Polski? Kiedy Chrystus Polski zwycięży szatana? Kiedy wrócicie do swych domów?

Najdrożsi! jesteście wszyscy razem z Wami!  
Na twarzach kobiet i wielu szczelnie wypełniających kościół ludzi - łyzy. A w sercu, duszach - modlitwa.

... O Jezu, Zbawco nasz i Panie, który w mogiłskim kościele od wieków szczególnej łaskowości swojej dajesz dowody, przyjmij z ufnością proszących Ciebie. A jak ojców naszych w ich potrzebach hojnie wspomagałeś, tak i nas niech cudowna opieka i miłosierdzie Twoje nie opuszczają. Jezu łaskawy, zwracamy się do Ciebie, bo jesteś jedyną naszą nadzieją i ratunkiem. Przedstawiamy Ci, Jezu, wszystkie troski naszych serc. Z pokorą i wielką ufnością prosimy Cię o łaskę, której tak bardzo potrzebujemy i pragniemy. Jezu Cudowny, nadziejo nasza w życiu i przy śmierci, wolność udręczonej naszej Ojczyźnie przynieś, przynieś wolność naszym siostronom, braciom, córkom, synom, ojcom, matkom, mężom, żonom.

Sobota, Siódmy dzień głodówki. Dziewczęta budzą się o świcie. Pytane o swój stan, o siły niezmiennie odpowiadają... Dobrze, czujemy się dobrze. O wielki Boże, daj im siłę wytrwania. Miej ich w szczególnej opiece.

Poranna msza św. Wspólna Komunia św.

W godzinach południowych na wielkim placu przed kościołem, na dwóch długich stołach święcenie świątecznych pokarmów. Mnóstwo dzieci z rodzicami. Co czują bohaterskie kobiety, które wybrały tygodniową samotność, które trwają w głodówce. I nagle do grupy stojących przy stołach głodujących kobiet podchodzi dwoje małych dzieci. Dziewczynka i chłopiec. Niosą dla naszych bohaterek wiklinowy duży kosz wypełniony świątecznym jadem. Wręczają go kobietom i mówią, to dla was, na świąteczne śniadanie, gdy skończycie głodówkę. Łzy szczęścia na twarzach umęczonych kobiet. Dary do święcenia, dowód, że ludzie pamiętają o nas. Kobiety stawiają kosz na stole obok całej masy świątecznych dziecięcych koszyczków. Na białej wiklinie wyraźnie widoczne napisy...

"NSZZ Solidarność", i dalej... Kraków - Mogiła - 4.04 - 11.04.82r.

To daty upamiętniające ich wielki czyn, to daty wpisane w historię walczącej Solidarności Małopolskiej.

Wieczorem, gdy po uroczystościach Wielkiej Soboty rozmawiamy z kobietami, na ich twarzach widać potworne zmęczenie. Niektóre z nich bardziej są blade niż zazwyczaj. Kochane nasze. Wszystkie najlepsze nasze życzenia kierujemy do Was. Dziękujemy Wam za Wasze wielkie serca, za umiłowanie prawdy, wolności, godności, sprawiedliwości, za to, że pokazałyście jak walczyć.

Niedziela, 11 kwietnia 1982 roku. Ostatnie godziny dramatycznej głodówki. Jeszcze tylko msza święta rezurekcyjna, Kobiety wchodzi do wypełnionego wiernymi kościoła, jedna z nich niesie zapaloną od świętego ognia gromnicę. Jedna z dziewcząt stawia świecę na ołtarzu w Kaplicy Krzyża Świętego. Gromnica przepasana wstążeczką o barwach narodowych, do świecy przytwierdzona plakietka NSZZ Solidarność.

Płonie światło Polskiej Nadziei, płonie światło Nadziei Solidarności, na ołtarzu opactwa Cystersów płonie światło Nadziei Kobiet, które kończą tygodniową głodówkę. Przed zakończeniem Mszy świętej zapowiedź, że One są wśród nas, że trwały w strajku głodowym u stóp Świętego Krzyża Pana Jezusa Mogilskiego przez cały Wielki Tydzień. Bohaterskie kobiety będące nowym natchnieniem Solidarności.

Patrzę na ich twarze. Skupione, rozmodlone. Ufne, że ich głodówka została zauważona, że ich modlitwa będzie wysłuchana, że ich mężowie, bracia, nasze żony, siostry, matki wrócą już wkrótce do domów. I my wszyscy zgromadzeni w kościele, ufni, że zwycięży prawda i sprawiedliwość, że zwycięży godność człowieka, że zwycięży wola Narodu, że zwycięży Solidarność.

I wtedy trwając tak, w tej niezwykłej modlitewnej zadumie, z polskich ust wznosi się ku niebu wielka pieśń:

"Przed Twe ołtarze, zanosim błaganie,  
Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić, Panie!"

Do ołtarza podchodzi mały chłopiec, nowe pokolenie wychowane na prawdach Kościoła, zabiera płonąca gromnicę głodówki, gromnicę walczącej Solidarności Małopolskiej. Wraz z grupą kobiet - bohaterki, ich rodzinami, przyjaciółmi przechodzi przez kościół do pomieszczeń klasztornych na pierwsze od ośmiu dni skromne śniadanie.

Symboliczne wolne miejsca przy stole. To dla nich, dla tych, którzy w czasie gdy Polska budzi się do świąt przebywają w kazermach, więzieniach, oderwani od swych najbliższych. Dla tych, którzy zmuszeni są ukrywać się. Dla tych co walczą. Jesteśmy razem z Wami. Z Bogiem, najdrożsi.

Czy pomyślałeś o nich, o Ich cierpieniu, czy wyrzekłeś się czegoś Polaku po to, aby dać wyraz łączności z Nimi. Czy walczysz tak jak Oni walczą, o wolną, sprawiedliwą Polskę?

W wielkim uniesieniu, zmęczone bohaterki redagują telegram do Wielkiego Rodaka do Ojca Świętego Jana Pawła II. I kiedy się żegnamy, wraca werset pieśni ... Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie...

4 Chrześcijańska postawa wobec sytuacji zaistniałej w Polsce po 13.12.81.

/Nadesłane z Kraju - ze środowisk Ruchu Światło-Życie/

"Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę a prawda was wyzwoli" /J 8,31-32/.

"Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą". /Mt 10,28/.

"Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" /Dz 5,29/.

"Czuwajcie, trwajcie mocno w wierze, bądźcie mężni i umacniajcie się. Wszystkie wasze sprawy niech się dokonują w miłości" /Kor I, 16, 13-14/.

Wojskowy zamach stanu z 13.12.1981 r. wstrząsnął nadziejami Polaków na przywrócenie ciągłości tradycji narodowej, na odzyskanie przez społeczeństwo należnych mu praw podmiotu życia publicznego, na rekonstrukcję zdevastowanej przez dziesięciolecia, błędów i nadużyć gospodarki, na powrót do zasad sprawiedliwości społecznej i poszanowania godności ludzkiej.

Na bezprzykładny atak agresji wobec własnego społeczeństwa naród, a w szczególności zaatakowani bezpośrednio robotnicy odpowiedzieli z zasługującą na najwyższy szacunek godnością i umiarem. Nie uciekali się jednak do gwałtu nawet wtedy, kiedy stanowiłoby to w pełni uprawnioną obronę konieczną.

Spółeczeństwo ustępowało wobec przemocy w granicach konieczności nie rezygnując jednak ze swoich aspiracji i dążeń. Wykazano znaczną odporność na oddziaływanie oszczerczej, szerzącej strach, nieufność i nienawiść propagandy. Słowo "Solidarność" nabrało w tych warunkach nowego, jeszcze głębszego znaczenia. Pogłębiło się zrozumienie i przeżycie religijnego, chrześcijańskiego wymiaru dążeń, cierpień i ofiar narodu.

Mimo tak znaczących objawów dojrzałości społeczeństwa nie możemy zamykać oczu na podwójne niebezpieczeństwo, jakie nam zagraża. Z jednej strony poniżone w godności, doprowadzone do ostateczności społeczeństwo, a szczególnie zdesperowani robotnicy mogą w każdej chwili odpowiedzieć na przedłużający się ucisk aktami desperackimi, terror "stanu wojennego" może rzeczywiście spowodować tragedię, która nam rzekomo zagrażała i przez którą wprowadzenie tego stanu miało nas rzekomo uchronić. Z drugiej strony nie można całkowicie wykluczyć wystąpienie efektu, na który była niewątpliwie obliczona akcja władz; ponownego pogrążenia się pewnej części społeczeństwa w apatii i beznadziei, uznania życia w kłamstwie, upodleniu i zniewoleniu za konieczność i stan właściwie normalny.

Podstawowym obowiązkiem chrześcijan w tej dramatycznej sytuacji narodu jest spojrzenie na nią oczyma wiary, uświadomienie sobie i przeżycie jej chrześcijańskiego sensu i świadome podjęcie zadań jakie z niej dla nas - jako chrześcijan - wynikają.

Zródłem autentycznie chrześcijańskiego zaangażowania społecznego w tej, jak każdej innej zresztą, sytuacji, może być tylko intensywne, głębokie życie religijne - osobiste i wspólnotowe - życie wiarą, nadzieją i miłością, Słowem Bożym nieustannie konfrontowanym z rzeczywistością, wobec której zostaliśmy



postawieni, do przekształcenia której jesteśmy powołani.

Jako chrześcijanie wierzymy głęboko, że jedynym Panem historii jest Jezus Chrystus i bez Jego woli nic się nie może przydać ani jednostce, ani całemu narodowi. Z pełną ufnością odwołujemy się więc do Jego Boskiego Miłosierdzia, a za swój obowiązek pierwszy i najskuteczniejszy sposób działania uważamy nieustanną, żarliwą, indywidualną i wspólną, prywatną i liturgiczną modlitwę za Ojczyznę i za represjonowanych, oraz gotowość ofiarowania w tej intencji wszystkich cierpień i niedostatków osobistych i społecznych.

"Jeżeli ziarno pszenicy spadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze przynosi plon obfity" /J 12,24/. Od sierpnia 1980 r. do grudnia 1981 przekonaliśmy się jak bardzo nie dorastamy do tego, co udało się nam w tym czasie zrobić, jak trudno nam przewyciężyć demoralizację, której ulegaliśmy przez trzydzieści lat. Ile jest w nas osobistych ambicji, wzajemnej nieufności, prywaty, zaciętrzewienia, słabości i braku konsekwencji. Powaga obecnej sytuacji, pozorne przekreślenie naszych nadziei, ciosy, które spadły na najbardziej ofiarnych spośród nas i dotknęły ich rodziny wymagają potraktowania czasu, który przeżywamy, jako czasu żałoby narodowej i wewnętrznej odnowy.

Wykorzystując go w tym duchu, jako czas dany nam na pogłębienie i oczyszczenie przygotowujemy odrodzenie naszych nadziei i przyszłe obfite plony. Takie postanowienie wyrazić się może m.in. w całkowitym powstrzymaniu się od picia wszelkich napojów alkoholowych a szczególnie od podawania ich i organizowania przyjęć z alkoholem, w nieuczestniczeniu w zabawach tanecznych i nieorganizowaniu ich. Szczególnie głęboki, a w miarę możliwości zewnętrzny, publiczny wyraz temu poczuciu żałoby narodowej staramy się dać w każdy trzynasty dzień miesiąca.

Każdy człowiek został obdarzony przez Boga wolnością, której nikt nie może go pozbawić, ani której on sam nie ma prawa się wyrzec. Ograniczyć tej jego wolności nie mogą żadne warunki zewnętrzne, żaden "przymus", a jedynie jego własny lęk i małoduszność. Miarą naszej wolności jest cena, którą gotowi jesteśmy zapłacić za korzystanie z niej. Przy określaniu tej miary winniśmy kierować się roztropnością, poczuciem odpowiedzialności za los naszych bliskich oraz brać pod uwagę ich gotowość do zaakceptowania naszych decyzji, a także niebezpieczeństwo utracenia przez nas możliwości służenia bliźnim i wspólnej sprawie, jakie mamy jeszcze w tej chwili. Musimy jednak baczyć, by pod maską tych słusznym względów nie ukrywała się nasza małoduszność. Głos sumienia wspartego modlitwą, ufnością w Pana, łaską wiary i męstwa, powie każdemu z nas, czego Pan od niego właśnie oczekuje.

Normy i przepisy "stanu wojennego" stanowią jaskrawe pogwałcenie niezbywalnych praw człowieka i międzynarodowych zobowiązań PRL. Narzucone społeczeństwu przemocą, pod fałszywymi i nieprzekonywującymi nikogo pretekstami powinien mimo to podporządkować się im w interesie spokoju społecznego o tyle, o ile nie wymagają one od niego działań względnie powstrzymywania się o d działań wbrew sumieniu, zasadom moralnym i słusznym uprawnieniom społeczeństwa lub poszczególnych obywateli. W przeciwnym razie ma prawo moralne, a nawet obowiązek działać zgodnie ze swoim sumieniem i poczuciem chrześcijańskiego i patriotycznego obowiązku.

Prawda jest zasadą wolności i zdrowego społeczeństwa. Dlatego naszym obowiązkiem jest obrona wolności słowa oraz prawa każdego człowieka do prawdy i rzetelnej informacji, aktywne ich szukanie oraz pomaganie innym, szczególnie młodzieży w ich szukaniu,

w samokształceniu. W żadnym wypadku nie wolno nam kłamać, głosić zasad i informacji, o których wiemy, że są fałszywe. Obowiązkiem naszym jest głosić - w miarę naszych możliwości - prawdę, dzielić się naszymi przemyśleniami z innymi i udostępniać im wszystkimi możliwymi środkami rzetelną informację.

W żadnym wypadku nie wolno nam czynnie uczestniczyć w ucisku, w zniewalaniu i zniesławianiu naszych braci. Obowiązani jesteśmy w miarę naszych możliwości protestować przeciw uciskowi i niesprawiedliwości, otwarcie występować w obronie każdego krzywdzonego, szczególnie zaś najsłabszych i pozbawionych możliwości obrony.

Jako chrześcijanie wierzymy, że wszystko to możemy skutecznie robić nie stosując gwałtu. Nie oznacza to bierności ani rezygnacji, ale wolę aktywnego przeciwstawiania się złu i przemocy w oparciu o siłę prawdy, męstwa, solidarności, konsekwencji i gotowości ponoszenia największych ofiar nawet. Nie żywimy ani nie głosimy nienawiści do nikogo. Pragniemy wyzwolenia nie tylko ofiar ucisku, ale i jego sprawców i wykonawców, których upodlenie nas boli, którym chcemy przywrócić godność ludzi i Polaków nie dającą się pogodzić z rolą, którą pełnią.

Szczególną wartość dostrzegamy we wszystkich przejawach ludzkiej SOLIDARNOSCI. Chcemy chronić niszczone więzi międzyludzkie, przeciwdziałać sianiu nieufności i wrogości między ludźmi! Robotnicy i inteligencja, mieszkańcy miast i wsi, wojsko i cywile/ . W trudnych warunkach "stanu wojennego", zimy, kryzysu gospodarczego staramy się dopomóc każdemu człowiekowi, którego Pan postawił na naszej drodze, pobudzać wszelkie formy wzajemnej pomocy, przede wszystkim pomocy osobom starszym, niepełnosprawnym, rodzinom wielodzietnym, ofiarom represji, ich rodzinom. Całym naszym zachowaniem staramy się przywrócić klimat wzajemnej życzliwości w stosunkach międzyludzkich.

## 5 Droga Krzyżowa 1982

### I. J e z u s   n a   ś m i e r ć   s k a z a n y

Wyrok na Jezusa zapadł zanim jeszcze rozpoczął się proces. Z góry zdecydowano, że trzeba, aby dla ocalenia narodu zgiął Sprawiedliwy. Jezus postawiony przed Najwyższą Radą, przed namiestnikiem Imperium milczy. Zapytany wprost, daje świadectwo prawdzie, choć wie, że zostanie ona wykorzystana przeciw Niemu. Przywódcy, obawiający się, że za sprawą Jezusa wymknie się im z rąk władza nad ludem, kierowali się nienawiścią. Piłat zgrzeszył tylko małodusznością. Nie znalazł w Jezusie żadnej winy, ale wyrok wydał. Zląkł się donosu: Jeżeli Go uwolnisz nie jesteś przyjacielem Cezara.

"Cóż jest prawdą?" Lepiej umyć ręce i zgodzić się na śmierć Sprawiedliwego niż narazić się na oskarżenie o niedostatek lojalności, gorliwości, czujności... Czy taki sam sąd nie odbywa się dziś na naszych oczach? A my? Czy nie umywamy rąk jak Piłat bojąc się, by nam nie powiedziano: Jeżeli nie znajdziesz w nich winy, nie jesteś przyjacielem Cezara?

### II. J e z u s   b i e r z e   k r z y ż   n a   s w o j e   r a m i o n a

Trzeba samemu wziąć na ramiona i podźwignąć swój krzyż. Fizyczny ciężar belki, która zostawi na ramionach krwawy ślad. Znak hańbiącego wyroku, który trzeba ponieść przez uliczki pełne

rozbawionych gapiów. Trzeba udźwignąć jedno i drugie. Tego chce Ojciec... Tego wymaga miłość...

### III. Jezus upada pod krzyżem

Ciężar wydaje się ponad siły... Jezus pada pod nim... Podnosi się z trudem i idzie dalej, dalej dźwiga swój krzyż... Tak trzeba. Nie jest mocniejszy od nas, ale jest w Nim siła, która pozwala Mu wstać i iść dalej... Siła, która pozwoli i nam podnieść się i pójść znowu przed siebie...

### IV. Jezus spotyka Matkę Bolesną

Spotkanie z Matką, która wyszła, aby być przy Nim, która chce dzielić Jego cierpienia. To boli bardziej niż własne rany. To ból naszych matek, żon, który trudniej znosić niż nasze własne cierpienia. Ale Ona doda im sił. Ona im powie: Wszak ja kocham waszych mężów, waszych synów bardziej niż wy potraficie... Kocham ich tak, jak kochałam swojego Syna. Pójdziemy razem naprzeciw ich cierpieniu...

### V. Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Jezusowi

Przechodził tamtędy przypadkiem wracając z pola. Bojąc się, aby widowisko nie skończyło się przedwcześnie, przymusili Go, aby wziął krzyż Jezusa. Nie rwał się do tej pomocy. Trzeba go było przymusić, postawić przed faktem dokonanym. My też, choć uważamy się za uczniów Jezusa, nie rwalismy się do tego, by wziąć na ramiona krzyż, który nam dzisiaj przypadł w udziale. Ale go poniesiemy. I być może potrafimy zrozumieć, że to jest Jego krzyż. Może, przymuszeni, jak Cyrenejczyk, potrafimy go udźwignąć i odczuć wdzięczność, że pozwolono nam uczestniczyć w krzyżowej drodze Niewinnego.

### VI. Św. Weronika ociera twarz Jezusowi

Wyskoczyła z tłumu, by otrzeć twarz zalaną potem i krwią. Odruch współczucia... Choć w ten sposób pomóc Mu ulżyć choć trochę, okazać, że się jest z Nim...

Ale i gest odwagi. Można narazić się na drwiny, na podejrzenia... Co ona ma wspólnego ze Skazanym? Co ją z Nim łączy? Dlaczego chce Mu pomóc? Przecież pomagać prześladowanemu, to prawie przyznać się do współwiny...

Czy ty potrafisz zdobyć się choć na tyle? Nie chodzi o tych parę złotych, ale pokazać się w domu prześladowanego? Okazać życzliwość jego żonie? Czy potrafimy zdobyć się choć na to?

### VII. Jezus upada po raz drugi

Już nie dźwiga krzyża. Wziął go Cyrenejczyk. Ale godziny w Ogrójcu, całonocne oczekiwanie w areszcie, wędrówki od Annasza do Kajfasza, procesy, biczowanie wyczerpały Jego siły. Braknie ich, kiedy w spiekocie południa droga zaczyna wznosić się w górę. Jezus wyczerpany pada po raz drugi. I drugi raz powstaje... Tak łatwo byłoby pozostać w pyle drogi. Leżeć... Poddać się... Ale trzeba wstać, trzeba iść dalej. Trzeba iść aż do końca.

### VIII. Jezus przemawia do niewiast nad Nim płaczących

"Zawodziły i płakały nad Nim". To jeszcze najłatwiej. Ale On powiedział im: "Nie płaczcie nade mną, płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi".

Nie chodzi o tanie łąy. Tu chodzi o was i o wasze dzieci. O to, by ofiara, która się dokonuje, przyniosła wam życie. Byście umieli z niej korzystać. Byście chcieli i umieli żyć w prawdzie i miłości.

Nie płaczcie nade Mną. Nie płaczcie nad prześladowanymi. Poczujcie się odpowiedzialnymi za was i za wasze dzieci.

#### IX. J e z u s p o r a z t r z e c i u p a d a p o d k r z y ż e m

! Nie sztuka upaść raz i powstać. Ale zrobić to po raz drugi... po raz trzeci ... I znowu powstać... I znowu iść dalej... Ile razy już zrywaliśmy się, podnosiliśmy się i padaliśmy znowu? Czy potrafimy podnieść się raz jeszcze? Ale Ty to zrobisz, więc i my zdołamy to zrobić. Ty nas tego nauczysz. Ty nam dodasz sił.

#### X. J e z u s z s z a t o b n a ż o n y

Nigdy nie miał wiele. Ale teraz zabrano Mu wszystko. Nawet Jego szaty zabrali Mu i rozdzielili między siebie żołnierze. Został sam, wyzuty ze wszystkiego, nagi. Obnażony, niczym nie osłonięty, wystawiony na drwiny, bezbronny. W tym wyzuciu ze wszystkiego, w tym obnażeniu, w tej bezbronności była Jego siła... W nich kryło się Jego zwycięstwo.

#### XI. J e z u s d o k r z y ż a p r z y b i t y

Jeszcze za mało bezbronności. Za mało cierpienia. Trzeba unieruchomić Go, zniewolić. Przykuć do krzyża. Przebić nadgarstki i śródstopie. Zawiesić...

I On to wszystko znosi... Poddaje się temu bez oporu, bez sprzeciwu. Wie, że trzeba, aby się to wszystko wykonało dla przyszłego zbawienia, dla naszego przyszłego zmartwychwstania.

#### XII. J e z u s n a k r z y ż u u m i e r a

"Wykonało się Ojczy, w ręce Twoje oddaję Ducha mego". - Ofiara została spełniona. Rozdarła się zasłona w świątyni. Ciemność zaległa wszystką ziemię. Tak jak dzisiaj, tutaj, u nas. Zdaje się, że to już koniec. A to jest przecież początek.

#### XIII. J e z u s z k r z y ż a z d j ę t y

Trzeba szybko zdjąć ciało z krzyża. Przecież zbliża się święto. Przecież mamy uroczysto celebrować narodowe rocznice, święto paschy, rocznicę wyzwolenia - wyjścia z Egiptu. Niech widok trupa nie zakłóca radosnego nastroju. Trzeba Go sprzątnąć, ukryć. Niech nikt go nie widzi, nie pamięta o nim. Może uda nam się zapomnieć... uwierzyć, że nigdy Go nie było? Może wszystko wróci do normy?

#### XIV. J e z u s w g r o b i e z ł o ż o n y

Już złożono Go do grobu. Tłum rozszedł się. Zostało tylko kilku najbliższych. Ktoś ofiarował swój własny grobowiec. Ktoś płacze z cicha. Ktoś myśli o namaszczeniu ciała olejkami.

Cisza nad tym grobem. Ale ci, co zostali, trwają, czuwają. Przy grobie albo w ciszy swoich domów. Jak my czekają, chociaż sami nie wiedzą na co jeszcze można czekać. A przecież czekają na zmartwychwstanie. Jak my.

I. i J. B.

Komunikat Redakcji

Biuletyn Prawda+Wyzwolenie można będzie w przyszłości zamawiać w trzech ośrodkach, obsługujących poszczególne kraje i rejonny.

Do tych ośrodków można również przysyłać ofiary pieniężne na Fundusz Prawda+ Wyzwolenie.

- 1/ Prawda+Wyzwolenie /Wahrheit+Befreiung  
Kreuzweg 28, 6719 CARLSBERG/PF. RFN - BRD  
Tel. 06356 - 228  
Telex: 451 304 marc d  
Konto: 13 116 801 - Kreissparkasse Grünstadt  
BLZ : 545 512 40
- 2/ Prawda+Wyzwolenie / Verita+Liberazione  
Casella postale 6245, 00 195 Roma, Italia  
Konto w Banku Watykańskim: Movimento Luce-Vita  
001 1 138 39 V, "Verita+Liberazione"  
Tel. Tivoli 0774-238 22
- 3/ Polish Institute of America, Inc.  
2010 N. Palethorp Street  
Philadelphia, PA. 19122 USA  
Tel. : /215/ GA 3 - 8308